
Przegląd

DWUTYGODNIK
KOMITETU OBRONY SOLIDARNOŚCI *Rok II, nr 4/30*



spis treści

MARZEC '68	1
KRONIKA WYDARZEŃ BIEŻĄCYCH	3
MATERIAŁY PRZEMYCZONE Z POLSKI	
Kazanie księdza Jankowskiego	13
Zwykły Terror	17
Gdzie są składy broni?	22
Kościół i polityka	27
PUBLICYSTYKA	
ZSRR - dziś i jutro	30
Moje wspomnienia - 12/13 grudnia 1981	35
Między nami...gazami	38
Tajna policja na usługach wielkiej polityki	41
Podżeganie naukowo zamaskowane	45
Drzazga	49
Z PRASY POLSKIEJ (OFICJALNEJ)	52
"WARSZAWIANKA" - KRZYSZTOF KARASEK	56
SYMPOZJUM POLSKO-UKRAIŃSKIE	58
LISTY DO REDAKCJI	59
LIST Z AUSTRALII	61
SPORT	65
OGŁOSZENIA	68

marzec '68

C. Kamski

Marzec 1968 - to jedna z wielu dat, skrótowo określających kolejne starcia społeczeństwa polskiego z władzą. Rozgrywane się wówczas wydarzenia nie ograniczały się, rzecz jasna, tylko do tych kilku dni marcowych zamieszek w polskich uczelniach, lecz rozciągały się w czasie kilku miesięcy licząc od momentu narastającego wrzenia po okres względnego uspokojenia. A historyczne tło tych wypadków sięga Października 1956.

Należy pamiętać, że ferment, który ogarnął polskie środowiska intelektualne przebiegał w tle i stanowił swoistą, błyskawiczną, reperkusję ogromnych przemian politycznych w Czechosłowacji. Na kraj ten spoglądano z nadzieją, widząc w nim konkretny przykład reformowalności systemu. Doświadczenia czechosłowackie silnie zaważyły na przebiegu Marca '68, a zwłaszcza na reakcji władz, które przerażone ewentualnością podobnych zmian w Polsce, zareagowały wyjątkowo ostro i niezależnie od istniejących podziałów w partii - wyjątkowo zgodnie - na akcje protestacyjną studentów i inteligencji.

Przypomnijmy pokrótce przebieg wydarzeń:

30 stycznia zapowiedziano ostatnie przedstawienie "Dziadów" w reżyserii K. Dejmką. Spektakl ten, cieszący się ogromnym powodzeniem, został zdjęty z afisza podobno na osobistą interwencję ambasadora ZSRR w Warszawie. Po przedstawieniu uformował się pochód, który ruszył pod pomnik Adama Mickiewicza przy Krakowskim Przedmieściu. Demonstrację rozpedziła milicja, zatrzymując wielu jej uczestników. W Warszawie zawrzało; w Uniwersytecie Warszawskim rozpoczęto akcję zbierania podpisów pod petycją do władz. Wyrażono w niej stanowczy protest przeciwko mieszanemu się czynników politycznych w suwerenne sprawy kultury.

20 lutego zwołano nadzwyczajne zebranie Związku Literatów Polskich, na którym uchwalono rezolucję krytykującą polityczny, odgórny styl administrowania kulturą narodową i domagano się wznowienia przedstawień "Dziadów".

4 marca skreślono z listy akademickiej dwóch studentów - A. Michnika i H. Szajfera.

Na 8-go marca zwołano w UW wiec; o godzinie 12.00 zebrał się studenci i pracownicy. Jego efektem było uchwalenie rezolucji domagającej się odwołania decyzji o relegacji. W czasie zebrania na dziedziniec uczelni wjechały autobusy z napisem "Wycieczka" wypełnione ludźmi w cywilnych ubraniach. Byli to, według słów oficjalnej propagandy, "członkowie ORMO, aktywi robotniczy, aktywi społeczni". Do żadnych poważniejszych starć nie doszło - studenci rozeszli się, "wycieczka" odjechała.

11 marca. Gdy delegacja studentów wychodziła z Rektoratu, gdzie przedłożyła petycję, zgromadzonych pod budynkiem niespodziewanie i z ogromną brutalnością zaatakowała milicja. Tego dnia nastąpiły liczne aresztowania, między innymi - po raz drugi - uwięziono Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego.

Na wydarzenia w Warszawie żywo zareagowały inne ośrodki akademickie w Polsce, zwołując wiece, organizując strajki okupacyjne i uchwalając rezolucje.

Partyjno-rządowa propaganda odpowiedziała z niezwykłą gwałtownością: w prasie, radiu i telewizji rozpoczął się zmasowany atak na świadomość Polaków, informujący, przekonywujący i wbijający do głów, iż wszystkim winni są syjonści lub krypto-syjonści /czyli ci, którym nie można było dowieść żydowskiego pochodzenia, lecz których przekonania nie odpowiadały licencjonowanym normom/.

Skala rozpetanej nagonki, jak i zakres rzucanych oskarżeń znacznie przekraczały rozmiary drobnego, bądź co bądź, incydentu, jaki wydarzył się w Warszawie. Stąd prawie natychmiast pojawiło się w społeczeństwie podejrzenie, iż wypadki w Warszawie stanowią efekt SB-ckiej prowokacji lub przynajmniej są przez zwalczające się w partii kliki wykorzystywane do własnych celów. "Grupa Moczara" /najbardziej chyba hałaśliwa/, szermując nacjonalistycznymi hasłami pragnęła przeciągnąć na swoją stronę część aparatu władzy, przekonując go ewentualnie o efektywności zademonstrowanego stylu rządzenia: nacjonalistyczne slogany plus policyjna pałka. "Grupa Gierka" pragnęła dowieść aparatowi, iż ówczesny szef partii i jego ekipa nie jest już dłużej w stanie rządzić, przeto komunistyczne doktrynerstwo należy zastąpić pragmatycznym nastawieniem wobec spraw społecznych i gospodarczych. I wreszcie "grupa Gomułki" rozpaczliwie trzymająca się u steru rządów.

Zwykle bardzo niechętnie przyjmujemy spiskową interpretację wydarzeń politycznych, albowiem takowa pozbawia je autentyczności, wszędzie każe wietrzyć podstęp, skłania ludzi do zaniechania działań, aby tylko "nie dać się nabrać". Historia przekształca się w zbiór plotek o układach tworzących się w łonie dworskiej kamaryli.

Czymś zupełnie innym jest rzeczywisty ferment wśród polskiej inteligencji, a czymś innym frakcyjne zwarcia w PZPR-ze. Jednak w momentach krytycznych totalitarna władza nie waha się wykorzystać społeczeństwa do swych partykularnych celów. Należy przy tym koniecznie pamiętać, iż walczącym grupom nie chodziło wcale o zjednanie sobie społeczeństwa /przeciętny Polak właściwie nie orientował się w tym, co się dzieje i o co chodzi; stąd na przykład brak reakcji w środowisku robotniczym/, lecz o przeciągnięcie na swą stronę biurokratycznego aparatu partii. W każdym natomiast przypadku społeczeństwo stało się ofiarą toczących się rozgrywek.

Ale właśnie dlatego "Marzec '68" stanowi tak ważną datę w dziejach Polski powojennej, albowiem przebieg i rezultat tych wydarzeń ujawnił inteligencji polskiej rzeczywisty charakter władzy, która dawno już zerwała z ideałami przewrotu w październiku 1956. Intelktualiści i studenci wystąpili do władz w imię komunistycznych zasad, a nie wbrew nim i za to właśnie zostali rozgromieni.

Marzec '68 stanowi drugą ważną datę walki narodu polskiego o suwerenność, z tym, że od tej daty liczy się czas nowej epoki. Przede wszystkim doszło wówczas do bankructwa marksistowskiej doktryny, która okazała się parawanem osłaniającym praktykę totalitarnej polityki. Inteligencja - generalnie o nastawieniu lewicowym - poczęła stopniowo wycofywać swe poparcie dla partii. Wydarzenia te, właśnie z uwagi na ich przynajmniej częściowy, manipulatorski charakter, po raz pierwszy uświadomiły konieczność samoorganizacji społeczeństwa, prowadzącej do przekształcenia zatamizowanego zbiorowiska ludzkiego w świadomy podmiot, skutecznie przeciwstawiający się tego typu praktykom władzy. Następująca bezpośrednio w wyniku owych wydarzeń pacyfikacja polskiej kultury zrodziła konieczność tworzenia niezależnej oświaty, nauki, czy po prostu informacji. Wreszcie, dla wielu młodych ludzi stał się on szkołą politycznego myślenia, a ich doświadczenia stworzyły podstawy pod aktywność demokratycznej opozycji lat siedemdziesiątych. Śmiało więc możemy powiedzieć, iż bez Marca '68 nie byłoby Siernia '80.

KRONIKA WYDARZEŃ BIEŻĄCYCH

"Kronika bieżących wydarzeń" jest opracowywana na podstawie dostępnych nam gazet i czasopism zachodnich. Innymi źródłami są niezależne rozgłośnie polskie działające na Zachodzie, rozgłośnie niemieckie lub angielskie oraz Radio Warszawa. Korzystamy również z docierających do nas z opóźnieniem, wiadomości z oficjalnej prasy krajowej. Niniejszy przegląd nie rości sobie pretensji do wyczerpującego opisu zdarzeń.

17.02.83

WYROKI W PROCESIE RADIA "SOLIDARNOŚĆ"

Jak już informowaliśmy, Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego wydał wyroki na organizatorów radia: Zbigniew ROMASZEWSKI skazany został na 4,5 roku pozbawienia wolności, a jego żona - Irena na 3 lata.

W uzupełnieniu podajemy wyroki pozostałych oskarżonych: Danuta JADCZAK - 3 lata, Marek RASIŃSKI - 2 lata, Dariusz RUTKOWSKI - 2 lata, Jacek BĄK - 1,5 roku, Anna OWCZARSKA - 7 miesięcy, Irena RASIŃSKA-GMEREK i Zbigniew PIETRZAK zostali skazani na 1,5 roku pozbawienia wolności, przy czym kara została warunkowo zawieszona.

22.02.83

PONOWNY PROCES PRZYWÓDCÓW KPN

W Warszawie ponownie wszczęto postępowanie dochodzeniowe przeciwko sześciu przywódcom Konfederacji Polski Niepodległej. Odpowiednie polecenie zostało przekazane z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Prokuratury Generalnej. Ponowne rozpoczęcie dochodzenia jest dużym zaskoczeniem, ponieważ już kilka miesięcy temu proces został zakończony. Wyroki zostały wydane, m.in. Leszek MOCZULSKI został skazany na 7 lat więzienia za rzekome nawoływanie do "zbrojnego przewrotu" i "obalenia komunistycznego reżymu".

23.02.83

DYSYDENCI KONTYNUUJĄ STRAJK GŁODOWY

Początkowo przewidziana na pięć dni akcja strajkowa dwóch członków radzieckiej Grupy Pokojowej będzie kontynuowana przez czas nieograniczony, z obawy przed represjami ze strony władz.

Sergiej BATOWRIN, wspólnie z Sergiejem ROSENOEREM podjęli tę decyzję, by zaprotestować przeciw zlikwidowaniu przez milicję wystawy obrazów i książek o charakterze antywojennym, zgromadzonych na zorganizowanej przez nich wystawie.

Przed sądem w Kijowie, odbędzie się proces przeciw radzieckiej pisarce i dysydentce - Irinie RATUSZYŃSKIEJ, przebywającej od września ubiegłego roku w areszcie. Zarzuca się jej agitację i szerzenie antyradzieckiej propagandy. Zbiór 110 wierszy, który wydała na własny koszt i w którym krytycznie odnosi się do historii Związku Radzieckiego cieszy się dużą popularnością w coraz szerszych kręgach.

24.02.83

ZANIEPOKOJONA BYŁA TYLKO MILICJA

Lotem błyskawicy obiegła cały Górny Śląsk wiadomość o mającym się odbyć nabożeństwie w kościele Serca Jezusowego w Katowicach. W ten sposób, w kościele mającym ok. trzystu miejsc siedzących, znalazło się ponad tysiąc wiernych, nie licząc osób znajdujących się przed kościołem. Wg danych milicyjnych było ok. 2500 wiernych. Msza miała między innymi służyć pojednaniu Kazimierza ŚWITONIA, reprezentującego radykalne skrzydło śląskiej Solidarności, znanego jako politycznego przeciwnika WALESY i działacza śląskiej Solidarności podziemnej, którzy zamierzali podporządkować się WALESIE i przyjąć jego umiarkowany kurs. Stojący przed ołtarzem ŚWITON, został odprowadzony przez dwóch cywilów w chwili, gdy udzielał odpowiedzi na pytanie francuskiego reporetra. Nie rozpoznany przez nikogo przeszedł wraz z nimi wzdłuż tłumu śpiewającego "Boże coś Polskę". Około dwunastu zachodnich dziennikarzy spędziło trzy godziny na komisariacie, gdzie byli przesłuchiwani. Na koniec nakazano im wyjazd do Warszawy lub pozostanie w pokoju hotelowym. Żaden z nich nie miał prawa tego dnia pokazać się na ulicach Katowic. Jeden z milicjantów miał się wyrazić: "jeżeli nie zostawicie nas w spokoju to wyrzucimy was również z Polski". W Katowicach wszyscy byli spokojni; tak Kazimierz ŚWITON, jak i dziennikarze, ale milicja była zaniepokojona.

25.02.83

ODCZYTANO AKT OSKARŻENIA

Sędzia śledczy Christian RISS odczytał byłemu szefowi Gestapo z Lyon Klausowi BARBIEMU akt oskarżenia. W akcie tym zarzuca się więźniowi z Lyon osiem przestępstw przeciw ludzkości, w tym wymordowanie 137 osób, masowe aresztowania i deportację około 790 osób pochodzenia żydowskiego. Prokurator, Jean BERTHIER stwierdził, że BARBIE nie będzie odpowiadał za przestępstwa na członkach francuskiego ruchu oporu, w tym na przywódcy Resistance Jean MOULIN w 1944 r., gdyż uległy one przedawnieniu. Za te przestępstwa BARBIE został skazany przez Trybunał Pfrancuski w 1952 i 1954 roku zaocznie na karę śmierci.

POLSKI KOŚCIÓŁ OCZEKUJE AMNESTII PRZED WIZYTĄ PAPIEŻA

Episkopat Polski prognozuje amnestię dla wszystkich skazanych podczas stanu wojennego w Polsce. W komunikacie opublikowanym 25 lutego br. po dwudniowych obradach Konferencji Episkopatu czytamy, że z wizytą papieża naród polski łączy nadzieję na poprawę sytuacji zarówno politycznej, jak i gospodarczej. Podkreślone zostało prawo ludzi pracy do zrzeszania się w organizacjach, które im odpowiadają i które bronią ich interesów. Oczekuje się również przywrócenia pełnych praw obywatelskich dla wszystkich Polaków.

28.02.83

RFN OSKARŻA CZECHOSŁOWACJĘ

Republika Federalna Niemiec oskarża Czechosłowację o zanieczyszczanie środowiska. W przygranicznych lasach bawarskich hektary terenów obumierają. Z uprzemysłowionych terenów czeskich, "pada" obecnie rocznie 120 tys. ton dwutlenku siarki, podczas gdy w roku 1980 Czesi "wysyłali" do Niemiec 56 tys. ton. Podobną intensywność zanieczyszczania powietrza obserwuje się również na terenach graniczących z NRD.

Czechosłowacja odrzuciła te zarzuty jako bezpodstawne.

1.03.83

GWAŁTOWNY SPADEK CEN ZŁOTA I SREBRA

Na giełdach europejskich cena złota gwałtownie spadła z 470\$ na 400\$ za uncję, powodując tym samym panikę na rynku.

Spadek cen złota łączy się ze załamaniem się cen ropy naftowej i wzrostem kursu dolara.

JUGOSŁAWIA PRAGNIE ZACIEŚNIĆ STOSUNKI Z EWG

Parlamenty Jugosławii i EWG ratyfikowały w Brukseli umowę o wprowadzeniu szerszej współpracy gospodarczej. Jugosławia, znajdująca się w głębokim kryzysie gospodarczym ma nadzieję uzyskania nowych kredytów. Kraje EWG obiecują sobie po tej współpracy szybsze spłacenie długów zaciągniętych już przez Jugosławię.

SYTUACJA W POLSCE

jest jednym z tematów dorocznej sesji ONZ-owskiej Komisji Praw Człowieka i Obywatela, która obraduje w Genewie.

Przypomnijmy, że już w marcu 1982 komisja postanowiła przeprowadzić generalne dochodzenie w kwestii przestrzegania w Polsce podstawowych praw ludzkich i obywatelskich. Oczywiście władze PRL uznały tę decyzję za "brutalną interwencję w wewnętrzne sprawy suwerennego państwa". Owa historyczna reakcja nie pozostała bez wpływu na dalsze decyzje ONZ - sekretarz generalny PEREZ DE CUELLAR dopiero w grudniu 1982 (!) mianował dyplomate argentyńskiego - HUGONA GOBBIEGO specjalnym pełnomocnikiem, który w imieniu ONZ winien zapoznać się ze stanem faktycznym i przedstawić odpowiedni raport. Oczywiście władze PRL nie tylko odmówiły przedstawicielowi ONZ zezwolenia na wjazd do Polski; w Warszawie oświadczono ponadto, iż władze nie będą współpracowały z GOBBIM.

Stąd przedstawione opracowanie GOBBIEGO nie wnosi nic nowego do tego, co wiadomo o przestępstwach na społeczeństwie polskim.

Cała sprawa ma dodatkowy, kompromitujący rząd PRL aspekt - na konferencji kwestia łamania praw człowieka w Polsce omawiana jest obok podobnych przestępstw reżymu CHOMEINIEGO w Iranie.

JARUZELSKI GROŹI INTELEKTUALISTOM

W Warszawie odbyło się zebranie partyjnych literatów, podczas którego z otwartymi pogródkami wystąpił JARUZELSKI. Mowa JARUZELSKIEGO była pełna niepochlebnych przymiotników pod adresem literatów polskich, którzy wyraźnie odstają od innych "obywateli normalizujących polskie warunki". Wg dalszych wynurzeń JARUZELSKIEGO, rząd PRL wykazywał wiele pobłażliwości w stosunku do literatów, którzy albo grzeszą naiwnością, albo są wręcz wrocy ustrojowi. Rozwiązanie Związku Literatów Polskich i innych stowarzyszeń twórczych miałyby "oczyścić atmosferę" w tym środowisku. Presję partii w sferę kultury uzewnętrznił sekretarz KC BARCIKOWSKI, który określił powinności literatów. Wg tego "pouczenia" zaleca się literatom polskim sztywne przestrzeganie

"lini partyjnej", co oznaczać może jedynie stalinizację tego środowiska.

ARESZTOWANIA W KOŚCIELE (!)

W Warszawie doszło do nowego, niesłychanego wybuchu funkcjonariuszy SB. W kościele św. Stanisława w niedzielę, tuż po mszy, aresztowano pięć osób. W charakterze usprawiedliwienia tej niebывale ohydnej akcji PAP podaje, że na terenie kościoła jakoby dojsć miało do rozrzucania antypaństwowych ulotek.

Nie jest to pierwszy przypadek nieuszanowania miejsca kultu.

JUGOSŁOWIAŃSCY KOMUNISCI OSTRZEGAJĄ OPOZYCJĘ

Na plenarnym posiedzeniu KC Komunistycznej Partii Jugosławii w Belgradzie sformułowano ostre ostrzeżenie dla intelektualistów jugosłowiańskich. Komuniści w Jugosławii, wzorem ich pobratymców w PRL i innych krajach, zarzucają intelektualistom, że pod pozorem walki o poszerzenie marginesu wolności przemycają swoją niechęć do partii komunistycznej i dążą do donfrontacji. Jednym słowem - stają na pozycji zamaskowanego wroga socjalizmu. KC przestrzega twórców przed wykorzystywaniem kultury do celów politycznych.

DZIAŁACZ WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W ZSRR PRZED SĄDEM

38-letni obywatel radziecki SENDEROW stanął przed sądem moskiewskim pod zarzutem "działalności antypaństwowej". SENDEROW jest byłym członkiem nielegalnego, podziemnego związku zawodowego w ZSRR pod nazwą SMOT. Od ub. roku SENDEROW przebywa w więzieniu.

PONOWNE ROZMOWY PEKIN - MOSKWA

W Moskwie ponownie spotkali się przedstawiciele Chin i ZSRR, którzy kontynuują rozmowy na temat normalizacji stosunków między tymi dwoma komunistycznymi kolosami. Spotkanie było bardzo krótkie. Wg danych chińskich są trzy stałe punkty rozbieżności: popieranie przez ZSRR wietnamskiej okupacji Kambodży, żądanie wycofania wojsk radzieckich z Afganistanu i z pogranicza Chin.

POLSKA AMBASADA W BERNIE - GNIAZDEM SZPIEGOWSKIM

Na podstawie kompromitujących dokumentów znalezionych na terenie ambasady PRL w Bernie, podczas ubiegłorocznego opanowania tej placówki przez terrorystę polskiego pochodzenia, Ministerstwo Sprawiedliwości i Policji w Szwajcarii oskarżyło attaché wojskowego PRL o akcję szpiegowską. Polski attaché po opuszczeniu ambasady w ub. roku już więcej się w Szwajcarii nie pojawił.

Wśród dokumentów obciążających znajduje się lista agentów, kopie tajnych dokumentów zachodnich dotyczących obronności NATO i spraw gospodarczych.

WIDOKI POPRAWY SYTUACJI W PRL?

W Berlinie odbyła się konferencja prasowa dyrektora Targów Poznańskich, dr. BYRTA. Wg jego wypowiedzi widoczne są oznaki poprawy sytuacji gospodarczej i politycznej. Wniosek taki dyr. BYRTA wyciąga na podstawie ilości zgłoszeń wystawców na najbliższe targi (podobno 1500 zgłoszeń z 28 krajów). Wg BYRTA w 1982 roku PRL wyeksportowała towarów za 439 miliardów złotych (1\$ = 85zł), importowała tylko za 340 miliardów zł.

Z innych źródeł wiadomo, że PRL znajduje się w fatalnej sytuacji gospodarczej, bez żadnych widoków na poprawę. PRL, wbrew zapowiedziom, nie wywiązała się w 1982 roku ze zobowiązań finansowych w związku ze spłatą pożyczek i procentów od tych pożyczek.

2.03.83

STRZAŁY W KABULU

W trzecią rocznicę najkrwawszej antyradzieckiej demonstracji, powstańcy afgańscy ostrzelali budynki na osiedlu rosyjskim w stolicy Afganistanu. Wg danych zachodnich dyplomatów, strzały słyhać było w nocy z 21 na 22 lutego.

Ataki raketowe i ciężkiej broni maszynowej koncentrowały się na trzech obszarach, na których stoją wojskowe i cywilne obiekty Rosjan.

22 lutego 1980 roku ludność Kabulu wyszła na ulice, by zademonstrować przeciw radzieckiej obecności w Afganistanie. Demonstracja została krwawo stłumiona.

AGCA MIAŁ ZAMORDOWAĆ WAŁĘSĘ

Odsiadujący karę dożywotniego więzienia MAHMET ALI AGCA przyznał, że od bułgarskiej służby wywiadowczej otrzymał zadanie zamordowania Lecha WAŁĘSY, podczas pobytu Przew. NSZZ "Solidarność" w Rzymie w dniach 15-19.1.81. Zdaniem sędziego śledczego, Ferdinando IMPOSINATO, w zamach ten zamieszany jest były wice-dyrektor Bułgarskich Linii Lotniczych Sergiej ANTONOW, który w związku z zamachem na papieża JANA PAWŁA II przebywa w więzieniu w Rzymie.

NOWY WYROK W ZSRR

Jak donoszą moskiewscy dysydenci Waleri SENDEROW, obrońca praw obywatelskich w ZSRR został skazany na 7 lat więzienia i 5 lat zesłania w głąb Rosji za agitację antyradziecką.

Mimo, że wiadomość o mającym się odbyć procesie podana została do wiadomości publicznej, na salę rozpraw wpuszczono tylko matkę skazanego. SENDEROW był założycielem działających w podziemiu związków zawodowych SMOT.

PROTEST RZĄDU USA W SPRAWIE OBECNOŚCI RADZIECKICH RAKIET W SYRII

Wg wypowiedzi sekretarza stanu USA SHULTZA, rząd Stanów Zjednoczonych wyraził zaniepokojenie w związku z zainstalowaniem w Syrii nowych radzieckich rakiet. Rakiety SAM 5 typu ziemia-powietrze służą do zwalczania samolotów. SHULTZ, na posiedzeniu Kongresu USA, nazwał to radzieckie posunięcie "otrzeźwiającym i destabilizującym wydarzeniem". Sekretarz stanu powiedział także, że obecność radzieckich rakiet w Syrii jest podkreśleniem konieczności jak najszybszego dojścia do porozumienia w sprawie wycofania obcych wojsk z terytorium Libanu.

Do obsługi rakiet ZSRR "wydeleguje" ok. 1000 żołnierzy. Jak podaje "Der Tagesspiegel" rakiety te służą oczywiście celowi tzn. polepszeniu syryjskiego systemu obrony powietrznej, który w czasie ubiegłorocznej, czerwcowej kampanii izraelskiej w Libanie został całkowicie przez Izrael wyeliminowany.

Syria nazwała amerykański protest przygotowaniem "nowej napaści", mieszanem się w wewnętrzne sprawy Syrii i jej prawo do samoobrony. Wg oficjalnych syryjskich źródeł, posunięcia tego dokonano w obliczu "izraelsko-amerykańskiego niebezpieczeństwa".

3.03.83

KOLEJNE UPROWADZENIE POLSKIEGO SAMOLOTU

Polski samolot liniowy PLL LOT z 67 pasażerami na pokładzie wylądował na wiedeńskim lotnisku Schwechat.

Pilot i mechanik pokładowy wraz z rodzinami poprosili o azyl polityczny. Samolot odbywał rejs z Warszawy do Sofii.

ZEZWOLENIE NA WYJAZD

Po długoletnich staraniach władze bułgarskie wydały Nikołajowi POPOWOWI zezwolenie na wyjazd z kraju z żoną i 14-letnim synem. POPOW, lekarz z zawodu, wysłał do odbywającej się w 1977 r. w Belgradzie sesji KBWE memoriał o nie przestrzeganiu praw obywatelskich w Bułgarii.

Za czyn ten odbył karę więzienia w latach 1978 - 1979, w czasie której kilkakrotnie podejmował głodówkę.

Gazety francuskie w ubiegłym roku poinformowały o jego przeżyciach i opublikowały list POPOWA do prezydenta MITTERRANDA.

4.03.83

MOP O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH W POLSCE

Międzynarodowa Organizacja Pracy (ILO) określiła sytuację związków zawodowych w Polsce jako niezadowolającą i większością głosów 46 : 4, przy 1 wstrzymującym się uchwaliła polecenie do władz polskich, w którym zarządano. by do 15 kwietnia zezwolono na wjazd do PRL generalnemu dyrektorowi tej organizacji. Chodzi o zapoznanie się na miejscu ze sytuacją, w jakiej tworzone są nowe związki zawodowe.

Polecenie to spotkało się z dezaprobatą delegacji radzieckiej. Polski delegat nie wziął udziału w obradach.

SZYKANY WOBEC ZAGRANICZNYCH KORESPONDENTÓW W PRL

Ambasada RFN-u w Warszawie zaprotestowała przeciw potraktowaniu przez siły porządkowe korespondentów zachodnioniemieckich w dn. 2 marca po mszy w kościele Serca Jezusowego w Katowicach. Szczególnie chodzi tu o korespondenta ARD, któremu nakazano natychmiastowe opuszczenie miasta. Korespondentowi "Frankfurter Allgemeine Zeitung" przebito wszystkie opony w samochodzie. Podczas późniejszej konferencji prasowej (3.03), rzecznik prasowy rządu URBAN przeprosił wszystkich zainteresowanych dziennikarzy zachodnich, komentując: "ten przypadek należy przypisać nerwowości lokalnej młoci. Nie jest zamiarem rządu polskiego utrudniać pracę korespondentom, którzy trzymają się obowiązujących w PRL przepisów prasowych". Jednocześnie zażądał od zainteresowanych dziennikarzy złożenia pisemnej skargi.

NAPIĘCIE MIĘDZY WĘGRAMI I RUMUNIA

Z powodu złego traktowania mniejszości węgierskiej w Rumunii, napięcia między Węgrami i Rumunią nie zostały załagodzone, nawet podczas wizyty rumuńskiego ministra spraw zagranicznych STEFANA w Budapeszcie. Oświadczenie tej treści podano w komunikacie kończącym trzydniową wizytę STEFANA. Traktowanie węgierskiej grupy narodowościowej było w ostatnim czasie poddane ostrej, chociaż nieoficjalnej krytyce w Budapeszcie.

W komunikacie czytamy dalej, że problem mniejszościowy stanowić powinien wskaźnik w stosunkach między obu państwami i stymulować pogębianie współpracy.

W Rumunii, przede wszystkim w Siedmiogrodzie, żyje około 1,6 mln Węgrów.

WYDALENIE AGENTA KGB ZE SZWAJCARII

Attaché wojskowy ZSRR w Bernie - KUGOWOJ został wydalony ze Szwajcarii. Powodem było podejrzenie szpiegostwa. Wg danych Ministerstwa Policji został on rozpoznany przy próbie zdobycia informacji wywiadowczych w Lozannie.

PAPIEŻ O POKOJU I SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ

Papież JAN PAWEŁ II poświęcił pierwszy dzień wizyty na Kostaryce nawoływaniu o pokój i sprawiedliwość socjalną w Ameryce Łacińskiej i na świecie. Tym samym powtórzył swoje słowa wypowiedziane w środę, po swoim przybyciu do San Jose:

"moim słowem jest pokój, zgoda i nadzieja". Przeciwwstawił się wojnie i gwałtownej śmierci.

5.03.83

MOSKWA PONOWNIE KRYTYKUJE RZĄD KOHLA

Dwa dni przed wyborami do Bundestagu Związek Radziecki krytykował chrześcijańsko-demokratyczny rząd KOHLA. Jego zdaniem, CDU/CSU i FDP popierają, "niebezpieczny plan" umieszczenia w europejskich państwach NATO rakiet średniego zasięgu. W najostrejszym z tej pory artykule "Izwesti" dotyczącym wyborów w RFN czytamy, że obecna koalicja rządowa składa się z partii, które dążą do zimnej wojny i nowego wyścigu zbrojeń, a kampania przedwyborcza jest kłamliwą propagandą o rzekomym zagrożeniu ze strony Związku Radzieckiego.

SZPIEG KGB PRZED SĄDEM!

Zachodni Niemiec kupiec z Kolonii H. WILLINGER, został skazany na 39 miesięcy więzienia za prowadzoną od 1974 roku działalność szpiegowską. WILLINGER sprzedał wywiadowi NRD informacje dotyczące amerykańskich urzędów wojskowych na łączną sumę 175 tys. DM.

W sentencji wyroku, sąd zarządził zwrot wyżej wymienionej sumy do kasy państwowej.

PRASA REŻIMOWA O ILO

Żądanie Międzynarodowej Organizacji Pracy /ILO/ przeprowadzenia badania sytuacji wolności związkowej w Polsce została przez prasę reżimową w Warszawie nazwana "wtrącaniem się w wewnętrzne sprawy Polski".

TRUDNOŚCI Z MIĘSEM W NRD

W wielu rejonach NRD wystąpiły wielkie trudności w zaopatrzeniu w mięso i jego przetwory. W celu złagodzenia braków na ubój przeznaczają się młode i niedotuczone zwierzęta. Nie ma żadnej gwarancji, że w najbliższej przyszłości sytuacja ulegnie poprawie. W związku z tym dziennik "Schweriner Zeitung" pisze iż przyczyną trudności są "niskie wyniki hodowlane i ... wysokie straty pogłowia". Jednak głównym powodem jest brak pasz.

ROZMOWY CHIŃSKO-RADZIECKIE

Kierownictwo chińskie negatywnie ocenia dotychczasowe wyniki odbywających się w Moskwie rozmów. Chiny nie widzą możliwości rzeczywistej normalizacji stosunków z ZSRR - oświadczył WU-XUEGIAN minister spraw zagranicznych Chin.

RODZINA "PREZYDENTA" KARMALA TRUDNI SIE PRZEMYTEM

Powołana w Moskwie specjalna komisja śledcza wykryła w Kabulu wielką aferę przemycniczą, w którą wmiészani są: młodszy brat dyktatora B. KARMALA i afgański ambasador w Indiach. Jak informują w kołach dyplomatycznych, w Kabulu sprzedawano szmuglowane w dużych ilościach z ZSRR meble po 15% wartości ceny państwowej. Odbywało się to za pośrednictwem przedstawiciela Areoflotu. Zdobyte w ten sposób ruble były dalej przemycane do Singapuru, Bangkoku i krajów Zatoki Perskiej:

WYROK NA J. RATUSZYŃSKA

Jak poinformowano z moskiewskich kręgów desydenckich - młoda, 29-letnia pisarka ukraińska IRINA RATUSZYŃSKA została skazana na 12 lat więzienia. Wyrok zapadł w Kijowie po ponad trzyletnim areszcie śledczym. Młoda pisarka była działaczką ukraińskiego ruchu obywatelskiego. Jej opracowania poświęcone autentycznej historii ZSRR nie spodobały się reżimowym władzom.

6.03.83

USA COFAJĄ RUMUNII KLAUZULĘ NAJWYŻSZEGO UPRIWILEJOWANIA

Prezydent REAGAN poinformował o decyzji rządu USA dotyczącej cofnięcia Rumunii klauzuli najwyższego uprzywilejowania, jeżeli rząd rumuński do dnia 30 czerwca br. nie cofnie wprowadzonych ostatnio restrykcyjnych przepisów emigracyjnych. Emigranci z Rumunii, przed otrzymaniem pozwolenia na wyjazd muszą zapłacić dolarami za uzyskane wykształcenie. Koszty wykształcenia ustalono na niewspółmiernie wysokim poziomie.

Z krajów Europy Wschodniej klauzulę posiadają w USA jeszcze tylko Węgry.

MORALE BOJÓWEK SED

Złączenie z wynikami szkolenia wojskowego, powinny zostać poddane dokładnemu sprawdzeniu również wyniki szkolenia politycznego paramilitarnych bojówek wschodnioniemieckiej patrii komunistycznej SED - z takimi wnioskami wystąpiło kierownictwo SED, które życzy sobie wyeliminowania wszelkich przypadków "wątpliwego zaufania" i "amoralności" wśród bojówkarzy. Jak, w związku z tym, oświadczył generał-major KRAPP - kierownik ośrodka szkolenia bojówek partyjnych we wschodnioniemieckim MSW - przyczyni się to do "dalszego umacniania" gotowości tych oddziałów. Od bojówkarzy żąda się pełnej politycznej motywacji w określonych sytuacjach. "Tam gdzie my nie pracujemy, pracuje wróg ze wszystkimi swoimi sztuczkami ideologicznej dywersji" - twierdzi pismo bojówkarzy "Der Kämpfer".

7.03.83

POTĘPIENIE MODELU RADZIECKIEGO PRZEZ KP WŁOCH

Na ostatnim zjeździe KP Włoch, lider komunistycznych związków zawodowych, L. LAMASA, ostro skrytykował i odrzucił wschodnioeuropejski model gospodarczy, któremu - jak stwierdził - "brakuje zasadniczych cech socjalizmu; produkcja jest mała, dominuje stagnacja, pełne zatrudnienie jest tylko formalne, nie mówiąc już o braku demokracji w procesach gospodarczych". Zdaniem LAMASA jego partia byłaby "ślepa", gdyby nie uwzględniła prób, zachodnioeuropejskich sił socjaldemokratycznych i socjalistycznych, zdemokratyzowania istniejących procesów gospodarczych.

ROZWÓJ LOTNICTWA WOJSKOWEGO W ZSRR

Wg słów wysokiego urzędnika Pentagonu, Związek Radziecki jest w stanie w najbliższym czasie prześcignąć USA w produkcji taktycznych i myśliwskich samolotów odrzutowych. Kierownik działu nauki i rozwoju w amerykańskim ministerstwie obrony DELAN, użył tego stwierdzenia podczas przemówienia w Kongresie Stanów Zjednoczonych. ZSRR planuje do 1985 roku produkcję nowego typu samolotów. Samoloty te mają za zadanie wspierać taktyczno-wojskowe oddziały naziemne. Chodzi tu o MIG-29, który jest większy od najnowszego najnowszego F-18 "Hornet" i SU-27 zbliżony do F-14 "Tomkat".

GROMYKO OSTRZEGA IRAK I IRAN

W związku z przedłużającą się wojną Minister Spraw Zagranicznych ZSRR przyjął kolejno ambasadora Iranu i przedstawiciela handlowego Iraku. Jego zdaniem, wojna ta służy tylko imperialistycznym interesom i należy znaleźć metody i środki w celu jej zakończenia.

REKORDOWY PRZYROST NATURALNY W POLSCE

"Trybuna Ludu" odnotowała w 1982 roku rekordową ilość urodzeń w Polsce. Nie podaje przy tym pośrednich przyczyn którymi były: wprowadzenie stanu wojennego

z godziną policyjną, zawieszenie życia kulturalnego, częste wyłączenie światła i mada w telewizji. Zanotowano 10,2 urodzin na 1000 mieszkańców. "Życia Warszawy" porównuje ten stan z okresem lat 50-tych zwracając jednocześnie uwagę na późniejsze problemy stojące przed ministerstwem oświaty. W 1990 roku potrzebnych będzie prawie milion miejsc w pierwszych klasach szkół podstawowych.

8.03.83

O SYTUACJI GOSPODARCZEJ I POMOCY Z ZSRR - z nasłuchu radia Warszawa

Polskie radio w przeglądzie prasy podało, że "Trybuna Ludu", że "nie da się uniknąć nowych podwyżek cen. Ceny muszą zapewnić równowagę rynkową". Jednocześnie zapowiedziano ostrą kontrolę cen. Jak samo przyznaje, ani jedno ani drugie przedsięwzięcie nie polepszy tragicznej sytuacji PRL. W tym samym programie usłyszeliśmy ze zdziwieniem, że pomoc ZSRR właściwie nie nadeszła!/. W roku 1982 ZSRR udzielił rzekomo dodatkowego kredytu rzeczowego na sumę 140 mln rubli, ale zostało to ograniczone jedynie do towarów jedynie "dostępnych" na rynku radzieckim. Z tego względu wykorzystano jedynie 47 mln rubli. Komentarz PR jest dość oryginalny: "Przepuszczono ogromną szansę" !/!

ARESztOWANY

SB aresztowała . . . znanego dziennikarza ALEKSANDRA MAŁACHOWSKIEGO, czołową postać Solidarności Regionu Mazowsze. Powodów aresztowania nie podano.

KOLEJNY PROCES

Przed sądem wojskowym w Grudziądzu rozpoczął się proces przeciwko ANNIE WALENTYNOWICZ. Akt oskarżenia zarzuca jej niezaprzymanie działalności związkowej podczas stanu wojennego. Już w 1970 roku A. WALENTYNOWICZ była członkiem komitetu strajkowego w Gdańsku. Od połowy lat 70-tych należy do Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych oraz redakcji czasopisma "Robotnik Wybrzeża". Zwolnienie jej z pracy /była suwnicową w Stoczni im. Lenina/ w sierpniu 1980 roku dało powód do strajków, które zapoczątkowały powstanie Solidarności. Po zwolnieniu z internowania, w lipcu 1982 roku, została ponownie aresztowana 30 sierpnia 1982 r.

9.03.83

JAN KUŁAJ W ARESZCIE

Przewodniczący Solidarności Rolników Indywidualnych JAN KUŁAJ został aresztowany - jak podano - za machinacje finansowe. W kwietniu po zwolnieniu z internowania KUŁAJ udzielił wywiadu TVP, po którym jego koledzy ze Związku uznali go za kolaboranta.

POTEGA USA W XXI WIEKU

Wg opracowań strategicznych amerykańskiego Ministerstwa Obrony, wybuch w XXI wieku konfliktu zbrojnego między ZSRR i USA w Europie uznać należy za nieprawdopodobny. Taki jest wynik przeprowadzonych studiów strategicznych - jak fragmentarycznie informuje UPI - "obie strony pracują politycznie, gospodarczo i militarnie nad tym, aby ograniczyć możliwość wybuchu wojny. Utrzymanie potęgi USA na początku XXI wieku wymagać będzie stacjonowania w przestrzeni pozaziemskiej systemów broni pozwalających USA wygrać ewentualną wojnę".

PARLAMENT EWG OSKARŻA MOSKWĘ

Komitet Polityczny Parlamentu Europejskiego w Brukseli ostro potępił naruszenie praw człowieka w ZSRR. Podkreślono, że naruszanie praw człowieka szkodzi prowadzonemu dialogowi Wschód-Zachód. Chodzi przede wszystkim o wykorzystywanie psychiatrii do celów politycznych i więzienia w obozach pracy.



bądź czujny!!
WRÓG
PODSŁUCHUJE

10.03.83

MOSKWA GROZI I OSTRZEGA

Wg wypowiedzi kierownika wydziału zagranicznego przy KC KPZR ZAGŁADINA, ZSRR umieści w bezpośredniej odległości od wybrzeży USA rakiety atomowe w przypadku forsowania przez Stany Zjednoczone umieszczenia w Europie rakiet średniego zasięgu. Nowy rząd zachodniemiecki został pouczony przez komunistyczną "Izwestia" o ogromnej odpowiedzialności jaka na nim ciążyć będzie w przypadku umieszczenia amerykańskich rakiet na ziemi niemieckiej. Zdaniem "Izwestia" państwa Europy Zachodniej grają rolę zakładników w amerykańskiej polityce zagranicznej, które pierwsze ucierpią w przypadku konfliktu zbrojnego.

WAŁESA ZAPOWIADA OSTRZEJSZY KURS POLITYCZNY

Przebywający w Grudziądzu WAŁESA udzielił wywiadu korespondentom zagranicznym śledzącym proces przeciw ANNIE WALENTYNOWICZ, działaczce związkowej z Grudziądza.

WAŁESA: "Musimy bardziej zdecydowanie działać. Nasze argumenty nie działają na nikogo. Będę forsował twardszy kurs przeciw władzy. O czym mam rozmawiać i obradować w czasach masowych aresztowań? Władza jest niepoważna".

SPOTKANIE

W Warszawie odbyło się kolejne spotkanie Prymasa Polski JÓZEFA GLEMPA z gen. JARUZELSKIM. W komunikacie opublikowanym na zakończenie rozmów podano po raz pierwszy termin wizyty Papieża w Polsce.

JAN PAWEŁ II odwiedzi Polskę w dniach od 16 do 22 czerwca. Jednak miejscowości do których przybędzie Ojciec Święty trzymane są w tajemnicy.

• • •

MATERIAŁY PRZEMYCONE Z POLSKI

KAZANIE KS. JANKOWSKIEGO

*"Pamiętaj przeto, coś stracił, czyń pokutę,
a wróc do dawniejszych uczynków. Bo jeśli nie,
to przyjdę do ciebie i poruszę świecznik twój
z miejsca swego, jeśli nie będziesz pokuty
czyñ. Podobnie zatem czyń pokutę, bo jeśli
nie, przyjdę do ciebie rychło i będę walczył
z nimi ust moich..."*

(Apok. 2, 5, 16)

DRODZY SERCU MEMU BRACIA ROBOTNICZY I LUDZIE DOBREJ WOLI

Uprogu Wielkiego Postu zwracam się do Was, a za Waszym pośrednictwem do wszystkich polskich robotników, do górników, hutników, metalowców, chemików, włókniarzy i transportowców, do robotników budowlanych i rolnych, do portowców i marynarzy, do wszystkich od których pracy i trudu w tak wielkim stopniu zależy byt i egzystencja narodu.

Zwracam się do Was w głębokim przekonaniu, że większość z Was jest świadoma swej roli w kształtowaniu dalszych losów naszej Ojczyzny. Jesteście solą tej ziemi, tej ukochanej przez nas ziemi, o której nasz brat, Papież - Polak Jan Paweł II tak pięknie powiedział, że nie można jej zrozumieć bez Chrystusa, a tym bardziej człowieka nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. I to jest największa prawda naszych czasów, jaką dziś można usłyszeć. Ta prawda tłumaczy jasno i niedwuznacznie wszystko, co się w Polsce dzieje i dzieje. Stanowi ona klucz do zrozumienia ustawicznej walki ze strony tych, którzy pchają na ślepo na manowce bezbożnego, a tym samym bezideowego targowiska materii, przeciw tym, którzy widząc w Chrystusie ocalenie i ratunek, los swój i swego narodu z nim związali.

Kryzys polski to przede wszystkim bankructwo idei tych, którzy przez fałsz lub złudzenie jej hołdowali; dopiero wtórnym jej wynikiem było załamanie się koncepcji społeczno - politycznych i gospodarczych. Tamtej dotkrynie przeciwstawiamy ideę Chrystusową, ideę prawdy, sprawiedliwości, równouprawnienia, ducha Bożego między ludźmi, ideę solidarności świata pragnącego pokoju, poszanowania i suwerenności wszystkich krajów, ideę wolności myśli słowa i przekonań.

Nasz świat jest inny niż ten, do stworzenia którego określone

siły dąży. W rozumieniu idei Chrystusa człowiek jest przede wszystkim istotą, która czuje, myśli i ma swe wewnętrzne pragnienia, a dopiero później dwunożną siłą roboczą. Nasza idea nie uznaje tresowania człowieka do katorżniczej pracy, po której jedyną nagrodą jest napełnienie żołądka, pseudo-rozrywka płynąca z ekranów telewizji i ciężki sen pustego moralnie i sfrustrowanego propagandą robota.

Idea Chrystusowa, będąca naszym natchnieniem, nie odbiera radości płynącej z uczciwej i sensownej pracy i godziwej, kształcącej (...) Boże nie ustaje w wewnętrznym wzbogacaniu się, nosi w sobie nieugaszoną potrzebę twórczego wysiłku. Dąży, aby wysiłek ten przynosił pożytek społeczeństwu, a jemu samemu dawał pełnię satysfakcji działania, tworzenia na codzień nowych wartości.

Takiemu człowiekowi niezbędna jest świadomość, że żyje dla jakiegoś celu, że czas nie przecieka mu przez palce, że nie tylko obserwuje przemijające życie lecz bierze w nim aktywny udział

Człowiek nie może być wszakże niewolnikiem pracy i nie po to pracuje, aby ktoś w pustą rubrykę sprawozdania mógł wpisać liczbę ukazującą wykonanie planu produkcyjnego. Taka praca zamienia człowieka w bezmyślne kółko, które tak długo funkcjonuje jak długo ustawiczne kręcenie nie zniszczy jego trybów, nie wyrobi jego łożysk. Po tym, jako zużyta część wyrzuca się go na złom i zastępuje nowym.

Kochani Bracia i Siostry, znacie przypowieść o osiołku, który choć mały i niepozorny jest symbolem niestrudzonej pracowitości, głupiego, potulnego zwierzęcia przystosowanego z rezygnacją do wyczerpującej pracy. Nie wymaga wiele i obejduje się byle czym. Obciążony z obydwu swych boków niewiarygodnie wielkimi tobołami dźwiga ponadto na swym chudym grzbiecie siedzącego okrakiem spalonego właściciela. Ten wymachuje przed zgłodniałym osiołkiem zawieszoną na długim kiju soczystą, nęcącą marchewkę. Osiołek przyspiesza kroku starając się ją uchwytać lecz bezskutecznie, gdyż nagroda oddala się z każdym jego krokiem. Lecz jeśli zrezygnowany opadnie z sił i zwalnia biegu, poganiacz uruchamia swą drugą rękę, w której trzyma bat. Jego świst i bolesne uderzenie uświadamiają osiołkowi, że nagroda jest złudna, realna zaś, bo pośrednio odczuwalna na skórze, jest tylko kara. Oto główny motyw działania pana.

Apeluję do Was, aby w Waszym wysiłku główną rolę odgrywały względy, które ludzką twórczość odróżniają od bezmyślnego wysiłku zwierzęcia. Pracujcie nie dla nagrody i nie w obawie przed karą. Chrześcijańska doktryna społeczna uznaje tylko pracę w pełni świadomą, wywodzącą się z potrzeby działania rozumnego, pracę dokładną, sumienną, wykonywaną nie dlatego, że boimy się bata lub pędziny za oddalającą się marchewką, lecz dlatego, że za taką pracą idzie zadowolenie z dobrze spełnionego obowiązku.

Tylko taka praca daje człowiekowi tytuł do miana "homo creator", która jest potrzebna ludzkości, społeczeństwu, samemu sobie.

Taka praca wymaga jednak spełnienia wielu warunków. Dlatego równocześnie apeluję do Was, abyście patrząc pod tym kątem na pracę, domagali się od pracodawcy godziwych warunków, sprawnej organizacji, stworzenia właściwej atmosfery zaufania i szczerości, przestrzegania takiej roli samorządu pracowniczego, w którego działalność każdy robotnik może znaleźć swe miejsce jako autentyczny, a nie pozorny współwłaściciel zakładu pracy. Nie pozwólcie wprowadzić jakiegokolwiek organizacji samorządowej do roli parawanu, za którym kryje się samowola nieodpowiedzialnych przed Wami osób.

Każdy Polak w swym kraju musi mieć równe prawa i obowiązki i czuć się jego współgospodarzem.

Szczególne obowiązki ciążyą na katolikach, reprezentujących nie tylko większość załóg pracowniczych lecz również najwartościowszą humanistyczną myśl społeczną współczesnego świata, bez nich nie może być mowy o jakiegokolwiek odnowie naszego życia społeczno-politycznego, a tym bardziej o przełamaniu kryzysu gospodarczego. Katolicka motywacja światopoglądowa podsuwa najskuteczniejszy bodziec dla pracy twórczej, inwencji i uczciwości, a więc cech, które jak nigdy są w naszej Ojczyźnie dziś niezbędnie potrzebne.

Bracia Robotnicy! Ukochani! Apeluje do Was abyście wysoko i dumnie nosili hasła godności człowieka i dbali o stworzenie w Was samych i w Waszych rodzinach atmosfery spokojnego i zdrowego moralnie życia. Nie ma powodu do akceptacji filozofii "opuszczonych rąk". Nie zwieszajcie głów w poczuciu bezradności, nie poddawajcie się rezygnacji i rozpacz. Nie dawajcie posłuchu tym, którzy mówiąc, że wszystko stracone, namawiając Was do wódki i nieróbstwa. Są siły, którym zależy na tym, aby rozpijać Was i Wasze rodziny. Są fałszywi koledzy, którzy pod przymlinymi radami "dobrego kumpla" odciająją Was od wszystkiego a namawiają tylko do jednego: "Chodź stary, napijemy się". I tu sprawdza się stare powiedzenie, łatwo rządzić pijanym narodem, a trudniej rządzić trzeźwym i mądrym narodem. W codziennym życiu droga jest i trudna do zdobycia książka, a łatwo dostępny alkohol - to prosta droga do degeneracji społeczeństwa, z którym wówczas można zrobić wszystko. Nie dajmy zrealizować w praktyce tego hasła, choć walka z nim jest trudna. Mimo reglamentacji, wódkę można po wygórowanej cenie zawsze dostać. Przy bierności władz mnożą się pokontne wytwórnice bimbrowe, jak również na miejsce picie alkoholu w czasie pracy, gdzie nie ma reakcji wśród przełożonych i kierownictwa. Kto ma pieniądze, wódkę zawsze otrzyma, stąd też podnieta do kradzieży i przestępstw. Gdy odrzuci się względy moralne - pieniądze zawsze się znajdują.

A jeśli zamiast na wódkę chciałybyś przeznaczyć swe oszczędności na inne cele? Wiem, co odpowiecie. Na próżno szukać w księgarniach Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Ujejskiego, Norwida, nie ma wydań książek Żeromskiego, Orzeszkowej, Sienkiewicza, Prusa i Reymonta. Świat poznał już w przekładach wspaniałe skarby polskiej mowy w tekstach Miłosa, Brandysa, Kownickiego, ale w Polsce kupić ich nie można.

Gdzie są albumy z podróży - pielgrzymki Jana Pawła II do Polski? Gdzie są milionowe nakłady Jego homili, z których naród czerpie swą siłę moralną i wiarę w dobro, pokój i uczciwość? Nie ma. Lecz alkoholu nie brakowało nigdy bez względu na pozory utrudnień w jego nabyciu. Wyjaśnienie jest proste. Człowiek w kajdanach nałogu, to człowiek pozbawiony swojej największej siły, swego własnego "JA", to człowiek słaby i przekupny, to nie p o d m i o t w e własnym domu, zakładzie pracy i kraju, lecz bezwolny przedmiot, którym pogardliwie można manipulować w dowolny sposób i w dowolnych celach. To zły mąż, ojciec, przyjaciel.

Drodzy Bracia i Siostry! W tamtych dniach sierpniowych odżyła w Waszych sercach idea solidarności człowieczej i rozpoczęła się Wasza wielka historyczna rola w naszej Ojczyźnie, w postaci 10-milionowego ruchu związkowego, tak nadal nam drogiego. I chociaż teraz jesteście niemi i upokarzani, Wasi koledzy i przajaciele są za murami, a związek który stworzyliście został Wam odebrany, to jednak sama idea, która obudziła naród z marazmu nie umarła i umrzeć nie może. Nie nazwa i kształt organizacyjny jest ważny. Ważny jest duch, który leżał u jej narodzin i który żyje w sercach milionów Polaków. Ten duch był świadom niezwyciężonej idei Chrystusa, ten duch jest przepojony potęgą wiary, nadziei i miłości. Wiara - to pewność, że istnieją niezniszczalne wartości nadrzędne, to wiara w siłę prawdy i majestat godności ludzkiej, to wiara, że nie da się skonstruować takich czołgów i rakiet, które mogłyby je pokonać. Chrystus powiedział: "UFAJCIE JAM ZWICIEŻYŁ ŚWIAT". I na tym opiera się nadzieja, ufność w zwycięstwo sprawiedliwość i równość wobec

prawa, pewność, że niedaleki jest dzień w którym każdy będzie się sam urządził we własnym domu.

I wreszcie miłość, ta najpiękniejsza z cnót, pozwalająca każdemu być dzieckiem Boga i bratem człowieka. Taki jest nasz katolicki pogląd na świat i to właśnie nas tak bardzo różni od tych którzy negują Boga, odrzucają nauki Chrystusa i wołanie Kościoła, są głusi na prawdę, ślepi na piękno i serca mają zamknięte dla sprawiedliwości.

Z różnych stron świata, od ludzi prostych i uczonych, od ludów wierzących w Chrystusa, czcących Allacha i Buddę lub zgoła totemy rzeźbione w drzewie lub kamieniu dochodzą coraz częściej wieści, że świat odwraca się od przytłaczającego człowieka, materialistycznego pojmowania życia ludzkiego. "Chcemy być, nie tylko jeść!" - rozlegają się coraz głośniejsze wezwania. Pęd ku "zjadaniu chleba" choćby ten chleb za ileś tam lat ma być smaczkowicie okraszony masłem i szynką, to filozofia wsteczna, która musi pociągać za sobą pijanństwo, gwałt, przemoc, terror lub apatię, rezygnację i krańcową niemoc czynienia czekogolwiek. Fundamentem filozoficznym takiego życia jest odebranie człowiekowi jego najświętszych niezbywalnych praw do uczestnictwa w kształtowaniu oblicza świata i wpojenie mu przekonania, że wobec sił dysponujących przemocą jest, bezsilny.

Ofensywa fałszu, obłudy, tyranii, przekupstwa, cynizmu i bezbożności - oto metody, którymi chce się zżerać człowieka, wykazać mu bezsens jego walki, odebrać mu wszelkie sny o wolności.

Lecz siły, które takimi metodami chcą opanować świat, muszą najpierw opanować Wasze dusze. Pierwszym krokiem ich do zwycięstwa byłoby wpojenie Wam przekonania, że aktywne sprzeciwianie się znu jest bezcelowe. Człowiek jest bezradny tylko wtedy, gdy jest sam. Nie obawiajcie się, nie jesteście ani bezbronni, ani opuszczeni!

W świątyniach Boga Waszego, w Sakramentach Świętych, w słowach pociechy niesionych przez kapłanów znajdziecie oparcie i pomoc.


Szukajcie siły pod sklepieniami świątyni Chrystusowych, przychodźcie do nich po pokarm ducha, który jest bardziej potrzebny niż pokarm dla ciała. "Starajcie się nie o pokarm który ginie, ale który trwa na żywot wieczny, a który da Wam Syn Człowieczy. Bo na nim Bóg Ojciec złożył swe położenie" - czytamy u św. Jana w rozdziale 6,27.

Drodzy Bracia i Siostry! Kończąc tych kilka myśli, zapraszam Was do gorącej modlitwy, a szczególnie w okresie Wielkiego Postu do osobistego spotkania z Chrystusem. Modlitwa ukoji Wasze serca, natchnie Was wiarą i nadzieją, da Wam odwagę i wytrwałość.

Bramy świątyni są zawsze dla Was otwarte. Przychodźcie tam zawsze, szczególnie w chwilach zwątpienia i smutku, żez i żalu, a znajdziecie otuchę i pomoc. Uczestniczcie we Mszy Św., korzystajcie z Sakramentów Świętych i Sakramentaliów w jednym solidarnym szeregu z Waszymi braćmi, żonami, dziećmi i przyjaciółmi. W jednej ławce zasiadajcie z przedstawicielami świata nauki, kultury, służby zdrowia i młodzieży. Wspólnie odśpiewajcie nasz zwycięski hymn "MY CHCEMY BOGA". Wraz z nim spłynie na Was siła i wiara w zwycięstwo słusznej sprawy człowieka.

Święty Paweł Apostoł w liście do Efezian (R.4,32) wołał: "A bądźcie jedni dla drugich łaskawi, miłosierni, przebaczający sobie na wzajem, jako Bóg przebaczył wam w Chrystusie", a w liście do Rzymian czytamy: "A Bóg cierpliwości i pociechy niech... skłoni was do jednomyślności (...) abyście jednomyślnie i jednymi ustami chwalili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. (Rzym 15,5)

Gdańsk dn.13.02 83



Kr. Henryk Janowski

Z PRASY POLSKIEJ

(oficjalnej)

Opracowała: Justyna Kamska

W znakomitej książce "Krag Pierwszy", Aleksander Sołżenicyn opisuje wprowadzone przez więzionych naukowców badania nad identyfikacją ludzkich głosów na podstawie zapisu magnetofonowego.

To, co wydawało się koszmarną wizją - doczekało się praktycznej realizacji. Podczas procesu organizatorów Radia "Solidarność" wystąpił biegły w dziedzinie fonoskopii z Komendy Głównej MO. Na podstawie analizy głosów nagranych podczas emisji - zidentyfikował on osoby wymienione w akcie oskarżenia. *Ekspertyza wyklucza jakkolwiek pomyłkę* - stwierdził ów specjalista. Tyle na podstawie oficjalnej informacji.

Z podziemnej prasy wiemy, iż w trakcie procesu innego zdania był powołany przez obronę ekspert, dr Wojciech Myślecki z Wrocławia /działacz "Solidarności", internowany przez 8 miesięcy w Nysie/. Poddał on w wątpliwość samą metodę identyfikacji osób na podstawie głosu. Stwierdził, iż jest ona zawodna, a już na pewno wtedy, gdy identyfikacji dokonuje pracownik KG MO, którego siłą rzeczy trudno posądzać o bezstronność. Dr Myślecki wyraził się krytycznie o Pracowni Fonoskopii w Zakładzie Kryminalistyki. Dodał, iż w kraju istnieje kilka ośrodków naukowych posiadających odpowiednią aparaturę, w których można przygotować obiektywną ekspertyzę.

Zgodnie z "dobrymi" obyczajami jurysdykcji podległej rządowi PZPR - sąd oczywiście odrzucił wniosek obrony o przeprowadzenie takiej ekspertyzy.

xxx

Podczas obrad komitetu d/s pokojowego wykorzystania przestrzeni kosmicznej, przedstawiciel Polski - dr Jan Konieczny - poinformował o *osiągnięciach naszego kraju* w tej dziedzinie.

Tę zaiste kosmiczną wiadomość nadało Polskie Radio 17.02.83r.

xxx

Kłania się stary dowcip o Kalim... W minionych latach polska prasa często pisała o *słusznych protestach obywateli krajów zachodnich przeciwko elektrowniom atomowym, których działanie zagraża ludziom i środowisku naturalnemu*. Obecnie, kiedy w bólach rodzi się pierwsza tego typu elektrownia w Polsce, "Trybuna Ludu" szeroko rozpisuje się na temat rozlicznych korzyści wynikających z istnienia siłowni jądrowych. Dodaje przy tym skromnie: *wprowadzić energetykę jądrową budzi wiele wątpliwości w krajach na zachodzie, ale tam jej rozwój jest ciągły*.

można było się ich przestraszyć. Trzęśli się, zachowywali się jak nienormalni. Jestem przekonany, że przed akcją musieli dostać jakieś środki dopingujące. Wjechaliśmy na dziedziniec Pałacu Mostowskich, gdzie na środku stała wielka klatka, do której wpędzono nas, oczywiście znów bijąc i klnąc najgorszymi wyrazami. Ludzie byli zaszokowani. Jak już mówię, byli to przeważnie ludzie, którzy przez przypadek znaleźli się akurat tego dnia na ulicach. Gdzieś po godzinie zaczęto wyczytywać nazwiska tych, którzy musieli udać się na przesłuchanie. Otworzyli klatkę. Po obu stronach stanęli ZOMO-wcy i zaczęli nas tłuc pałkami. Ludzie krzyczeli, pytali, za co są bici. Te pytania jeszcze bardziej ich rozwścieczały. Wtedy nie czułem bólu. Było mi wszystko jedno, co ze mną zrobią. Po przejściu przez szpaler, otrzymałem nagłe uderzenie w żołądek. Upadłem. Nie mogłem się podnieść, ani złapać tchu. Pokazałem ręką na stojącego w pobliżu mundurowego pułkownika, żeby uderzył mnie ręką w plecy, myślałem, że to jakoś mnie odetka. Owszem, podszedł do mnie. Stanął i powiedział: *Zdychaj skurwysynie*. Jakoś się pozbierałem i zaprowadzono mnie na przesłuchanie. Po każdym pytaniu dostawałem uderzenie w twarz. Po godzinie przesłuchania, w czasie którego oprócz bicia w twarz ręką, byłem tłuczony pałą, zaprowadzono mnie do aresztu.

xxx

Szedłem wieczorem samotnie Nowogrodzką koło Operetki. Podjechała "suka", bez pytania wrzucono mnie do środka. ZOMO-wiec wali pałą, kierowca odwraca się co chwila i wali w twarz. Samochód wyczynia dziwne ewolucje na jezdni. Kierowca nie jest w ogóle w stanie utrzymać pojazdu w linii prostej. ZOMO-wiec wychylony przez okienko w dachu strzela gazem bez żadnego sensu na prawo i lewo w pustą ulicę. Ma rozszerzone źrenice, oczy nieruchołe, czerwoną twarz bez potu, niezborne ruchy - typowe objawy, jakie wywołuje dawka środka dopingującego. Kolejnego złapanego chłopaka wita cios trzonkiem pałki w twarz. Chłopak zaczyna strasznie krzyczeć. Leje się krew, wygląda na to, że stracił oko. ZOMO-wcy są trochę speszni incydentem, rozmawiają z dowódcą, ten jednak nie ma głowy do takich drobiazków, w końcu mówi: *Wyrzućcie skurwysyna pod pogotowie, bo nam cały wóz krwią zasłwni*. Kierowca nie wie, gdzie jest Hoża, każe się prowadzić, pod pogotowiem zakrwawiony chłopak zostaje kopniakiem wyrzucony z "suki".

xxx

Student idzie spokojnie Nowym Światem. Zatrzymuje się buda, ZOMO-wiec legitymuje przechodnia, wreszcie mówi: *No to idź pan do domu*. Na to wyskakuje drugi, wrzeszczy: *Co, studenta puszczaś? Nie z tego! Nienawidzę was, skurwysyny! Będę do was strzelał! Nawet jak nie będzie rozkazu! Nawet jak będzie rozkaz, nie strzelać, to będę strzelał! Wy skurwysyny! Już ja wam pokażę!* Wykrzykując dalej, wrzuca studenta do budy. Chłopak wcisną się w kąt, stara się uniknąć bicia, które jest serwowane co parę minut innym pasażerom. Twarz ZOMO-wców są czerwone, rozszerzone źrenice, niespokojne ruchy. Komisariat na Pradze. Pasażerowie "suki" zostają zamknięci do jednej z siatkowych klatek. Tłok, nikt nie interesuje się pobitymi. Niektórzy ledwo już mogą ustać na nogach. Wiele twarzy całkowicie zmasakrowanych, bezkształtnych, opuchniętych i zakrwawionych. Późną nocą przenoszą do cel, gdzie jeszcze ciasniej. Z okien komisariatu bez przerwy dobiegają jęki i wycia bitych ludzi. Rano kolegium. Prowadzący nie stara się nawet słuchać i spokojnie dyktuje do protokołu zupełnie co innego, niż mówi obwiniony. Wyroki: 20 tysięcy złotych grzywny za rzucanie kamieniami, wrogie okrzyki i czynny opór wobec władzy.

xxx

31.08 we Wrocławiu milicjanci wyciągnęli pasażerów tramwaju jadącego w kierunku Biskupina, zabrali na komendę, skonfiskowali dowody osobiste, po czym przewieźli w rejon starć ulicznych na pl.Grunwaldzkim. Tam ustawiono ich przed szpalerem ZOMO idącym do ataku, tworząc "żywą tarczę". Wszyscy zostali

potem skazani przez kolegów na kary grzywny za udział w zajściach.

xxx

We wrocławskim areszcie śledczym przy ul. Łąkowej torturuje się przestępcy: przywiązani są pasami do twardego łoża, a pod kręgosłup podkłada im się miednicę.

xxx

Ok. godz. 10 rano wokół automatu do gry w holiu kina "Przodownik" we Wrocławiu zgromadziło się kilkunastu chłopców /uczniowie pobliskich szkół/ czekających prawdopodobnie na otwarcie kasy biletowej. Najstarszy miał 14 lat, a najmłodszy - 11. Wpadło 2-ch ZOMO-wców. Zagonili dzieci pod ścianę, ustawili w rozkroku z rękami opartymi na murze. Zrewidowali. Zagonili do "suki", zawieźli na komendę. Jedna z kobiet z obsługi kina odważyła się wymyślać ZOMO-wcom, potraktowali ją liberalnie i nie pobili. Relacja jednego z chłopców: na komendzie dostali po parę pałek /2-5/ "dla nauki". Na to wszedł kapitan MO. Obrzucił podwładnych. *Tak się nie wychowuje.* Następnie wręczył chłopcom pałki i polecił bić się nawzajem. Każdy miał uderzyć kolegę 2 razy, *tylko mocno - bo jak nie - to ci przyłożę 5 razy.*

xxx

13-tego 10 na ostry dyżur do Szpitala Wojskowego we Wrocławiu przywieziono pacjentkę, Krystynę PLEWIŃSKĄ /lat 48/, zamieszkałą na ul. Grabiszyńskiej - w silnym szoku, z rozpoznaniem: stan po urazie obu oczu, rana przenikająca oka prawego, liczne rany oczodołu lewego, brak gałki ocznej lewej. Około godz. 18 w swoim mieszkaniu usłyszała huk wystrzału i nagle przestała widzieć. Przyczyną tragedii był wybuch milicyjnej petardy eksplodującej tuż koło twarzy.

xxx

Stanisław RACZEK z Kielc, lat 35, zegarmistrz, pobity 31.08, zmarł 7.09.

xxx

17-letni Dariusz RYBKA z Lubina, zatrzymany 2.09 za udział w manifestacji 31.08, został pobity przez SB, doznając wstrząsu mózgu. Od 15.09 jest internowany w Grodkowie.

xxx

Stanisław MATEJCZUK, lat 24, oskarżony o zabójstwo funkcjonariusza MO, sierżanta Karosa, został w nocy z 5 na 6 marca wyprowadzony z mieszkania rodziców do ogrodu i tam bity przez dłuższy czas przez 5-ciu milicjantów /ojca bito w tym czasie na podwórzu, po rzuceniu go twarzą na maskę samochodu, siostrę bito w pokoju, matka była obecna w innym pomieszczeniu przy rewizji/. Jeden z milicjantów bił MATEJCZUKA kolbą pistoletu w kark, drugi kopał w podbrzusze, trzeci - miażdżył palce nóg /jeden z tych milicjantów jest przez rodziców określony jako miejscowy/. Bicie trwało 4 godziny - gdy padał, był podnoszony za włosy. Następnie funkcjonariusze starali się wypchnąć go za furtkę, mówili, by uciekał, potem grozili pistoletem maszynowym.

Tej samej nocy MATEJCZUKA przewieziono do Pałacu Mostowskich. Ręce przykuto mu z tyłu do oparcia krzesła - bito po głowie i w bok / w bardzo uwrażliwione miejsce koło żeber; przypuszczał, że złamano mu żebro i stąd tak silny ból/ i jednocześnie wbijano mu igły pod paznokcie. Potem położono go na biurku i bito pałką owiniętą w gazetę, od karku do nerek, oświadczając przy tym, że z nerek to już nie będzie miał pożytku. Podczas tych tortur zasnął.

Do prokuratora zanesiono MATEJCZUKA na noszach /ok. godz. 13/. Przestępcy był przez kilka godzin, nie dano mu ani kropki wody, pod koniec przesłuchania otrzymał papierosa. Podczas przesłuchania w pokoju znajdowało się kilka osób w wojskowych mundurach /tylko jeden z funkcjonariuszy był w cywilnym ubraniu/. Około godz. 21 wezwano lekarza. W czasie przesłuchania był bity przez

jakiegoś oficera w twarz. Po pobieżnym badaniu zaaplikowano mu zastrzyk wzmacniający i herbatę, w tym momencie stracił przytomność. Odzyskał ją w chwili wprowadzenia do celi w piwnicy, słyszał jak jeden z więźniów pytał strażnika o godzinę, a ten odparł, że jest 2-ga w nocy. Nie może sobie przypomnieć, co się działo w przerwie od chwili zastrzyku i wypicia herbaty do chwili wprowadzenia do celi. W Pałacu Mostowskich był przesłuchiwany codziennie przez około 2 tygodnie od 3-ciej rano do 13-tej, podczas przesłuchań nie był torturowany, "tylko" bity, straszony - zeznania nagrywano. Nie otrzymał żadnych leków. W więzieniu mokotowskim - przed audycją telewizyjną - prokurator Długocki poinstruował go, że ma mówić wyłącznie o tym, jak się czuje i jak jest traktowany wyłącznie w tym więzieniu, nie wspominając o poprzednich przesłuchaniach, oraz że od tego wystąpienia zależy, czy dostanie 25 czy 15 lat.

xxx

6.10.82r. przed godziną 8-mą rano milicjanci zatrzymali tramwaj jadący z Nowej Huty do centrum Krakowa. Z uwagi na porę, licznymi pasażerami tramwaju była młodzież, udająca się do szkół. Milicjanci sprawdzili legitymacje szkolne oraz to, czy uczniowie mają przyszyte w widocznym miejscu tarcze. 6-ciu uczniów jednego z krakowskich techników nie posiadało tarcz, nie pomogli oświadczenia, że akurat tarcze z nazwą ich szkoły są nie do nabycia. Uczniów tych samochodem typu więźniarka przewieziono na komendę MO przy ul. Mogiłskiej, zabrano im kurtki, płaszcze i teczki, poddając je skrupulatnej kontroli, a uczniów umieszczono w areszcie. Po upływie 5-ciu godzin przyszedł funkcjonariusz informując, że pójść teraz zabrać swoje rzeczy i zostaną zwolnieni. Zaprowadził ich do pomieszczenia oświetlonego w ten sposób, że jasno było tylko w środku, natomiast ściany pozostawały w półmroku. Pod ścianami stali funkcjonariusze w maskach ochronnych na twarzach /najprawdopodobniej ZOMO/ uzbrojeni w pałki, którymi zaczęli bić, głównie po plecach, rękach i nogach. Następnie wręczono im zabrane rzeczy i wypuszczono na ulicę.

xxx

Uczeń III LO, wracając z religii przez Rynek Krakowski, został pobity i zatrzymany. Po 48-miu godzinach ojciec musiał go wykupić z komisariatu. Stawka wynosiła 5 tysięcy zł. W komisariacie stała cała kolejka rodziców wykupujących dzieci. Zauważono dwie stannę panie, które pytały ludzi, czy mają pieniądze. Jeśli nie mieli - dawały. Obie panie zostały zatrzymane.

xxx

Katowice - areszt przy ul. Lompy. Podobno funkcjonariusze urządzają sobie zebrania w sposób następujący: rozbierają zatrzymanych do naga, każą im chodzić w kółko, a następnie biją pałami. Stwierdzono przypadki ciężkich pobić, złamań żeber i pęknięć kości czaszki.

xxx

Katowice. Jerzy MNICH z kopalni Manifest Lipcowy jest głównym oskarżonym w sprawie organizowania grudniowego strajku. Czeka na rozprawę. W czasie strajku MNICH dostał zawału serca i 15.12 pogotowie zabrało go do szpitala. 13.01, mimo złego stanu zdrowia /był na kroplówce/, został aresztowany i przewieziony ze szpitala do KW MO w Katowicach. Podczas przesłuchiwania został bestialsko skatowany. Kazano mu kłęczeć na taborecie z rękami przykutymi wysoko do kraty i w tej pozycji bito go pałkami w pięty. Z bliskiej odległości strzyknięto mu z rozpylacza gazem w oczy. W szpitalu więziennym stwierdzono później m.in. spalenie gazem spojówki oraz postępującą utratę wzroku prawego oka. Areszt uchylono w marcu. Do sierpnia MNICH przebywał wciąż w szpitalu. Tuż po wyjściu wyrzucono go z pracy bez wypowiedzenia "ze względu na stwierdzenie utraty zdolności wykonywania zatrudnienia". Zakład Ubezpieczeń Społecznych przyznał J. MNICHOWI rentę inwalidzką III grupy z tytułu częściowej utraty wzroku.

xxx

Eugeniusz WitKOMIRSKI z Częstochowy, lat 54, zmarł 3.09 w szpitalu w wyniku pobicia przez ZOMO 1 września 1982r.

xxx

11.05 o godz.21, 19-letni Piotr MAJCHRZAK /Katowice/, uczeń Technikum Ogrodniczego, został zaatakowany przez funkcjonariuszy MO. Milicjanci interweniowali uprzednio w restauracji W-Z. Prawdopodobnie przyczyną ataku był noszony przez ucznia opornik. W następstwie uderzeń pałką w głowę chłopiec zmarł 18.05 w szpitalu przy ul.Lutyckiej nie odzyskawszy przytomności. Oprawcy pozostawili swoją ofiarę leżącą przed kościołem św.Zbawiciela. Pogotowie wezwali świadkowie zajścia, których przez ogłoszenia prasowe poszukuje Prokuratura Wojsk Lotniczych.

xxx

Andrzej URBANOWICZ, studiujący w Warszawie, został 9.06 zatrzymany. Zaplombowano jego pokój w akademiku, natomiast 16.06 do Augustowa przysłano matce zaplombowaną trumnę z jego ciałem; zabroniono jej otwierać, informując że syn zginął w wypadku.

xxx

Gdańsk. 11 i 12 października wprowadzono zakaz wyjazdów pogotowia do wypadków ulicznych.

xxx

12.10 znaleziono na ulicy 32-letniego pracownika Stoczni im.Lenina, W.KAMIŃSKIEGO, z ciężkim urazem głowy - otwarte złamanie czaszki z osmaleniem mózgu, prawdopodobnie utrata oka.

xxx

T.KULIGOWSKI, uczeń Technikum Budowy Okrętów, został zatrzymany 14.10 wraz z dwoma kolegami przez patrol ZOMO i silnie pobity /pęknięcie śledziony/.

xxx

Prokuratura Marynarki Wojennej umorzyła śledztwo w sprawie śmiertelnego postrzelenia Antoniego BROWARCZYKA, postrzelenia Grzegorza ZAKRZEWSKIEGO i Andrzeja ADAMCZYKA w dniu 17.12 z powodu niewykrycia sprawcy.

xxx

Dnia 13.08, około godz.18 w Gdyni, w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, prowokacyjnie zostali aresztowani: ksiądz Tadeusz KURACH, ksiądz Jan BORKOWSKI oraz organista, Henryk KARDACH. Po rozruchach, manifestacji rozpędzonej przez ZOMO, księża wyszli z plebanii, było całkiem spokojnie. Nagle, według zeznań świadków, zostali otoczeni przez ZOMO, byli bici pałkami po plecach, po nogach, najbardziej był bity organista. Nie pomogły interwencje biskupa i Episkopatu u Komendanta Wojewódzkiego MO w Gdańsku i u wojewody. Postawiono fałszywych świadków /milicjantów/, którzy zeznali, że księża rzucali kamieniami, butelkami z benzyną, że kierowali rozruchami. Wszyscy byli już kilkakrotnie przesłuchiwani. Mają oni stanąć w trybie doraźnym przed Sądem Marynarki Wojennej w Gdyni. Celowo sfingowano zdjęcia księży bez pokazania ich twarzy.

GDZIE SĄ SKŁADY BRONI



28 sierpnia 1982 roku stanął przed sądem działacz "Solidarności" z Bełchatowa. Jest to niewielka miejscowość w Polsce centralnej (niedaleko Łodzi), gdzie znajduje się kopalnia węgla brunatnego i wielka elektrownia.

Oto relacja z jego przesłuchania, którą podajemy za miesięcznikiem politycznym "Niepodległość" nr. 10 (październik 1982):

Sąd - Co oskarżony ma do powiedzenia w sprawie?

Krasuski - Na wstępie chciałbym potwierdzić to, co podałem na zakończenie śledztwa. Przede wszystkim nie przyznaję się do winy, uważam, że tego co robiłem nie można w ogóle rozpatrywać w kategoriach winy. Natomiast przyznaję się do części zarzucanych mi czynów. Od marca do kwietnia współpracowałem z biuletynem "Solidarność Wojenna" z nr. 6 i 7. Rozprowadzałem również nasz biuletyn oraz wydawnictwa otrzymywane przeze mnie w Warszawie, wśród kilku kolegów w swoim zakładzie pracy. Przyznaję również, że przekazałem koledze Matyskiewiczowi drukarenkę i pojemnik z farbą. Urządzenie do drukowania wykonałem sam na budowie w październiku. Komisja Zakładowa Geoprojektu, której byłem członkiem, powierzyła mi we wrześniu 81 r. redakcję i powielanie biuletynu zakładowego. Stąd wzięła się potrzeba wykonania drukarenki, która następnie została w moim posiadaniu do marca 82 r. Stanowczo zaprzeczam jakobym w okresie od 13 grudnia do początku marca prowadził jakąkolwiek działalność związkową czy wydawniczą. Mój domniemany udział w zebraniach po 13 grudnia nie ma żadnej podbudowy dowodowej. Aby uprzedzić ewentualne pytania oświadczam, że spośród grona oskarżonych znam jedynie trzy osoby: kol. Wyczachowskiego, Matyskiewicza ze współpracy związanej z biuletynem, oraz kol. Gajderowicza z kontaktów towarzyskich - mieszkamy blisko siebie oraz z akcji pomocy dla osób internowanych. Kol. Gejderowicz obszedł ze mną mieszkania osób internowanych, aby zorientować się w potrzebach tych ludzi. Poza tym nie zgadzam się ze sformułowaniem oskarżenia dotyczącego jakości rozpowszechnianych przez nas informacji oraz mętnego gdybania na temat możliwości wywołania rozruchów w Bełchatowie czy też niepokoju społecznego. Uważałem i uważam nasze informacje za prawdziwe, a co się tyczy możliwości wywołania rozruchów i niepokoju to sądzę, że aktem z 13 grudnia zrobił to za nas ktoś inny. To wszystko co mam do powiedzenia odnośnie postawionych mi zarzutów.

Chciałbym nieco szerzej zapoznać sąd z motywami mojej działalności. Wysoki Sądzie! Dzień 13 grudnia zastał mnie w Warszawie w domu rodzinnym. Wprowadzenie stanu wojennego było dla mnie i chyba dla całego społeczeństwa swego rodzaju szokiem. Od pierwszego dnia przypuszczono również na mój Związek "Solidarność" bezkompromisowy atak, kłamliwy atak. To oburzało najbardziej. Dla przykładu podam kilka spraw, które wywarły na mnie największe wrażenie.

W jednym z grudniowych "Głosów Robotniczych" opublikowano fotokopię rzekomych list płac działaczy Regionu Łódzkiego. Były tam m.in. fotokopie czeków bankowych wystawionych imiennie z komentarzem wyraźnie sugerującym, że są to gaże, czy bezprawnie zagarnięte pieniądze. Wysoki Sądzie, o to samo więc można oskarżyć bezkarnie prawie każdego członka KZ w Polsce, a więc i mnie.

W naszym archiwum są identyczne чеки wystawione na moje nazwisko. Operacje bankowe załatwiają bowiem osoby fizyczne, a nie prawne. Pobierane przeze mnie i jak sądzę przez kolegów z Łodzi pieniądze szły na potrzeby związkowe - zasiłki, prasę, wydawnictwa, itp.

Inna sprawa: w sposób tyleż oszczerczy co prymitywny środki masowego przekazu oskarżały i nadal oskarżają "Solidarność" o przygotowanie zbrojnego przejęcia władzy. Ja, jak miliony Polaków 13.XII. rozglądałem się w gronie znajomych, również w innych, czasem potężniejszych organizacjach zakładowych Związku i jakoś nigdy nie mogłem dostrzec tych dyszących żądzą krwi i mordu band siepaczy z "Solidarności" mających rzekomo według przygotowanych list mordować kobiety i dzieci. Ja się pytam Wysoki Sądzie - gdzie są te składy broni i amunicji w ogóle cała baza organizacyjna, materiałowa w zakresie zbrojenia, która jest przecież potrzebna na szeroką skalę jeśli ktoś rzeczywiście planuje przewrót. Gdzie są również ewentualni wykonawcy takiej roboty? Odpowiedź prosta - nigdzie, bowiem ta cała heca rozpowszechniana przez środki masowego przekazu jest bezczelną prowokacją, mającą na celu przestraszenie społeczeństwa apokaliptyczną wizją krwawej wojny domowej.

W styczniu w prasie ogólnopolskiej ukazała się informacja o aresztowaniu i pozbawieniu stanowisk grupy działaczy partyjnych i państwowych z Urzędu Wojewódzkiego w Bielsku Białej, za nadużycia wszelkiego typu. Wszyscy zapewne pamiętają, że przyczyną fali strajkowej, która ogarnęła ten region, była działalność tych właśnie panów. Podniesiono wtedy wielki szum i w środkach masowego przekazu lano krokodyle łzy nad bezczelnością "Solidarności", która niesłusznie zniesławia "wypróbowanych" i "kryształowo uczciwych" towarzyszy. Rodzi się pytanie, dlaczego wtedy nie usunięto tych ludzi, lecz poprzez niespełnianie żądań strajkujących załóg podsycano sztucznie całą awanturę. Dla każdego myślącego obywatela odpowiedź jest jasna. Partii i rządowi potrzebne były ciągle strajki aby móc narzekać na anarchię i w końcu wprowadzić stan wojenny. W ogóle sam mechanizm wprowadzenia stanu wojennego był podejrzany i zakrawał na bezprawie. Od kiedy to bowiem Prezydium Sejmu ma prawo bez uzgodnienia z posłami zawieszać Sejm? A wiemy przecież, że ta decyzja automatycznie uruchomiła prerogatywy Rady Państwa i umożliwiła jej wprowadzenie stanu wojennego. Poza tym to obwieszczenie o stanie wojennym - bez daty i podpisu - tak jakby było drukowane dużo wcześniej i zleciennodawcy nie byli pewni kto w przyszłości będzie pełnił funkcję Przewodniczącego Rady Państwa. Również...

Sąd - Oskarżony mówi o niewątpliwie ciekawych sprawach, ale Sąd

upomina oskarżonego by mówił na temat, czyli o swojej działalności. Mowa oskarżonego jest właściwie wystąpieniem politycznym, a nie wyjaśnieniem przed sądem. Proszę mówić na temat.

Krasuski - Wysoki Sądzie! Uważam, że mówię na temat. Nie mam zamiaru kramarzyć się tutaj o jakąś paczkę ulotek w tę, czy tamtą stronę. Swoją obronę upatruję głównie w możliwie jak najszerszym przedstawieniu motywów jakie mną kierowały.

Sąd - Sąd chciałby usłyszeć coś więcej na temat konkretnych działań oskarżonego, a nie tylko usprawiedliwień dla nielegalnej działalności związku "Solidarność".

Krasuski - Jestem członkiem "Solidarności" i swój los osobisty związałem z tą organizacją. Poza tym uważam, że do zagadnienia legalności czy nielegalności takich działań należy podchodzić bardzo ostrożnie. Tam, gdzie chodzi o sprawy dla narodu i państwa podstawowe, to oceny są zmienne. Np. w czerwcu 1956 roku poznańscy robotnicy wyszli nielegalnie na ulice i w całym majestacie prawa część z nich zabito, a część osadzono w kryminale. A przecież dzisiaj rehabilituje się pamięć tych czasów i ludzi.

Sąd - Sąd zdaje sobie z tego sprawę ale my jesteśmy powołani do stosowania prawa, a nie jego tworzenia. Jest obowiązujący dekret o stanie wojennym i my go na dzisiaj stosujemy.

Adwokat (Siła-Nowicki) - Czy były jeszcze jakieś przyczyny które skłoniły Pana do działalności w Biuletynie?

Krasuski - Przede wszystkim potrzeba walki z kłamstwem środków masowego przekazu. Np.: reklamowano szeroko, rzekomo obowiązująca zasada, że stan wojenny nie służy odwetowi wobec członków Związku. Wszyscy wiemy, że było i jest inaczej. Aby nie być posądzonym o demagogię podam przykład. Tym przykładem jestem ja sam. W styczniu zwolniono mnie z pracy. Dyrektor oświadczył mi i innym osobom, że robi to na żądanie Komitetu PZPR. W całym Bełchatowie było wiele takich przypadków. Z tym wszystkim o czym mówiłem walczył nasz Biuletyn. Miał on charakter typowo informacyjny. Imputowanie nam chęci wywołania rozruchów jest co najmniej nieporozumieniem. Korzystając z okazji zgłaszam wniosek do prokuratora, aby zajął się redakcją Trybuny Ludu, Głosu Robotniczego i innych środków masowego przekazu, bowiem w przeciwnieństwie do nas, głoszone przez te redakcje kłamstwa autentycznie wywołują niepokój społeczny i rozruchy. Obrona mojego Związku przed oszczerstwami była i jest moim obowiązkiem.

Są również przyczyny głębsze, ważniejsze. Jak nas uczy historia Polski i powszechna, chyba największym - poza zagładą biologiczną - nieszczęściem jakie może spotkać państwo czy naród, jest utrata przez obywateli wiary w to, że sami decydują o swym losie i o losie swego państwa, że potrafią i mogą sami kształtować rzeczywistość. A cóż Wysoki Sądzie ciągle słyszymy w prasie, radio i telewizji? Można to ująć esencjonalnie: "Widzicie, jak tylko wam trochę popuścić, to zaczynacie się anarchizować. Mało tego, nawet nie potrafiliście sobie wybrać przywódców, powybieraliście samych agentów CIA lub miłośników panów Hupki i Czai". Poprzez sam fakt wydawania Biuletynu chcieliśmy przekonać ludzi, że nie wszystko jeszcze stracone i że Związek żyje i walczy za wspólne sprawy.

Adwokat (Maurer) - Unikaliście więc podjudzania ludzi do wystąpień.

Czy dlatego zrezygnowaliście z dalszego publikowania listy kolaborantów i czy takiego zdania jest również pan Wyczachowski?

Krasuski - Oczywiście. Z listy kolaborantów zrezygnowaliśmy, bowiem wzbudzała kontrowersje. Ja, zwolniony z pracy nie miałem styczności z budową. Propozycja zaprzestania publikacji nazwisk kolaborantów wyszła od kol. Wyczachowskiego. Dziękuję panu mecenasowi za przypomnienie tej sprawy. Kol. Wyczachowski w zdenerwowaniu niezbyt jasno wyraził kogo uważamy za kolaboranta. Kolaborantem jest dla nas każdy, kto współpracuje z władzami, obojętnie jakiego szczebla w zakresie represjonowania członków "Solidarności". Na naszych listach znaleźli się tacy właśnie ludzie.



Sąd - Oskarżony twierdzi, że nie zmierzał do wywołania niepokojów społecznych i rozruchów. Czemu miała więc służyć informacja, że kopalnia zamierza działaczy "Solidarności" wywozić do pracy w krajach socjalistycznych, a przede wszystkim do ZSRR.

Krasuski - Jest to informacja sprawdzona i prawdziwa. Działaczom związkowym chciano postawić ultimatum: albo wyjeżdżacie do pracy za granicę, albo zostaniecie zwolnieni.

Sąd - Oskarżony chyba się zgodzi, że taka wiadomość, szczególnie w przypadku wysłania do ZSRR, mogła wywołać niepokój?

Krasuski - Wysoki Sądzie! W dzisiejszych czasach, przy istniejących podziałach (przedziałach) w społeczeństwie każda informacja nosi w sobie niebezpieczeństwo wywołania niepokoju, bowiem zawsze nie podoba się którejś ze stron. Najważniejsza jest więc sprawa, aby informacje były po prostu tylko prawdziwe.

Sąd - Czy oskarżony sprawdził zamieszczane przez siebie informacje?

Krasuski - Te z Bełchatowa - tak. Inne podawaliśmy za pismami do których mieliśmy dostęp. Sprawdzanie tych informacji, szczególnie w warunkach stanu wojennego, było niemożliwe. Zresztą żadna redakcja na świecie nie jest w stanie sprawdzać informacji, bo polega na swoich korespondentach i doniesieniach innych gazet czy agencji.

Sąd - Czy oskarżony uważa, że obraźliwe teksty na temat działaczy państwowych i partyjnych są dopuszczalne, jeśli walczy się tylko o prawdę i czy takie informacje nie podjudzają ludzi przeciwko panującemu porządkowi prawnemu i państwowemu?

Krasuski - Humor i śmiech jest najsilniejszą bronią stosowaną od wieków. Nie ma w tym nic amoralnego.

Sąd - Niech oskarżony i obecni na sali sami ocenią czy tzw. frazski, które za chwilę przeczytam są w ogóle śmieszne, a czy może czasem tylko obraźliwe:

Na Wojtusia:

To już czwarty miesiąc
kto by uwierzył
najwyższy czas
żebyś już nie żył

albo:

Kto ty jesteś - Wojtuś mały
Jaki znak twój - krzyż złamany
Kto cię stworzył - Zawierucha
Co cię czeka - gałąź sucha. (bez przerwy tłumiony śmiech)

Krasuski - Wysoki Sądzie, cóż ja mogę na to powiedzieć? Mogę posłużyć się jedynie analogią. W Wielkiej Brytanii nie takie rzeczy wypisuje się o pani premier Teatcher i jakoś nikt nie maca za nożem

Sąd - Niech oskarżony siada!

Przedruk za: Solidarność

Biuletyn Informacyjny Nr 52



KOŚCIÓŁ I POLITYKA

Od Redakcji "POGLĄDU":

Podsiemne czasopismo "Informacja Solidarności" Regionu Mazowsze zamieściło w numerze 101 obszerne sprawozdanie ze spotkania prymasa Józefa Glempa z księżmi Archidiecezji Warszawskiej, które odbyło się 7.XII. 1988 roku w Warszawie. Z uwagi na pokaźne rozmiary tego materiału, publikujemy tylko najistotniejsze, naszym zdaniem, fragmenty wypowiedzi Prymasa oraz głosy niektórych księży, biorących udział w dyskusji.

Na spotkanie przybyło ok. 300-tu księży; rozpoczęło się ono godzinnym wystąpieniem Prymasa, który powiedział m.in.:

Odpowiedzialność Kościoła wobec przemian istnieje, przed nią się nie uchylamy. Musimy być świadomi niebezpieczeństw. Wydaje nam się, że niebezpieczeństwo bierze się z naszej zbyt pasywnej postawy wobec "Solidarności". A tymczasem niebezpieczeństwo bierze się z przyznawanych nam przez państwo przywilejów. Budujemy kościoły, gdzie chcemy, materiały jakoś zdobywamy, władze nie kładą nam ręki na finanse. Budujemy domy katechetyczne, plebanie, co przez niektórych ludzi nie jest widziane dobrze. Polityka jest taka: dajmy te przywileje Kościołowi, pozwólmy na wyjazdy i pielgrzymki i wyjazdy księżom po to, żeby duchowieństwo w odczuciu społecznym miało aurę sfery uprzywilejowanej. Uderza tolerancja władz wobec postępowania duchownych. Nie wytaczają procesów kryminalnych, nie atakują w sprawach moralnych tych kapłanów, o których wiedzają. Chcą wytworzyć konsumpcyjny styl życia kapłanów. Wielu księży idzie na tę łatwość. Gdybyśmy byli w sumieniu uczciwi, musielibyśmy się wszyscy uderzyć w piersi. Możemy zatracić naszą duchowość. Czy ludzie po spotkaniu z nami mogą odejść wzbogaceni duchem? Czy widzą nas rozmodlonych? Czy spostatmy zwrotowi świata ku duchowości? Nasza przyszłość musi być w autentyzmie, w nauce Kościoła. Nie zatracić perspektywy naszej myśli, niezależnie w jakim systemie żyjemy. Kościół może działać w różnych systemach. Do Kościoła nie należy zmiana systemu. /.../

Podziemie to realności, fundamentaliści, walka dla walki bez programu. Nie możemy się włączyć w zadrażnienia aktualne tylko na dziś. Nie stwarzać aury bohaterstwa wokół tych, którym na tym zależy. Mogło być za mało naszych starań, zwartego działania duchowieństwa. Odbieracie to pełni napięć emocjonalnych. Trzeba na to patrzeć ze spokojem. Szantażem jest: "bo ludzie oczekują!". Kościół nie odpowiada na oczekiwania społeczne, bo nie jest partią - jest nauczycielem, nie jest wybrany przez ludzi. Musimy być z ludem jako nauczyciele.

Podobna jest sytuacja ze środowiskiem twórczym i kazaniem moim na Nowym Mieście. Pisze do mnie pewien kapłan: *Był to /protest aktorów, bojkot radia i TV/ znak moralny protestu przeciwko stanowi wojennemu, kłamstwu, besprawii; ze strony aktorów była to postawa chrześcijańska. Środowisko aktorów chciało mieć w Kościele parasol. Nie orientowali się zupełnie czym jest Kościół. Po-*

tem stworzyli sobie własne struktury, których część związała się z Kościołem. Ale to jest fragment całości. Był protest polegający na wycofaniu się z telewizji, na samoorganizowaniu się i pomocy. Ten protest był czytelny w pierwszej fazie. Po roku nastąpiła wśród tych ludzi niezgodność, konflikty, zatrzymanie w rozwoju artystycznym. Przedłużający się protest przestaje być czytelny. Takiego apelu oczekiwali niektórzy aktorzy. Przeszedł za późno. Nastąpiły środki bardziej drastyczne, powstała wielka pustka. Aktorzy mają iść do instytucji, nie ograniczać się do kościołów. Nieobecny nie ma racji. Traci kultura narodowa i Kościół. Oni to rozumieli. Po moim wystąpieniu, wobec zagrożenia kultury świeckiej /.../ powiedziałem: niech nikt nie interpretuje moich słów jako namawianie do współpracy z reżimem. Dla wielu jest to problem moralny: czy można współpracować z instytucją złą. A tymczasem to stwarza konflikty, instytucji całkiem złych nie ma. Iść i przemieniać świat. Te wyjaśnienia wielu niezadowolają, bo jesteście w nastrojach emocji. Jak w całym społeczeństwie. Jesteśmy przed wielką perspektywą nie na dziś, ale na długie lata przyszłych pokoleń.

Po przemówieniu Prymasa występowali przybyli księża, zadawali pytania, na które J. Glemp odpowiadał. W sumie mówiło 8-miu księży; prezentujemy poniżej kilka wypowiedzi.

Drugi ksiądz: Powszechnie społeczeństwo odczuwa wystąpienia Kościoła jako wielką politykę. I tak odbierane są wystąpienia Prymasa. A wielu ks. Prymas powiedział, że "kamienie nie są argumentem", a ludzie szukali przeciwwagi, że argumentem nie są pałki również. Wypowiedziami Prymasa manipuluje się. Po co ks. Prymas daje wywiady? /oklaski/ Kiedy wywiady i tak będą wykorzystywane. Wygląda tak, jak gdyby Kościół umówił się z Jaruzelskim i jedną linię z nim prowadził. To nie myśmy /księża/ ponieśli klęskę, ale nie potrafiliśmy podtrzymać ludzi, którzy klęskę ponieśli. Oceny moralne, do których jesteśmy powołani, są niejednoznaczne i zakamuflowane. Ludzie mają za złe Prymasowi kilka wypowiedzi. Ludzie nie szukają winnych, ale szukają oparcia. Niegdyś Leon Wielki, Papież, powstrzymał Atyllę i Hunów, gdy szli przeciwko Rzymowi. Podobnie i dziś trzeba urządzić procesję duchowieństwa z Prymasem na czele przeciwko ZOMO. Może by nas pobili /oklaski/. Zobaczylibyśmy kto i za co jest bitym. Mowa była o przywilejach Kościoła. Po co myśmy te przywileje przyjmowali? Z wielu przywilejów księża korzystali natychmiast. Protesty publiczne są konieczne. /.../ My jesteśmy niejednoznaczni. Przed grudniem 81 Kościół aktywnie włączył się w "Solidarność" Przemówienia, nabożeństwa, poświęcenia sztandarów, pomników. Po grudniu ludzie mają poczucie, że ich zostawiliśmy.

Trzeci ksiądz: Mówię w imieniu grupy księży. Jest pytanie: czy nie prowadzimy kolaboracji. Opinia publiczna jest zaniepokojena perspektywą powstania jakiejś partii politycznej "katolickiej". Czy ksiądz Prymas dałby placet taki tej partii lub "chrześcijańskim związkom zawodowym"? Jak rozumieć zachęty do współpracy z władzami reżimu? Czy jesteśmy naprawdę realistami, gdy mówimy o realizmie? Czy można walczyć o pokój za cenę prawdy? Jak to ciągle mówienie, że "trzeba ratować substancję narodu" współgra z treściami Ewangelii? Czy za każdą cenę porozumienia można ratować substancję narodu? Czy możliwe jest zwycięstwo prawdy bez ofiary? Czy możliwy jest pokój bez prawdy? Ludzie mówią o kształtowaniu się linii politycznej Episkopatu. Celem jest jakby doprowadzenie do wizyty Papieża za cenę zgody Kościoła na likwidację "Solidarności". Jeżeli wizyta Papieża ma być tylko odwiedzinami w wielkim obozie internowanych - Polsce, to Kościół bierze na siebie obowiązek utrzymania porządku w tym obozie. Pielgrzymka może być w każdej chwili udaremniona przez władze, a cena w postaci pacyfikacji społeczeństwa pozostanie już zapłaconą przez Kościół. Naród uważa instynktownie, że w pertraktacjach z władzami nie istnieją inne argumenty, jak siła naporu. Kościół może niedługo znaleźć się w pierwszej linii ataku ze strony władz przy osłabionym zaufaniu społecz-

nym, gdy opór społeczeństwa upadnie przy współudziale Kościoła. Jesteśmy głęboko zatroskani o ks. Prymasa i o Polskę. /Okłaski/

Piąty ksiądz: Co do młodzieży, padło tu pojęcie autentyczności. Wizyta Papieża w roku 1979 dała rezultaty postawy autentycznej, czytelniej. Słowo prawdy jest w stanie wyzwolić wiele sił w człowieku. Coraz trudniej mi prowadzić katechizację z młodzieżą. Młodzi mówią: "co to wszystko znaczy? Jak dalej żyć?" Po wypowiedzi ks. Prymasa do aktorów stali się apatyczni: "straciliśmy oparcie". Oni to mówią między sobą, już nie do mnie! Nie wiem, jak będzie jutro. Przestajemy być słuchani. Młodzież mówi: "Najpierw trzeba być człowiekiem, a potem chrześcijaninem". W wypowiedziach Prymasa duży jest akcent na sprawy religijne, a nie na człowieczeństwo.

Siądmy ksiądz: W narodzie polskim tak było, że Kościół to naród. Naród jest wierzący od tysiąca lat i zawsze jest ludem bożym. Wciąż mnie niepokoi problem ofiary. Piotr wstrzymywał Jezusa: "Nigdy nie przyjdzie to na ciebie!" A Jezus odpowiedział: "Idź precz, szatanie!" Boli mnie osobiście. Przeżyłem rok 1939, okupację, okres stalinowski. To, co stało się w kościele NMP /apel Prymasa do aktorów/, to była moja osobista tragedia w całym życiu. Było to wystąpienie przeciwko narodowi. Jesteśmy w okupacji. Gdyby w czasie okupacji hitlerowskiej w odpowiedzi na taki apel aktorzy wystąpili, nazwani byłiby kolaborantami i zdrajcami. Naród wypowiada swoją solidarność.

Ósmy ksiądz: Doniesienie nasze o młodzieży było spóźnione, bo nie mamy przecież służby wywiadowczej. Wydaje mi się, że Kościół traci coś ze swej wiarygodności. Słowa komunikatu biskupów /s1-2. XII/ są zbyt słabe wobec rzeczywistości. Tylko "ubolewanie" jak dziadzio bezsilny wobec młodego pokolenia. Takie jest odczucie ludzi, z którymi pracuję. Jestem zobowiązany dać świadectwo prawdzie. Cieszę się, że ks. Prymas poruszył kwestię włączenia się ludzie świeckich w życie, ale to już Kołtątaj powiedział, że po rozbiorach nie można zbudować systemu doskonałego kształcenia młodzieży, bo system despotyczny służy tylko tresurze. Zniewolenie przez struktury jest rzeczywistością. Jak mówić do młodych, aby zachowując ducha włączyli się w zniewolone od środka struktury?!

Przedruk za: KONTAKT nr 1/9/



PUBLICYSTYKA

Wiktor Gebal

Z S R R - DZIŚ I JUTRO

ZSRR - państwo-kontynent i potęga militarna, kraj niezmiernych zasobów surowców naturalnych i porównywalnej tylko z najbiedniejszymi krajami Trzeciego Świata nędzy własnych obywateli. To państwo niezwykłych kontrastów i rozbieżności pojęć z rzeczywistością stoi na progu nowej ery. Ery zmian, które choć nie szybko - to nastąpić muszą. Wiąże się to nie tylko z powolnym wymieraniem będącej u steru gerontokracji ukształtowanej jeszcze na chwale wygranej wojny. Dalsze forsowanie skompromitowanych idei, które zamiast uszczęśliwić doprowadziły do nieznanego wśród cywilizowanych narodów upodlenia własnego społeczeństwa, nie będzie zadaniem prostym ani łatwym. Sukcesy jakie odnosił ZSRR w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych nie były sukcesami jego własnych możliwości, ale wynikały bezpośrednio lub pośrednio z olbrzymich poniemieckich łupów, jakie przypadły mu w udziale po II-iej wojnie światowej oraz z grabieży innych okupowanych krajów. Hurra- optymizm tamtych lat skończył się wraz z wyczerpaniem łupów, jak również z niemożnością dalszego ekstensywnego rozwoju własnej gospodarki. Permanentna nędma sowieckiego społeczeństwa, ograniczenie podstawowych swobód obywatelskich i natrząsanie się z praw człowieka prowadzić muszą w konsekwencji do eskalacji konfliktów wewnętrznych. Nawet nieśmiałe poddanie w wątpliwość racji zadufanej ekipy kremłowskich starców uzurpujących sobie monopol na wszechwładzę wiąże się jednak z odwetem KGB i kończy zazwyczaj w białym piekle łagrów Kaługi. Władze na Kremlu kierują się tymi samymi zasadami co za czasów Rosji carskiej - pozmieniano tylko szлды.

Komuniści na grzbietach klasy robotniczej wjechali do kremłowskiego pałacu. Miliony rosyjskich robotników, mamłone wizją wiecznego ziemskiego szczęścia, dały się nabrać na obietnice bez pokrycia. Przebudzenie było straszne, tym bardziej, jeżeli następowało w łagrach.

Ale wtedy było już za późno.

Utrzymywanie postuszeństwa i spokoju w samym tylko ZSRR, tak jak i w jego koloniach, możliwe jest tylko przy pomocy masowego terronu stosowanego przez

aparatu przemocy. Wśród większości społeczeństwa idee komunistyczne są odrzucone jako przeciwne naturze człowieka. Na niewiele zdają się wysiłki partyjnych ideologów; skrupulatnie sporządzających przepisy na szczęście i wyższe piękno. Dla komunistów władza pozostaje celem najwyższym.

Aby się jednak przy niej utrzymać muszą rozbudowywać systemy zależności - wojsko i aparat przemocy do monstrowych rozmiarów. Ideałem dla komunistów byłoby urzeczywistnienie wizji Frunzego przemiany państwa w jedne wielkie koszary.

Konfrontacja z rzeczywistością przysparza idei komunistycznej nieprzezwycięzalnych trudności. Zdolność rozwiązywania trudnych problemów gospodarczych, jakie niesie czas, w oparciu o ideologiczne recepty jest prawie żadna. Upychanie aktualnych problemów w sztywne ramy leninowsko-stalinowskich dogmatów grozi lawinowym narastaniem nowych. Akademickim już niemal przykładem jest sowieckie rolnictwo - pięta achillesowa i problem nr 1 całej gospodarki ZSRR. Rolnictwo od czasów kolektywizacji przeżywa stale pogłębiający się regres i w najbliższej przyszłości nie ma żadnych realnych szans na podniesienie produkcji o co najmniej 25%, aby zapewnić chociaż minimum żywnościowe dla ludności, której przyrost, głównie w republikach azjatyckich, zaczyna się już nazywać eksplozją demograficzną. W ciągu ostatnich 10-ciu lat ludność ZSRR wzrosła o 22 mln. Największy przyrost wykazuje republika uzbecka. Jeszcze w 1975 roku proporcja ludności wielkorosyjskiej /134 mln/ do ludności muzałmańskiej /43 mln/ wynosił 3 : 1. Według prognoz demograficznych w 2000 roku proporcja ta będzie już wynosiła 2 : 1 /odpowiednio: 143 mln i 74 mln/. W tymże 2000 roku w ZSRR zamieszkiwać będzie 163 mln osób pochodzenia nierosyjskiego. Tym samym ludność rosyjska będzie stanowiła mniejszość.

Niesie to za sobą określone konsekwencje i nie może pozostać bez wpływu na politykę. Pomimo zmniejszenia się przeciętnej średniej życia mieszkańca ZSRR z 66-ciu lat w 1965r. do 62-ch lat w 1981r., przyrost demograficzny jest jednak tak gwałtowny, że surrealistyczne sowieckie rolnictwo nie jest obecnie w stanie dostarczyć niezbędnego minimum zapotrzebowania już nie tylko na zboże, ale również na inne konieczne do życia produkty. Do minimum żywnościowego potrzeba aktualnie 250 mln ton zboża rocznie, a kołchozy i sowchozy w najbardziej nawet optymistycznych ocenach potrafią wyprodukować zaledwie 200 mln ton. Brakujące 50 mln ton trzeba zakupić za granicą. Górna zdolność przeładunkowa zboża we wszystkich portach morskich ZSRR wynosi ogółem 40 mln ton. Bez dużych nakładów inwestycyjnych i rozbudowy infrastruktury dalsze zwiększanie przeładunków w portach jest niemożliwe.

Ponadto, sowieckie rolnictwo nie dysponuje, tak jak jeszcze za Chruszczowa, możliwością ekstensywnego rozwoju. Nie ma już wolnych obszarów nadających się pod uprawy. Nie uregulowanie stosunków wodnych na obszarach dotychczas użytkowanych przez socjalistyczne rolnictwo spowodowało erozję wodną i wietrzną. Rezultatem jest systematyczny spadek plonów. Na skutek braku pasz zagrożona jest również hodowla zwierząt.

Dla porównania warto zaznaczyć, że na 1,5% użytków będących w prywatnych rękach kołchoźników /tzw. działki przyzagrodowe/ produkuje się np. 56% miodu, 42% owoców, 27% jaj.

Niemal całkowicie brakuje rolnictwu silosów, zamrażalni i magazynów. Ten nieciekawy obraz dopełnia chroniczny brak i zaniedbanie transportu, fatalny stan sieci dróg i olbrzymie odległości. Wyprodukowane już nawet towary ulegają zniszczeniu w mozolnej drodze do konsumenta, w czym wydatnie pomaga nadmiernie rozbudowana biurokracja. Zakupienie świeżych produktów rolniczych w Moskwie i to w szczycie sezonu, jest prawie niemożliwe. Panujące w socjalistycznym handlu zwyczaje są całkowicie niezrozumiałe dla przeciętnego Europejczyka. Niekończące się kolejki po wszystko ustawiają się w najmniej

oczekiwanym miejscu o przeróżnych porach w cierpliwym oczekiwaniu na dostawę. Sprzedaż towaru-niespodzianki odbywa się bezpośrednio z platformy ciężarówki wprost na ulicy. Nie do odgadnięcia jest nie tylko moment przyjazdu ciężarówki, ale również jej zawartość.

Paraliż niemocy dotknął socjalistyczne rolnictwo od samego początku kolektywizacji i trwa do dzisiaj. Nie pomogły nawet czarnoksiężskie nauki takich hochsztaplerów jak tyseken i Miczurin, których "wiedza" rolnicza podniesiona do rangi oficjalnie obowiązującej, a oparta na całkowitej indolencji i nieznamomości podstawowych praw genetyki, kulturowana była przez dziesiątki lat.

Szkody, jakie wyrządziła rolnictwu komunistyczna idea i jej luminarze nie są możliwe do usunięcia w dającej się przewidzieć przyszłości. Podstawowy problem wyżywienia ludności pozostaje nierozwiązany. Produkcja rolna maleje, a ludności przybywa.

Pomimo olbrzymiego terytorium, ZSRR posiada stosunkowo małą powierzchnię nadającą się do zasiedlenia. Wielkie tereny Syberii to wieczna zmarzlina. Choć wciąż kryją ogromne złoża ważnych surowców mineralnych ich zasiedlenie i zagospodarowanie jest możliwe tylko w ograniczonym zakresie. W azjatyckiej części ZSRR, która stanowi 74% całego terytorium, głównie na południu zamieszkuje tylko 25% ogółu ludności. Wrogi człowiekowi klimat polarny jest główną przeszkodą w zagospodarowaniu bezkresnych połaci Syberii.

Próby robienia pierwszych kroków w tym kierunku poprzez budowę sieci transportu, jaką częściowo jest magistrala BAM, wymagają niewyobrażalnie wysokich nakładów materiałowych i finansowych. Budowę tej magistrali podjęto kierując się raczej motywami strategiczno-militarnymi, mając na uwadze ewentualny konflikt z Chinami, aniżeli chęcią zagospodarowania tych niedostępnych obszarów. Samo utrzymanie sieci transportu w warunkach subpolarnych wymaga dodatkowo dużych nakładów finansowych. Problemem jest również znalezienie chętnych do stałego osiedlenia się w tym klimacie. Agitowanie specjalistów różnych dziedzin i hasłowe odwoływanie się do wypełniania komuno-obywatelskiego obowiązku w połączeniu nawet z obietnicą wysokich zarobków niewiele przekonuje. "Dobrawolców" z komsomolskich zaciągów ubywa, a samymi skazanymi na zsyłkę - problemu załatwić się nie da.

Pod rządami Breżniewa za niepowodzenia systemu w różnych dziedzinach życia z przyjemnością oskarżano "władome" siły natury i wszystkie kolejne pory roku. Propagowano szowinistyczną bajkę o ideowo zdrowej i przodującej sylwetce radzieckiego człowieka. Uważając, że na tym odcinku budowy czerwonego raju wszystko jest w porządku, nie dostrzegano postępującej demoralizacji, eskalacji złodziejstwa, powszechnego bumelanctwa, plagi alkoholizmu i drobnej spekulacji.

Oficjalny portret radzieckiego bohatera pracy socjalistycznej, obnoszony przy różnych rocznicach i pierwszomajowych pochodach nie przystaje do codziennego wizerunku zataczającego się typu symulującego pracę na koślawym rusztowaniu chybionej inwestycji. Ustrój komunistyczny demoralizuje wszystkich razem i każdego z osobna.

Ostatnio jednak postanowiono przy pomocy bata przywołać do porządku naszego socjalistycznego bohatera, systematycznie okradającego swoją Sojuz-matkę. Wydano zdecydowaną walkę "bêzhołowiu" i zarządono planowy odstrzał kosztów ofiarnych. Odgórnie przykazano porządek i uczciwość we wszystkich dziedzinach skomunizowanego życia. Czy na wiele przydatny będzie ten następny stopień wszechkontroli i paraliżu strachu - wątpliwe, dotychczas wszystkie podobne zarządzenia jakoś rozchodzily się po kościach. Realia codziennego życia zmuszają ludzi do walki o przetrwanie. Sytuacja zwykłego obywatela ZSRR, nawet jeżeli przebywa on na wolności, jest nie do pozazdroszczenia. Nagminnie brakuje wszystkich niezbędnych do życia produktów. Wypracowany przez społeczeństwo dochód dzielony jest między potrzeby armii i zaspokojenie imperialnych

ambicji kolejnych lokatorów na Kremlu. Podporządkowanie sobie i dominacja nad innymi narodami pozostaje celem niezmiennym.

W 1981 roku w ZSRR, bezpośrednio na zbrojenia wydano /w przeliczeniu na dolary USA/ astronomiczną sumę 222 mld dol. Zaspokojenie najpilniejszych potrzeb uprzedmiotowionego społeczeństwa sowieckiego realizowane jest zaledwie na granicy minimum, a nawet niżej.

Tak traktowana zatamizowana siła robocza staje się coraz mniej wydajna i nieczuła na mistyczne hasła. Borykając się z okrutną rzeczywistością staje się agresywna, zdemoralizowana i zdegenerowana. Kultura współżycia przestaje obowiązywać nie tylko na ulicy, ale i wśród członków rodziny.

Aby kupić skromne ubranie, robotnik w ZSRR musi wydać cały miesięczny zarobek, podczas gdy jego amerykański kolega na dobry garnitur musi pracować tylko trzy dni.



Buńczuczne okrzyki z lat pięćdziesiątych o wyższości socjalistycznej gospodarki przerodziły się w beładny bełkot o "przejęściowych trudnościach". Okazało się bowiem, że produkt narodowy brutto w przeliczeniu na jednego mieszkańca wzrósł w USA w analogicznym okresie 1960-1980 o 100%, podczas gdy w ZSRR tylko o 45%. Stało się tak nawet pomimo szerokiego dostępu do nowoczesnych technologii zachodnich w okresie odprężenia. Cały dotychczasowy rozwój gospodarki ZSRR miał wyraźnie charakter ekstensywny. Dalsze wykazywanie przyrostu przestaje być jednak możliwe ze względu na kończenie się tradycyjnych rezerw. Nie ma też już wolnej siły roboczej - odsetek czynnych zawodowo kobiet wynosi 80%. Udział ZSRR w światowej produkcji przemysłowej spadł w ostatnich dwudziestu latach z 13% do 7%. Udział przemysłów krajów kapitalistycznych pozostał na niezmiennym poziomie 64%. Znaczny wzrost produkcji zanotowały kraje Trzeciego Świata. Szczególnie ostro spadła w ZSRR produkcja stali.

Technologicznie zacofane wyroby sowieckiego przemysłu nie znajdują nabywców na rynkach wolnodewizowych. Toteż nie mogą być źródłem tak potrzebnych dewiz. Głównym źródłem dewiz jest dla ZSRR sprzedaż złota, broni i surowców energetycznych. W jednym tylko 1980 roku ZSRR sprzedała ropy naftowej za 11 mld dolarów. Zwiększenie o 40% sprzedaży na wolny rynek odbyło się kosztem dostaw do krajów RWPG. Ostatnie załamanie się światowego poziomu cen na ropę i spodziewany spadek z 34 do 25 dolarów za baryłkę będzie miało bardzo przykre konsekwencje dla ZSRR, bowiem obniżenie ceny tylko o jednego dolara zmniejszy wpływy o 400 mln. dol.

Zagraniczne długi ZSRR ocenia się obecnie na sumę 25 mld. dolarów i jak się przypuszcza nie powinno być problemów z ich spłatą. Jest jednak więcej niż pewne, że konsekwencje kurczenia się możliwości gospodarki przerzucone zostaną na barki społeczeństwa.

Będąca u władzy nowa "trojka": Andropow-Czernienko-Gorbaczow jest dobrze obeznana w swoim rzemiośle i wie, jak zabrać się do rzeczy. Niedawna zmiana lokatora na kremleskim tronie wywołała falę domysłów o możliwości przemian, kierunkach zamierzeń i cechach charakterystycznych nadchodzącego okresu. Styl rządów byłego szefa KGB nie jest jednak trudny do przewidzenia. Już pierwsze dyrektywy płynące z Kremla dają wyraźny obraz sow-komunizmu przyrządzonego a' la Andropow. Wzmianki o potrzebie przemian drogą bodźców za dobrą pracę i pobudzaniem inicjatyw lokalnych ujęte w formie odgórnego dekretu, surowo przykazującego solidną pracę, nie pozostawia w tym względzie żadnych złudzeń. Nie należy się też spodziewać przeprowadzenia zawczasu jakichś sensownych reform strukturalnych w gospodarce. Reformy polityczne są wykluczone. Po pierwszych zarządzeniach potwierdziła się znana obsesja Andropowa do wydawania zarządzeń dyscyplinarno-porządkowych. System myślenia policjanta z długim stażem w zawodzie, siłą rzeczy ograniczać się musi do rozpatrywania wszystkiego w kategoriach porządku. Porządek dobry na wszystko, a dyscyplina, to jedyna znana recepta. 15 lat pracy w KGB nie mogły przecież pozostawić innego piętna na systemie myślenia.

Odnosi się to również do polityki wobec państw-satelitów ZSRR. Podkreślenie przez Andropowa, że ściśle muszą się one trzymać drogi wytyczonej przez sowiecki marksizm oznacza zacieśnienie kontroli i przekreślenie jakichkolwiek resztek samodzielności jaką cieszyły się w ostatnich latach panowania Breżniewa. Już na pewno nie będzie miejsca - jak to określił Andropow - na koncepcje "anarcho-syndykalistyczne", co odnosiło się wprost do "Solidarności". Krytycy sowieckiego modelu ustrojowego nie mogą korzystać z jakichkolwiek swobód, a wręcz przeciwnie, muszą zostać poddani "wychowaniu i reedukacji", co zdaniem Andropowa jest przejawem "najwyższego humanizmu". Tak więc zsyłanie ludzi do obozów koncentracyjnych na Syberii, aby zmusić ich do umiłowania komunizmu, nazywa się "reedukacją", a masowe morderstwa w sowieckich katowniach to przejaw "najwyższego humanizmu". Rezultatem "nowej" polityki Andropowa będzie jedynie przepiętnienie łagrów nową falą "reedukowanych", a katownie, takie jak ta w Moskwie przy ul. Pietrowka 38, zwiększą "obrotów".

Wszystkie dotychczasowe znane formy tyranii cechowało skostnienie i niezdolność do przemian. Jest wykluczone, aby dobrowolnie zrezygnowano z tej formy rządów nawet w obliczu piętrzących się problemów.

Według zgodnych ocen, panowanie Andropowa nie będzie jednak trwało długo. Początku nowej ery należy się spodziewać dopiero po nim. Jakie kierunki przyjmą wówczas zmiany - trudno już dzisiaj z całą pewnością przewidzieć. Pewnym natomiast jest, że ZSRR, skutecznie szachowany militarną przewagą Wolnego Świata straci swoją imperialną mobilność, tak jak jego ideologia straciła nośność.

MOJE WSPOMNIENIA

12/13 GRUDNIA '81

Godz. 0,50

Usłyszałem początkowo niegłośne pukanie do drzwi wejściowych. Ponieważ wraz z bratem mieszkaliśmy u rodziców na piętrze, więc razem zeszedliśmy zobaczyć kto o tak późnej porze dobija się do domu. Otworzyliśmy drzwi, ale tylko na taką szerokość, na jaką pozwalała łańcuch zabezpieczający. Zobaczyłem dwóch funkcjonariuszy w mundurach oraz dwóch cywilów, którzy stanowczo domagali się rozmowy ze mną. W międzyczasie jeden z nich wsunął nogę, aby nie można było zamknąć drzwi. Odpowiedziałem, że jeżeli chcą ze mną rozmawiać, niech przyjadą po godzinie 6 rano i poprosiłem cywila, aby zabrał swoją nogę, ponieważ chcę zamknąć drzwi i iść spać. W odpowiedzi usłyszałem to samo co poprzednio, więc brat złapał za klamkę i silnie pchnął drzwi. To poskutkowało i mogliśmy je zamknąć. Wróciłem do siebie na górę, aby powiadomić żonę, a brat w międzyczasie obudził rodziców na dole. Byłem zdziwiony, dlaczego nie słyszałem szczekania mego psa, który był zamknięty w ogrodzeniu. Wyrzuciłem przez okno i zobaczyłem, że mój pies się przewraca i wymiotuje, prawdopodobnie został czymś otruty. Po chwili usłyszałem moich rodziców, którzy wyrwani z głębokiego snu nie wiedzieli co się dzieje. Pokrótko wyjaśniłem im sytuację i zaczęliśmy się zastanawiać, co robić dalej. Wyrzuciliśmy przez okno i zobaczyliśmy sukę milicyjną oraz myszkujących po ogrodzie milicjantów i SB-ków. Nie zastanawiałem się dłużej i zacząłem robić selekcję wszystkich dokumentów zbieranych podczas całej mojej działalności. Musiałem z bólem serca palić dokumenty potwierdzające zbrodnie sowieckie w Katyniu, zdjęcia, oraz niektóre wydawnictwa, które ominęły cenzurę.

Po spełnieniu tej przykrej dla mnie czynności przypomniałem sobie, że mój sąsiad posiada telefon, a że był to domek dwurodzinny, nie zastanawiając się długo wszedłem na strych i wraz z bratem wyrwałem dwie deski. Po chwili rozmawiałem już z kolegą, który był zdziwiony tak dużą ilością funkcjonariuszy na zewnątrz. Chciałem skontaktować się z byłym przewodniczącym MKZ. Ale niestety po podniesieniu słuchawki okazało się, że pomyśleli o wszystkim. Głucha cisza w słuchawce jeszcze raz potwierdziła, że zorganizowano to perfidnie dokładnie. Wróciłem do siebie i zacząłem myśleć o próbie ucieczki, ale niestety cały budynek był obstawiony, a do tego podjechała druga i trzecia Nyska oraz milicyjny Fiat. Nie miałem żadnych szans, pomimo to postanowiliśmy nie otwierać drzwi do samego końca, obojętnie jakoby on nie był. Z pokoju brata było słychać płacz dzieci. Jedno dziecko, 2-letnie, drugie nie-

dawno urodzone i przywiezione ze szpitala. W międzyczasie ojciec barykadaował drzwi wejściowe. Wiedziałem, że to i tak nic nie da, ale postanowiliśmy ich nie wpuszczać. Zbliżyła się godzina 2,30, wiedziałem że to już długo nie potrwa, ponieważ słyszałem coraz głośniejsze rozmowy i wreszcie usłyszeliśmy bojowy okrzyk jakiegoś przywódcy tej zgrai bandytów i morderców - bierzemy go!

Otworzyliśmy okna na górze i wraz z bratem zaczęliśmy krzyczeć: bandyci, mordercy, gestapowcy! Jeden z SB-ków głośno przekazał polecenie, aby zamknął mordę memu bratu. Nie zastanawiałem się długo i tą samą drogą przez strych schowałem się u sąsiada. Słyszałem tylko głośne dobijanie się do rodziców kroki szukających mnie SB-ków. Strasznie bałem się o rodziców, aby ich nie pobito. Szukano mnie chyba dobre pół godziny. Byli zrezygnowani, ale jeden z funkcjonariuszy stwierdził, że muszę gdzieś być ponieważ otwierałem drzwi, a on mnie rozpoznał, prawdopodobnie ze zdjęcia, które mieli ze sobą. Po chwili zaczęli się dobijać do sąsiada. Musiał otworzyć, gdyż grozili mu, że zrobią to samo z drzwiami co u mnie. Nie mogłem się dłużej ukrywać i narażać rodzinę kolegi, więc wyszedłem. Zostałem natychmiast skuty w kajdanki i pod pistoletem zaprowadzono mnie do Fiata. Po drodze słyszałem jak mój brat ich wyzywa. Powiedziałem mu, żeby lepiej przestał, ponieważ wiedziałem do czego są zdolni. Byli pod działaniem alkoholu, a to większa agresywność. Przed Fiatem kazano mi położyć ręce na dachu, a następnie dokładnie zrewidowano. Wepchnięto mnie do wnętrza i udaliśmy się do koszar ZOMO. Po drodze kierowca poinformował przełożonych, że rozkaz został wykonany. W koszarach ZOMO zostałem jeszcze raz dokładnie zrewidowany. Na stole leżały moje akta, w których ujrzałem noje powiększone zdjęcie. Nic nie wyjaśniając, wyprowadzono mnie na korytarz, gdzie zobaczyłem wielu kolegów z byłego MKZ oraz nowego zarządu NSZZ "Solidarność". Zaczęliśmy się wspólnie zastanawiać, co z nami zrobią. Około godziny 4,00 zostaliśmy wszyscy załadowani do budy milicyjnej (21 osób) i przewiezieni do więzienia. Po drodze stawano dwa razy w lasach, prawdopodobnie po to, aby nas nastraszyć. O godz. 5,00 dotarliśmy do miejsca przeznaczenia, którym okazało się więzienie. Wprowadzono nas do cel bez okien i stołków, na których można byłoby usiąść. Tak przetrwaliśmy 4 godziny, zmarznięci i niepewni co do naszego dalszego losu i losu naszych rodzin. W końcu wydano nam koce i pierwszy posiłek, na który składał się czarny chleb i jakaś woda, nazwana kawą. Nikt nie miał chęci na te więzienne wspaniałości. Po południu rozdzielono nas i pozamykano w pojedynczych celach. Co jakiś czas było słychać z podwórka głosy internowanych działaczy z innych regionów, dowożonych znanymi nam budami. Zastanawiałem się, w jaki sposób przygotowano tyle miejsca. Okazało się, że przed naszym aresztowaniem wypuszczono więźniów, którzy mieli mało do odsiadki i zapełniono nimi szeregi ZOMO. Zrozumiałem nareszcie, kto podjął się ratowania Ojczyzny; mordercy i bandyci, którzy za wcześniejsze wypuszczenie na wolność podpisali współpracę z SB. Po paru dniach pobytu w więzieniu zaczęto nas zabierać na przesłuchania, gdzie próbowano straszyć rzekomymi dokumentami, które zawierały dane na temat naszej wrogiej działalności przeciwko PRL. Śmiało się z tego, a to ich doprowadzało do pasji. Próbowano też grzeć nas namawiać do współpracy w zamian za wypuszczenie na wolność i współpracę za drobne pieniądze. Stosowano różne chwytły, które jednak nie zdawały egzaminu wobec działaczy "Solidarności". Zdarzały się także przypadki dokooptowa-

nia do nas wtyczek SB. Agenci byli jednak szybko rozpracowywani. Tak upłynęło kilka tygodni, po których już wiedzieliśmy, jakich chwytów używają nasi opiekunowie. Częste rewizje w celach, szykany wobec nas, a także zdejmowanie krzyży ze ścian nie załamały nas. Zorganizowano w końcu prowokację, po której zostało pobitych paru działaczy. Zostali oni następnie przewiezieni do Barczewa na leczenie. Po ponownym przewiezieniu do więzienia poinformowano ich, że zbadano sprawę i są sami winni tego, co się stało. Było to oczywiście kłamstwo, ponieważ już przedtem wiedzieliśmy, że służba więzienna, która brała udział w akcji, przed wtargnięciem na oddział przygotowywała się w miejscowym kasynie racząc się alkoholem. Działanie alkoholu widać było po ich twarzach i bojowych okrzykach. Z pianą na ustach, pałką - tzw. szturmówką (80 cm), tarczą oraz psem przy nodze - zaprowadzono szybko porządek. Na drugi dzień podjęliśmy głódówkę na znak protestu przeciwko bezprawnemu pobiciu naszych kolegów. Nie trwała ona długo, ponieważ przyjechał biskup olsztyński i za jego namową przerwaliśmy strajk głodowy. Po paru dniach po pobiciu zostałem wypuszczony na wolność, ponieważ złożyłem papiery o wydanie paszportu. Wcześniej wręczono mi decyzję o internowaniu, w której beczelnie napisano, że zostałem internowany dlatego, że pozostając na wolności organizowałbym antypaństwowe zbiegowiska. Więc w Polsce zamyka się ludzi nie za to, co zrobili, a za to co dopiero zrobią. Była to decyzja tym bardziej śmieszna, że zaznaczono w niej miejsce internowania, które już wcześniej zostało spalone przez zbuntowanych więźniów. Próbowano te decyzje nam zabrać z powrotem, ale przeważnie wszystkie, jako dokumenty potwierdzające wcześniejsze przygotowanie rozbicia Związku Zawodowego "Solidarność", zostały pochowane. Po wyjściu z więzienia moje kłopoty zaczęły się od nowa. Okazało się, że przez komisarza wojskowego mam wzbroniony wstęp do zakładu pracy. Moje pobory oraz kartki odbierałem w sekretariacie dyrektora. Po paru tygodniach ciągłych zeznań na milicji oraz niepewności co do mego dalszego losu, opuściłem wraz z żoną kraj i przybyłem do Republiki Federalnej Niemiec.

W.G.

MIĘDZY NAMI... GAZAMI

Należę do pokolenia, dla którego "iperyt", "fosgen" i "chlor" należały do pojęć budzących największą grozę. Dziś już z chłodem mamy do czynienia głównie na piywalniach, a co do dwóch pierwszych, mało kto już wie i pamięta, że były to świństwa zupełnie pierwszorzędne: tzw. "gazy bojowe", czyli po prostu gazy trujące, używane na polach bitew frontu zachodniego w pierwszej wojnie światowej. Iperyt (od belgijskiego miasta Ypres, gdzie po raz pierwszy został zastosowany przez Niemców - ci nazywali go "Złoty Krzyż", Gelbkreuz) miał i tę miłą właściwość, że nie tylko dusił, ale i wżerał się w ciało... Toteż lęk przed nową wojną gazową po pierwszej wojnie światowej da się porównać tylko z dzisiejszym panicznym strachem przed wojną atomową, tak umiejętnie szerzonym i podsycanym od dziesiątków lat przez propagandę sowiecką i jej pomocników, celem odwrócenia uwagi od sowieckiej broni i przewagi "konwencjonalnej"... a także i chemicznej, o czym wciąż na nowo dochodzą nas wieści z Afganistanu i Kambodży.

Faktem jest, że druga wojna światowa - acz nie była bynajmniej bitwą na kule śnieżne - wojną gazową nie była. Ścisłej - była nią w sposób zupełnie nie przewidziny. Iperyt i fosgen nie pojawiły się na polach bitew, albowiem obie strony bały się ich poprostu użyć. Natomiast daleko za frontem miliony ludzi - przede wszystkim Żydów ze wszystkich krajów Europy - padły ofiarą gazów spalinowych (tak np. w Chełmnie n. Nerem, a także w ruchomych "duszegubkach" hitlerowskich na okupowanych obszarach sowieckich), głównie zaś ofiarą Cyklonu B, gazu trującego, o którym nikt przedtem nie myślał, jako o niebezpieczeństwie dla ludzi; był to bowiem skuteczny środek do dezynsekcji.

Co prawda ludzkość mogła tu coś nie coś przewidzieć. Hitlera nie było jeszcze na świecie, kiedy w 1877 r. niemiecki pisarz polityczny Paul (Boetticher) de Lagarde głosił, iż Żydzi są "trychynami i bakcylami", oraz "pleniącym się robactwem" (Ungeziefer), a stworzenia tego rodzaju "unicestwić tak szybko i gruntownie, jak tylko to możliwe". Wprawdzie prace Lagarde'a miały kilkanaście wydań (cztery pełne wydania jedynie w latach 1924, 1934, a 1937, 1940), ale na ogół nikt nie bierze poważnie wywodów uznawanych za wariackie, nawet kiedy znajdują bez końca wydawców - dopóki ten czy inny szaleniec nie przystąpi (ku ogólnemu zdumieniu i zaskoczeniu) do ich realizacji.

Tak to przecież było z Chomeinim. I podobnie było, kiedy dokład-

nie w trzydzieści lat po Lagarde'zie inny szaleniec (jego ciężka chorobę umysłową stwierdzili - dyskretnie - lekarze dokonujący sekcji zwłok), niójaki Władimir Iljicz Uljanow, który przezwiał się Leninem, zapowiadał na początku 1918 r. "oczyszczenie ziemi rosyjskiej od wszelkich insektów, od pcheł - oszustów, od pluskiew - bogaczy itd. itp." Jak wiadomo, od owego czasu Lenin, oraz jego pomocnicy i następcy: "oczyścili" wszystkie ziemie poddane władzy Sowieatów od wielu dziesiątków milionów chłopów, robotników, techników, pisarzy, poetów - w tej liczbie zresztą także od niezliczonych setek tysięcy komunistów wszystkich narodowości...

A i z tego, że hitlerowcy nazywali Żydów inaczej, niż "wszami" (Hitler określał zaś narody zamieszkałe na wschód od Niemiec jako "mnożące się robactwo") mało kto wyciągał rozsądne wnioski. Byłyby one bowiem zbyt przerażające...

Nie znaczy to zresztą aby i właściwe "gazy bojowe" nie zabijały ludzi w dobie drugiej wojny światowej. Tak np. wiemy, że w Dyhernfurth (dziś Jelcz), obozie filialnym obozu koncentracyjnego Gros - Rossen (dziś Rogoźnica), istniała fabryka chemiczna, należąca do koncernu IG-Farben, gdzie hitlerowcy produkowali straszliwy gaz trujący, Tabun. Użyć go nie mogli już choćby dlatego, że na to wyjątkowe paskudztwo nikt nie był w stanie wymyślić ochronnej maski przeciwgazowej; ale już sama produkcja musiała być przeraźliwa. Do Dyhernfurth wysyłano z Gros - Rossen więźniów, nad którymi wisiał wyrok śmierci - w moim transporcie (z Kielc, 20-21 marca 1944) było takich 36 na ogólną liczbę 51 - i pamiętam dobrze, jak poznać nie mogłem swoich towarzyszy w tych wynędzniałych, szarobłędnych starcach, których po 2-3 miesiącach Dyhernfurthu przywożono do Gros - Rossen na stracenie.

Cała sprawa gazów trujących potwierdziła raz jeszcze swoiste prawo bytu, o którym należy zawsze w życiu pamiętać: to co przewidziane, stanie się, albo i nie stanie; to co nieprzewidziane, stanie się niechybnie i zawsze. Do takich rzeczy nieprzewidzianych, które dokonują się właśnie na naszych oczach, należy ponure zjawisko, o którym ostatnio wiele słyszymy: najniewinniejszy i najpożyteczniejszy ze wszystkich gazów (poza tlenem, oczywiście), gaz ziemny, stał się w rękach sowieckich posiadaczy niewolników może bardziej zabójczy, niż hitlerowski Tabun... Oczywiście nie przez jego bezpośrednie działanie; i z tą subtelną różnicą, że na zabójcze działanie Tabunu nie można było wynaleźć maski - na zabójczy charakter sowieckiego gazu ziemnego nakłada maskę już od dłuższego czasu cała propaganda sowiecka i prosowiecka. Nie dowiemy się nigdy, ilu dokładnie chłopów ze wszystkich krajów sowieckich (wraz z kobietami i dziećmi) wymordowali komuniści sowieccy w toku straszliwej przymusowej kolektywizacji na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych naszego stulecia: dwaście milionów? piętnaście? Sam Stalin mówił w 1942 r. Churchillowi o dziesięciu milionach ofiar... Nie dowiemy się nigdy, ilu dokładnie Żydów wymordowali hitlerowcy - pięć, sześć milionów? Tu zresztą odpowiedź jest tym trudniejsza, iż na potwornie obciążone konto win hitlerowskich dopisano niewątpliwie wszystkich tych Żydów, którzy uszli przed hitlerowcami do Sowieatów - i zginęli w sowieckich żagrach...

I jak nie dowiemy się nigdy, ile dokładnie kości ludzkich spoczywa w masowych grobach wokół sowieckiego Kanału Morze Białe-Bałtyk, wokół bratskiej zapory wodnej, pod ulicami Magnitogorska itd. itd. - tak ludzkość nie dowie się zapewne nigdy, ile ofiar pochłonęły już,

pochłaniają dalej i pochłoną jeszcze sowieckie rurociągi gazowe, do których sieci należy ten najbardziej znany, który biegnąc przez Użhorod (bali się prowadzić przez POLSKĘ!) zaopatrywać ma Europę zachodnią w sowiecki gaz ziemny. Nie miałbym po co wywlekać tej mizernej chwały, iż jako jeden z pierwszych na Zachodzie zapowiadałem, że ten rurociąg BĘDĄ budowali więźniowie-niewolnicy z sowieckich łagrów. Było to tak oczywiste dla każdego kto coś wie o totalitaryzmie w ogóle i o Archipelagu Gułag...

Mało komu wiadomo, że samo słowo "gaz" jest swoistym fenomenem. Jest to mianowicie jedyne słowo, WYMYŚLONE przez człowieka od czasów przedhistorycznych. Stworzył je lekarz i alchemik flamandzki, Jan B. van Helmont (1577-1644), a i to jeszcze istnieje spór, czy je po prostu wymyślił, czy też przekształcił greckie "chaos" - a może niemieckie "Geist" (duch) i "blasen" (dmuchać)? Albowiem gdzieś w pomroku pradziejów ludzkość zatraciła zdolność TWORZENIA SŁÓW. Ktoś, kiedyś, gdzieś ponazywał wszystko i to na różne sposoby; nie dowiemy się nigdy również i tego, czemu miłe zwierzę które dla nas zowie się "pies", u innych nosi miana: "hund", "dog", "perro"; "sobaka" itd. Niestety od najbardziej zamierzchłych czasów ludzkość nie zdołała zatracić innej wysoko rozwiniętej zdolności: szkodzenia samej sobie, obracania rzeczy najniewinniejszej nawet i najpożyteczniejszej z natury na szkodę innym ludziom - co jakże często zresztą w rezultacie oznacza: NA SZKODĘ SOBIE SAMYM. Bo też wierzę głęboko, że te łotry na szkodę sobie samym zatrują polskie miasta tym szczególnie zjadliwym gazem łzawiącym, że na szkodę sobie samym wystrzelują, jak 31 sierpnia, swoje granaty gazowe do okien warszawskich mieszkań... Aż przyjdzie dzień, aż sami nad sobą i nad tym gazem gorzko zapłaczą.

Hagen/Westfalia, w lutym 1983 r. *A. J. Kamiński.*

KONTRAST-OFFSET-DRUCK

BREITENSTEINSTRASSE 33 • D-8209 SCHLOSSBERG-ROSENHEIM
TELEFON 08031 / 77 77

Jedyna w RFN POLSKA DRUKARNIA WYDAWNICZA wykonuje:
książki, broszury, czasopisma, katalogi, prospekty, karty świąteczne,
zaproszenia, odezwy, ulotki, blankiety

i tp. organizacyjne, społeczne, prywatne i reklamowe druki.

Skład elektroniczny — także „na wynos” —
zapewniający najwyższą jakość druku.

Solidne wykonanie — ceny umiarkowane!

TAJNA POLICJA NA USŁUGACH WIELKIEJ POLITYKI

KGB i jego poprzednie wcielenia /Czeka, GPU, OGPU, NKWD, NKGB/ od dawna interesowały Zachód i nie była to ciekawość płynąca wyłącznie z czystej chęci poznania funkcjonowania tej największej w dziejach świata tajnej policji. Ostatnio obserwujemy ponowny wzrost liczby publikacji poświęconych tej Instytucji, jej ponurej i krwawej historii, a także metod działania. Złożyły się na to przynajmniej trzy przyczyny:

- 1/ Wybór byłego szefa KGB, J. Andropowa na I-szego sekretarza KC KPZR; pod jego kierownictwem KGB pozostawało przez ostatnie 15 lat, przechodząc istotne modyfikacje.

Wyznaczenie Andropowa na stanowisko szefa radzieckiej partii specjalnie nie zaskoczyło zachodnich obserwatorów, jako że o jego kandydaturze na stolec po Breżniewie mówiło się już od dawna i obok Czernienki uważano go za jednego z głównych pretendentów na to stanowisko. Zaskoczeniem była raczej szybkość, z jaką na I-szego został on mianowany - stało się to w niecałą dobę po oficjalnym ogłoszeniu o śmierci Breżniewa. Nie wiemy, co się działo w murach Kremla, gdy członkowie Komitetu Centralnego dowiedzieli się o zgonie "pięciokrotnego bohatera Związku Radzieckiego", ale niezależnie od tego, od jak dawna toczyły się zakulisowe przetargi i pertraktacje na temat przyszłego kandydata, fakt, że właśnie Andropow został kolejnym, piątym /nie licząc krótkiej kadencji Malenkowa/ sekretarzem Czerwonej Rosji i że stało się to tak szybko, skłania do refleksji.

- 2/ Na KGB ponownie zwróciły się oczy Europy Zachodniej i świata w związku z prowadzonym przez policję włoską śledztwem w sprawie zamachu na papieża Jana Pawła II. Kolejne rewelacje, stopniowo odśnianiane przez sędziego I. Martellę, wskazują na międzynarodowy aspekt tego spisku, a wszystkie nici sprawy prowadzą z Rzymu przez Sofię do Moskwy.

- 3/ Świat zachodni zaalarmowany został dużą ilością szpiegostwa prowadzonego dla ZSRR przez obywateli państw Europy Zachodniej lub Rosjan, przedstawicieli różnego rodzaju placówek i instytucji funkcjonujących na Zachodzie. Nie znaczy to, że wcześniej na tym obszarze nie działali agenci KGB. Wzrastająca liczba wykrytych przypadków szpiegostwa na rzecz ZSRR wskazuje na to, że aktywność rosyjskich służb wywiadowczych i ich zachodnich agentów znacznie się nasiliła pod koniec lat 70-tych. Z drugiej strony, agresywna polityka ZSRR w różnych rejonach świata połączona z forsownymi zbrojeniami, jakże sprzecznymi z oficjalnie propagowaną polityką pokoju, zmusiły Zachód do uważniejszego przyglądania się działalności zwłaszcza rosyjskich przedstawicielstw handlowych, turystycznych, kulturalnych, jak również dyplomatycznych, coraz częściej tym samym chwytając Rosjan na gorącym uczynku pracy wywiadowczej.

Do pewnego czasu ujawniano jedynie indywidualne przypadki szpiegostwa, następnie jednak poczęto się orientować, iż rozproszeni po świecie i zdemaskowani agenci KGB stanowią tylko wierzchołek przystawionej góry lodowej. Zasadnicza działalność KGB na Zachodzie koncentrowała się i jak się okazuje - od

dawna, na sparaliżowaniu zdolności wykonawczej rządów poszczególnych państw, na manipulowaniu społeczeństwami wolnego świata w taki sposób, by te wywarły na swych władzach politykę zgodną z interesami Kremla, czy wreszcie - na próbach destabilizacji społeczno-politycznej. Wpiew Turcja wystąpiła z oficjalnym oskarżeniem ZSRR o to, że winny jest szalejącemu swego czasu terroryzmowi w tym kraju. Z podobnym zarzutem wystąpiły z kolei Włochy, kraj również borykający się z plagą terroryzmu. Na tak wysokim szczeblu podobnych oskarżeń nie rzuca się bezpodstawnie.

Należy uświadomić sobie, jak ogromną ewolucję przeszła ta instytucja od czasów Czeki kierowanej przez Dzierżyńskiego, a następnie GPU, OGPU i NKWD, kiedy na czele stawały kolejno patologiczne, zbrodnicze postacie w rodzaju Mienżyńskiego, Jeżowa, Jagody czy Berii. Niezależnie od nazwy, odzwierciedlającej nieustannie reorganizacje, tajna policja w Rosji służyła wyłącznie celom terrorystyczno-represyjnym, a jej działania kierowały się głównie przeciwko obywatelom Rosji Radzieckiej /oficjalnie nazywało się to "walką o utrwalenie władzy ludowej". Ogrom zbrodni popełnionych przez Czekę, GPU i NKWD przechodzi wszelkie wyobrażenia i właściwie do dziś liczba ofiar terroru pozostaje nieznana /sam okres tzw. "wielkiej czystki" w latach 1936-39 spowodował śmierć ok. 8 milionów ludzi/.

KGB - Komitet Gosudarstwiennoj Bezopasnosti - powstały w 1956r., od momentu, gdy kierownictwo nad nim przejął Andropow /1967/ zmieniło nieco styl swego działania, stosując bardziej przemyślany, a przede wszystkim - wyrafinowany system terroru, różniący się od poprzedniej praktyki atakowania na oślep i morderstw sięgających dziesiątków milionów istnień ludzkich. Nie znaczy to, że zlikwidowano obozy koncentracyjne czy, że zamknięto oślawioną tubiankę - symbol terroru i bezprawia. Funkcjonują one nadal, ale ambicje Andropowa sięgały znacznie powyżej rangi zwykłego siepacza. Obejmując swą funkcję, przystąpił do upolitycznienia tej instytucji, tak więc KGB przestało być tylko tajną policją pozostającą wyłącznie na wewnętrzne usługi, lecz poczęto służyć realizacji politycznych interesów Kremla, rozciągających się daleko poza granice ZSRR. Nie chodziło już teraz wyłącznie o rozmieszczanie własnych agentów na terenie innych państw, lecz o zakrojone na szeroką skalę przedsięwzięcia, mające na celu przygotowanie na Zachodzie gruntu pod polityczną ofensywę Moskwy. Tajna policja w służbie wielkiej polityki nie jest niczym nowym w dziejach świata. Teraz jednak doszło do sytuacji jakoś ciowo nowej, gdy ogromne koszty i niezliczona ilość pracowników działa w ten sposób, by doprowadzić społeczeństwa zachodnie do stanu, w którym same się spętają i wymuszają na swych rządach politykę praktycznego ubezwłasnowolnienia - to była nowość zaproponowana i realizowana przez Andropowa.

ZSRR zbrojąc się w przyspieszonym tempie, aktywnie zaangażował się w podsyćanie w wolnym świecie nastrojów pacyfistycznych, inicjując i wspomagając rozmaite akcje na rzecz pokoju i rozbrojenia. Wg szacunków CIA, na ten cel Rosjanie wydają ok. 4-5 miliardów dolarów rocznie. Z Norwegii w listopadzie 1981 roku wydano dwóch agentów KGB, którzy przekupywali obywateli tego kraju, by pisali do gazet z protestem przeciwko rozmieszczaniu nowych rakiet NATO. Inny przykład: dochodzenie przeprowadzone w sprawie gwałtownych rozruchów i akcji politycznych w RFN, jakie miały miejsce w 1981 roku, ujawniło "pośredni lecz nie absolutny dowód" /jak to ostrożnie sformułowano/, że KGB maczało w tym swe ręce. Pieniądze dla pokojowych ugrupowań spłynęły z NRD, a ulotki i plakaty wydrukowano w ZSRR. Ponadto, jak się uważa, 48 000 członków zachodnioniemieckiej partii komunistycznej ma wpływ na ruchy pokojowe nieproporcjonalnie duży w stosunku do ilości jej członków, jak i stanu kraju.

Do tego celu, jak i do działań typowo szpiegowskich czy dywersyjnych, KGB zatrudnia ok. 700 000 agentów i przynajmniej drugie tyle płatnych informatorów /dla porównania: CIA - ok. 130 000/. Jest to więc olbrzymia armia, wyspecjalizowana w realizowaniu najrozmaitszych zadań. Najbardziej typowym, rzecz można - klasycznym polem poczynania KGB jest szpiegostwo. Do licznych w ostat-

nich czasach przypadków zdemaskowania szpiegów na rzecz ZSRR, dorzucimy najnowszy przykład: w lutym 1983r. w RPA aresztowano agenta KGB, komandora Dietricha Gerhardta, urodzonego w Berlinie. Miał on dostęp do szczególnie tajnych informacji z zakresu marynarki wojennej. Ocenia się, że za przekazywane przez niego do Moskwy wiadomości zapłacono mu ok. 250 000 dolarów.

Ale te spektakularne, coraz częściej ujawniane przypadki szpiegostwa na rzecz ZSRR nie stanowią jednak dla KGB głównego źródła informacji. Pracownicy tej instytucji lwia część interesujących ich danych czerpią ze źródeł oficjalnych - powszechnie dostępnych.

Są to, niestety, konieczne koszty demokracji, w której obywatele muszą być jak najpełniej informowani o poczynaniach władz, a podatnicy mają prawo wiedzieć, na co przeznaczają się ich pieniądze. Wolna prasa szeroko i szczegółowo rozpisuje się o nowych odkryciach, o najnowszych wynalazkach, mających często zastosowanie w przemyśle zbrojeniowym. W Waszyngtonie, znanym i często spotykanym widokiem są rosyjscy dyplomaci, którzy jako obserwatorzy zasiadają podczas otwartych sesji różnych komisji Kongresu.

Ponieważ werbowanie obcych agentów jest przedsięwzięciem ryzykownym, jak i bardzo kosztownym, przeto zadania wywiadowcze wykonują głównie Rosjanie, zatrudnieni na Zachodzie w radzieckich przedstawicielstwach handlowych, turystycznych, kulturalnych i dyplomatycznych. W swej pracy wykazują się oni pomysłowością i inicjatywą, wykorzystują dla zebrania potrzebnych informacji wszelkie możliwe okazje, włącznie ze spotkaniami towarzyskimi. Przedstawiciel zachodnoniemieckiego kontrwywiadu, J. Horchem, podaje jeden z przykładów stosowanej taktyki: podczas przyjęć czy bankietów dla korpusu dyplomatycznego, kiedy panuje swobodna atmosfera, Rosjanie podchodzą bezpośrednio do interesującego ich człowieka, wiedząc, iż orientuje się on w ich pracy dla KGB i z mrugnięciem oka pytają wprost o to, co chcą wiedzieć. Metoda ta działa rozbrajająco, albowiem zapytany myśli: "Jeśli on tak otwarcie mówi o tym, zatem być może to, co wiem, nie jest w ogóle taką wielką tajemnicą".

Ale, jak już wspominałem, działalność ściśle szpiegowska stanowi obecnie tylko jedno z zadań i to jak można sądzić - nie najważniejsze. KGB, realizując bezpośrednio zalecenia Kremła, aktywnie angażuje się w działalność polegającą na wzniesieniu zamętu w różnych krajach, działa na rzecz destabilizacji politycznej i ekonomicznej, zwłaszcza w państwach borykających się z wewnętrznymi problemami.

Ostrożnie koła dyplomatyczne Zachodu nie oskarżają wprost tej instytucji o sianie zamętu w świecie, stwierdzają natomiast, iż KGB nie jest wprawdzie inicjatorem niepokoїв wstrząsających niektórymi państwami świata, lecz za to doskonale wykorzystuje dla swoich celów istniejące już punkty zapalne. Agenci KGB kierują swoją uwagę zwłaszcza na kraje Trzeciego Świata, śledząc tamtejsze wydarzenia bardzo uważnie, a zwłaszcza ewentualne oznaki politycznego zamętu, który można ewentualnie przekształcić w "wojnę narodowo-wyzwoleńczą", jak tego rodzaju walki określa propagandowa retoryka. Szczegółowa analiza sytuacji zostaje przekazana na Kreml i gdy na tym szczeblu wskazuje się ugrupowanie najlepiej, zdaniem władz ZSRR, służące rosyjskim interesom, wówczas zwrótnie agenci KGB otrzymują polecenie dostarczenia tej grupie broni, pieniędzy, doradców wojskowych i przeprowadzenie odpowiedniego szkolenia. Najlepszym przykładem, ilustrującym taki właśnie sposób postępowania i jego skuteczność, może być przypadek J. Arafata, który dzięki forsownemu poparciu Rosji stał się przywódcą potężnej OWP.

O zaangażowaniu Moskwy w toczących się walkach w Ameryce Środkowej wywiad USA przekonuje się pośrednio, śledząc transporty morskie płynące z ZSRR na Kubę. Rozmiar tych transportów gwałtownie podskoczył z 21 tys. ton w 1980r. do 40 tys. ton w I-szym półroczu 1981. Taki gwałtowny wzrost dostaw sugeruje, że Kreml zbiori nie tylko siły kubańskie, lecz za ich pośrednictwem również komunistycznych partyzantów w krajach Ameryki Środkowej.

Realizując polityczne interesy władzy na Kremlu, KGB ściśle współpracuje z odpowiednimi urzędami bezpieczeństwa w krajach satelickich. Jeden z urzędników amerykańskiego wywiadu twierdzi, że zainstalowany w Waszyngtonie szef działających w USA agentów KGB organizuje regularne spotkania z szefami służb wywiadowczych krajów Europy Wschodniej, rozdzielając między nich konkretne działania. Uważa się, że role agentur, nad którymi generalną opiekę sprawuje KGB, są ściśle wyznaczone. W kołach wywiadowczych Zachodu panuje przekonanie, że Czechosłowacja ma najprawdopodobniej przydzielone zadanie obserwacji emigrantów przybyłych z krajów bloku wschodniego. NRD specjalizuje się w szpiegostwie przemysłowym, zwracając szczególną uwagę na sprzęt elektrotechniczny. Polska stanowi kanał, przy pomocy którego urabia się opinię publiczną na Zachodzie. Rumunia, mająca najbardziej okrutną, a także największą z państw demokracji ludowej tajną policję /ocenia się, że prawie 1/3 dorosłych pozostaje na usługach służby bezpieczeństwa/, służy do wszelkiego rodzaju dywersji. Bułgaria wreszcie, najwyżej przez Kreml ceniona za swą lojalność, przeznaczona jest do zadań specjalnych. Przypadła jej ta rola z uwagi na to, że, jak się powiada, w przeciwieństwie do innych zdominowanych przez ZSRR krajów, w tym wypadku istnieje najmniejsze niebezpieczeństwo, iż któryś z agentów zdradzi i ucieknie. Toteż właśnie wywiadowi bułgarskiemu powierzane są zadania o najwyższym znaczeniu.

Nic więc dziwnego, że właśnie im zlecono zorganizowanie zamachu na Jana Pawła II. Prowadzone przez włoską policję śledztwo ujawnia coraz to więcej szczegółów w tej sprawie, ale mimo tych dowodów, a także zeznań samego Agcy, wielu dyplomatów zachodnich wątpi w rosyjskie źródła tego spisku i zaangażowanie KGB w próbę zabójstwa. Swe zastrzeżenia opierają głównie na przekonaniu, że reperkusje polityczne w razie wykrycia sprawców i inicjatorów zamachu byłyby doprawdy ogromne i znacznie przewyższyłyby korzyści związane z ewentualnym powodzeniem. Toteż mimo iż Kreml mógł być autentycznie zainteresowany w zgładzeniu papieża-Polaka, którego śmierć mogłaby wprowadzić zamęt /doprowadzić do pewnego załamania/ w rozwijającym się ruchu wolnościowym w Polsce, a sama "Solidarność" stracić potężne poparcie płynące z Watykanu, to jednak wśród polityków na Zachodzie daje się zauważyć jeśli nie niewiarę, to przynajmniej wstrzemięźliwość w komentowaniu tego faktu. Ponadto uważa się, że gdyby KGB rzeczywiście maczało w tym palce, to przecież bardzo poważnego zadania nie wykonano by tak po partacku, popełniając szereg elementarnych błędów. Z drugiej strony natomiast twierdzi się, że nie należy przeceniać możliwości i sprawności KGB, zwłaszcza że w tym wypadku musiał działać przez pośredników.

W każdym razie śledztwo jest w toku i już w tej chwili doprowadziło do ostępienia szerokiej powłóczki bułgarskiego wywiadu z Czerwonymi Brygadami oraz operującymi na terenie Włoch handlarzami narkotyków; ich główna centrala znajduje się w Sofii, a całą mafią kieruje Bekir Celenk, obywatel turecki mieszkający w Sofii i chroniony przez władze bułgarskie przed odpowiedzialnością karną.

KGB za pośrednictwem bułgarskich agentów zamierzało dokonać również zamachu na Lecha Wałęsę. Podczas przestępstwa Ali Agca powiedział, że w styczniu 1981r. spotkał się w Rzymie w hotelu "Archimedes" z Antonowem, aby przedyskutować sprawę zabicia Przewodniczącego NSZZ "Solidarność" w czasie jego wizyty we Włoszech.

Czy nowy I-szy sekretarz, J. Andropow, zechce teraz zebrać owoce swej dłużej polityki zmierzającej do rozbicia jedności Zachodu i destabilizacji sytuacji w wielu krajach, czy też wobec ogromnych trudności, z jakimi boryka się ZSRR i kraje zdominowane, skieruje przede wszystkim swą energię na ratowanie rozsypującego się bloku? Niezależnie od tego, który wariant zostanie wybrany, działalność policjanta nie wróży nic dobrego.

PODŻEGANIE NAUKOWO ZAMASKOWANE *

Ze strony kół prawicowo-ekstremistycznych ciągle słychać o stosowaniu przemocy lub groźbach jej użycia przeciwko obcokrajowcom, osobom ubiegającym się o azyl i Żydom. Równie straszna jest pisanina reakcjonistów utrzymujących, że integracja obcokrajowców jest ludobójstwem i wykracza przeciwko prawom przyrody. Często pod płaszczykiem pseudo-naukowych rozważań przygotowuje się tutaj (w RFN - przyp. KED) grunt pod ciągle wzrastającą gotowość używania przemocy przeciwko różnym mniejszościom. Mimo to, gdy nawet chodzi o sprawę rasistowskiego podżegania - co zgodnie z Kodeksem Karnym (w RFN - przyp. KED) jest wykroczeniem karalnym - bawarskie władze wymiaru sprawiedliwości z ministerstwem tego resortu na czele przyglądają się temu bezczyinnie.

W czerwcu 1980 wyszło w prawicowym wydawnictwie "Verlag Hohe Warte - Franz von Bebenburg" pierwsze wydanie 32-stronicowej broszury pt. "Integracja obcokrajowców jest ludobójstwem" ("Ausländer - Integration ist Völkermord") Wolfganga SEEGERA. Z powodu propagowania antysemityzmu w/w wydawnictwo zostało już kiedyś - 25 maja 1961 r. - zakazane przez władze. 10 lat później zakaz ten odwołano. W tym samym wydawnictwie ukazała się w 1979 r. książka "1x1 - odczarowywanie kłamstwa" ("Hexen - 1x1 einer Lüge") Emila ARETZA, w której autor, jak zapowiada wydawca - "rozkłada na pierwiastki pierwsze kłamliwą propagandę o rzekomym zagazowaniu 6 mln Żydów".

Ten nowy bestseller wydawnictwa "Hohe Warte" osiągnął tymczasem dziewiąte wydanie. I tu trzeba sobie zadać naturalnie pytanie: Kto jest czytelnikiem tych szmir, jak to się dzieje, że książka ta osiągnęła tak wysoki nakład? Według informacji napływających z terenu Republiki Federalnej Niemiec wynika, że broszura pt. "Integracja obcokrajowców jest ludobójstwem", dotycząca azylantów, jest rozsyłana do przedszkoli i szkół podstawowych przez zainteresowane kręgi, widocznie w celu stworzenia podatnego gruntu dla wrogości do obcokrajowców.

Rzut oka wystarczy, aby przekonać się, że autor traktuje temat w sposób pozbawiony wszelkich skrupułów. Azylanci nie będą mogli "stać się Niemcami, ponieważ nie pozwalają na to prawa przyrody". Mieszkańcy oznaczają się często "przestępczymi cechami, jak np. brak charakteru, słabość woli oraz są pozbawieni hamulców"; poprzez przyjmowanie obconarodowościowych grup dokonuje się "zdradzieckiego mordu" na naszym narodzie oraz na innych narodach Europy.

Polityków, usiłujących znaleźć humanistyczne rozwiązanie problemu obcokrajowców nazywa się zdrajcami narodu "... dlatego konieczne jest wyjaśnienie rzeczywistych związków, które powinny być nacechowane wyłącznie wolą przedstawienia prawdy, nie potrzebującej upiększenia i nie znoszącej kłamstwa. Zachodnioniemieccy politycy muszą wiedzieć, że w wypadku oddawania priorytetu celom międzynarodowym (rozumianym jako porozumienie międzynarodowe) uznani zostaną za zdrajców własnego narodu, pogardzać nimi będą również politycy obcych państw oraz międzynarodowi zleceniodawcy, zgodnie ze starą jak świat regułą: "Zdrada jest mile widziana, lecz nagrodą zdrajców jest pogarda".

W apelu, który stanowi zakończenie "dzieła" czytamy: "Przeczytaliście, w jaki zdradziecki sposób zapoczątkowano mord 85-milionowego narodu, a przez to całej Europy, mord, który się dopełni, jeżeli naród nasz nie będzie odpowiednio oświecony. To samo dotyczy wszystkich narodów Europy, które przyjmują u siebie grupy etniczne obce".

Czymże jest owa broszura pt. "Integracja obcokrajowców jest ludobójstwem" jak nie rasistowskim podżeganiem, wg paragrafu 130 Kodeksu Karnego? Bawarskie ministerstwo sprawiedliwości ocenia to jednakże inaczej, co wynika z odpowiedzi, jakiej udzieliło ono na poselską interpelację. W odpowiedzi podkreślono, opierając się na wynikach śledztwa prokuratury, że zarówno ze strony autora jak i wydawcy nie można stwierdzić karalnej postawy, przede wszystkim przekroczenia prawa o zakazie rasistowskiego podżegania. Nie stwierdzono poniżania godności ludzkiej poprzez podżeganie do nienawiści w stosunku do tej części ludności. W apelach, wg ministerstwa, nie nawołuje się ani do aktów przemocy czy samowoli wobec tych osób, ani się nie obraża czy zniesławia. Dalej czytamy: "Szeroko rozumiane granice wolności słowa nie zostały przekroczone... Dlatego też w tej sytuacji nie mogą być zastosowane środki prawne".

Obecnie należy wyjść z założenia, że publicystyczna nagonka na obcokrajowców w ostatnim czasie stała się podłożem dla wojowniczości prawicowo-ekstremistycznych grup. Wojowniczość, która bez wątplenia istnieje, jak dowodzą tego różne wypadki, np. atak (na obcokrajowców - przyp. KED) prawicowego ekstremisty OXNERA w Norymberdze. Mimo to bawarskie organy sprawiedliwości nie chcą stworzyć zwartego frontu obrony przeciwko tak jednoznacznym przykładom rasizmu.

Działania tzw. "Koła Heideberskiego" są w tym zakresie jeszcze bardziej niebezpieczne, ponieważ bardziej subtelne i pseudonaukowo sfabrykowane. Należy je traktować równie serio, jak bezpośrednio groźby użycia siły przeciwko obcokrajowcom, które wychodzą np. z działającego w bawarskiej stolicy "Komanda zagłady obcokrajowców" (Ausländervernichtungskommando).

"Manifest Heidebergski" (Heidelberger Manifest) z dn. 17 czerwca 1981 roku, podpisany przez 15 profesorów, z których później czworo wycofało swój podpis, stał się dzisiaj podstawą do działalności prawicowo-ekstremistycznego spektrum (o co zresztą chodziło sygnatariuszom) w celu stworzenia klimatu niechęci i nienawiści do obcokrajowców. W "Manifestie Heidebergskim" przeciwko wyobcowaniu mówi się np.: "Z ogromnym niepokojem obserwujemy zmiany migracyjne w narodzie niemieckim w rezultacie napływu milionów obcokrajowców

wraz z ich rodzinami, wyobcowywanie się naszego języka, naszej kultury i naszej narodowości... Narody są (biologicznie i cybernetycznie) żywymi systemami wyższej kategorii z różnymi wspólnotami systemów, które są przekazywane genetycznie poprzez tradycje. Integracja ogromnej masy nieniemieckich obcokrajowców nie jest możliwa przy jednoczesnym zachowaniu oblicza naszego narodu i prowadzi do znanych etnicznych katastrof wielokulturowych społeczeństw. Każdy naród również niemiecki, zgodnie z prawami przyrody jest uprawniony do zachowania swojego oblicza i właściwości na obszarze swojego zamieszkania".

Wytyczne te z zapałem wykorzystują organizacje wrogie obcokrajowcom, jak "Narodowo-demokratyczny Związek Szkół Wyższych" (National-demokratische Hochschulbund), tj. związek studencki NPD (partia nazistowska - przyp. KED). Ale również przedstawiciele CSU - np. monachijski referent d/s socjalnych Hans STÜTZLE - znajdują jawnie upodobanie w tych "wyobrażeniach odnośnie polityki ludnościowej".

Jedną z głównych figur tej sceny jest sygnatariusz "Manifestu", profesor krystalografii w Monachium, dr Helmut SCHRÜCKE. Nie przepuszcza on żadnej okazji, aby głosić swoje myśli, np. o "położeniu naszego narodu w Republice Federalnej Niemiec" wobec zdecydowanie prawicowej grupy "Bursa Danubia" (Burschenschaft Danubia). Jako dowodu dla swoich pseudo-naukowych tez używa nawet wiary chrześcijańskiej: "Stworzenie jednorodnych mieszczanin z wielorasowych i wieloetnicznych społeczeństw, jak tego chcą socjaliści i kościoły, przeciwstawia się ewolucji i tym samym ich dalszemu i wyższemu rozwojowi. Można pozwolić sobie nawet na tak daleko idącą tezę, że jeżeli nakazem wiary chrześcijańskiej jest stworzenie jakichkolwiek narodowych mieszczanin, to w tym wypadku chrześcijański Bóg nie może być twórcą praw przyrody i wówczas wiara chrześcijańska jest od wielu tysięcy lat wiarą błędną".

W naszym kraju propagowano już kiedyś ideę "czystej, niemieszanej, aryjskiej rasy..."

Profesor SCHRÜCKE nie ogranicza się w żadnym wypadku do rozpowszechniania i wykładania "Manifestu Heidelbergskiego". Działa równie aktywnie w "Lidze Narodu Niemieckiego" (Schutzbund für das deutsche Volk - SDV), które uważa się za "organizację kompetentną w sprawach Manifestu Heidelbergskiego z dn. 17.06.81". Jak pisze SCHRÜCKE: "SDV uważa się za stróża i obrońcę w sprawach historycznej przyszłości naszego narodu... SDV jest niewygodna dla tych, którzy z powodu grupowego egoizmu nie chcą uznać życiowych praw istniejących od czterech miliardów lat rozwoju od jednokomórkowca do homo sapiens. W celu zatrzymania śmierci zagrażającej narodowi - od lat przyrost naturalny zapewnia tylko w połowie utrzymanie vitalności narodu - wysuwam w stosunku do polityków Republiki Federalnej Niemiec następujące podstawowe żądanie, mające charakter prymarny. Po zapobieżeniu śmierci narodu przy pomocy państwa w NRD, należy przypomnieć i naszym reprezentantom narodu o ich przysiędze: "Ustrzec naród od szkód".

Do "podstaw i środków polityki wobec obcokrajowców" zaliczane są przez SDV między innymi:

- niemieckie obywatelstwo wolno nadawać tylko obcokrajowcom pochodzenia niemieckiego (Volksdeutsche - przyp. KED)
- żadnego prawa wyborczego dla obcokrajowców, jak również

członkostwa w niemieckich partiach wyborczych
- zawieszenie otwartości w obrębie EWG.

Makabryczne jest to, że owa "Liga Ochrony Narodu Niemieckiego", która za swoje zadanie uważa wywoływanie wrogości, a nawet i nienawiści do obcokrajowców, ma czelność wnioskować w Bawarii o uznanie jej za organizację użyteczności publicznej (zwalnia to od płacenia podatków zarówno organizację, jak i datkodawców w ramach przekazanych sum dla takiej organizacji, co często rozwiązuje problemy finansowania działalności - przyp. KED). Dziwne, że wobec profesora uniwersytetu o tego rodzaju przekonaniach i działaniach na takiej płaszczyźnie nie zostało conajmniej podjęte dochodzenie dyscyplinarne ze strony władz służbowych.

Negatywne jest i to, że SDV również wśród demokratów cieszy się salonowym wzięciem. Nawet prezydent niemieckiego Bundestagu, Richard STÜCKLEN oddał się na usługi "Ligi Ochrony" w artykule, który SDV głośno zapowiada: "Prezydent niemieckiego Bundestagu żąda wraz z nami urzeczywistnienia podstawowych wartości konstytucyjnych - "Naród niemiecki" - Richard STÜCKLEN: Jak upadł etos" (Wo das Ethos verlorenging).

Wrogość do obcokrajowców, co do tego niema żadnej wątpliwości, istnieje i ma tendencje zwykłe. Dlatego obecnie potrzebna jest rzeczowa dyskusja o istniejących problemach, a nie ubarwione pseudo-naukowymi teoriami i pozbawione skrupułów ataki, powodujące wzrost gotowości Niemców do użycia przemocy w stosunku do obcokrajowców.

Carmen König

Tłumaczył KED

* Volksverhetzung, wissenschaftlich getarnt

Przedruk z czasopisma "Tribüne", Heft 84, 1982,
za pozwoleniem wydawnictwa "Tribünenverlag",
Frankfurt/M, Habsburgerallee 72.
Wszelkie prawa zastrzeżone!



Nowonarodzona /czyt. w bratnim kraju/ władza komunistyczna, nie mająca poparcia społeczeństwa polskiego, bezwzględnie rozprawiała się z przeciwnikami wprowadzanego przez siebie ustroju. Nie ominęło to także środowiska chłopskiego. Istnienie niezależnej i samorządnej organizacji chłopskiej, która w przeciwieństwie do komunistów takie poparcie miała, było przysłówiową "solą w oku" i jednocześnie źródłem poważnego zagrożenia dla nowej władzy i jej "kierowniczej roli". Konfrontacja głoszonych idei z ich realizacją plus metody działania, niewątpliwie wypadły na niekorzyść "nowonarodzonych". Temu trzeba bało oczywiście skutecznie przeciwdziałać.

W latach 1947-49 chłopi polscy zostali pozbawieni niezależnej organizacji politycznej. Po gwałtownych i masowych represjach partia chłopska została zniszczona, a jej resztki włączono do utworzonego przez władzę Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. /Podobny los spotkał organizację młodzieży wiejskiej "Wici", którą siłą włączono w 1948 roku do marksistowskiego Związku Młodzieży Polskiej/. ZSL uznając zależność od PZPR zrezygnowało z ordynacji niezależnego ruchu chłopskiego, ze sformułowania własnego programu, wyeliminowała zasadę samorządności i spółdzielczości. Wprowadzono centralizm, kontrolę partyjną i prewencyjną cenzurę. Posunięcia te, jakże sprzeczne z ideami ruchu chłopskiego, spotkały się z obojętnością na wszelkie "inicjatywy" władzy, obojętnością, która w połączeniu z poczuciem odpowiedzialności za ziemię spowodowała, że przymusowa kolektywizacja była niemożliwa.

Dla władzy komunistycznej chłopi powinni być trzymani w niewiedzy, albowiem tylko wówczas zgodzą się być niewolnikami, chłopu nie wolno znać nawet elementów historii, socjologii czy literatury. Chłopu w "ludowej" Polsce nie wolno mówić o demokracji, samorządzie, historii ruchu chłopskiego. Wg władz chłop ma pracować, orać i hodować świnie.

Jednym z głównych filarów niezależnego ruchu chłopskiego była idea zdobywania wiedzy, wszelkimi dostępnymi środkami. Temu celowi służyły szeroko rozbudowane placówki Uniwersytetów Ludowych. W okresie przedwojennym istniało ich kilkanaście. Po wojnie powstało kilkakrotnie więcej. Niestety w krótkim czasie zniszczono je wszystkie.

Od lipca 1978, kiedy to rolnicy lubelscy założyli Komitet Samoobrony, wiele ośrodków niezależnej wiejskiej działalności zostało utworzonych w całym kraju. Niektóre z nich przyjęły

ciała reprezentatywne w postaci Komitetów inne zaś nie. W większości tych niezależnych od władz ośrodków zorganizowano kursy kształcenia i wykłady. Wychodząc na przeciw licznym postulatom chłopów postanowiono utworzyć Uniwersytet Ludowy, który miał stać się kuźnicą wolnej myśli, źródłem rzetelnej informacji oraz dawałby możliwość samokształcenia.

Inicjatorami tego przedsięwzięcia byli intelektualiści z Warszawy, zwłaszcza Wiesław Kęcik i jego żona Marzena oraz najaktywniejsze Komitety chłopskie z grójeckiego, lubelszczyzny, rzeszowskiego, Podlasia i Białobrzegów. W porozumieniu z innymi niezależnymi ośrodkami chłopskimi zdecydowano umiejscowić Uniwersytet we wsi Zbrosza Duża koło Grójca, podkreślając chyba tym samym wielki wkład tej wsi w walkę o słuszne prawa dla chłopów. Postanowiono też, że wykłady będą się odbywać przez trzy dni, począwszy od pierwszego piątku każdego miesiąca.

Pierwsze wykłady ogłoszono 3 i 4 lutego 1979 roku. W obecności ok. 30 osób Anna Godzelanka-Bojarowa mówiła o "Kulturze chłopskiej i kulturze narodowej", Michał Jagła o "Pewnych aspektach ruchu chłopskiego", Wiesław Piotr Kęcik o "Doświadczeniach ruchu samobrony rolników", Adam Michnik o "Możliwości niezależnego działania w świetle sytuacji międzynarodowej", Zbigniew Romaszewski poruszył temat "Realizacji paktu praw człowieka w Polsce a działalność KSS KOR". Ponadto przedstawiciel Tymczasowego Komitetu Niezależnych Związków Zawodowych /Białobrzegi/ wystąpił z wykładem pt. "Idea związku zawodowego pracowników rolnictwa obecnie i w przeszłości".

Następne wykłady miały odbyć się zgodnie z planem 2,3 i 4 marca. Przewidywano podjęcie tematów m. in. historii Batalionów Chłopskich, prawa administracyjnego, ekonomii, wychowania, etnologii i etnografii. Organizatorzy Uniwersytetu otrzymali zapewnienie o przybyciu, od specjalistów tych dziedzin, poproszonych o przygotowanie i wygłoszenie wykładów.

Uniwersytet Ludowy w Zbrozysu ponownie otworzył podwoje 4 marca. W obecności ok. 100 słuchaczy, m.in. Edward Koleja wygłosił wykład pt. "Niezależna działalność Stronnictwa Ludowego od momentu jego zniszczenia w 1947 roku do dziś". Wykład ten, i szereg innych, wygłosiły osoby zastępcze, ponieważ wcześniej zapowiedzeni w programie wykładowcy albo zostali zawróceni z drogi albo aresztowani. Aresztowano: Jana Tomasza Lipskiego, W. P. Kęcika, Jana Kozłowskiego /został on brutalnie pobity przez przesłuchującego go oficera SB/, Zdzisława Ostatka, Marka Rosponda, Macieja Rajzachera, Stefana Starczewskiego i Andrzeja Zozulę. Poza tym do Zbrozysy nie dotarli: Anna Godzelanka-Bojarowa, Jan Józef Lipski, Jan Kielanowski i Tadeusz Nawrocko.

Teren wokół wsi został otoczony kordonem milicji i SB. Ponadto postawiono posterunki obserwacyjne na stacjach w Radomiu, Białobrzegach, Grójcu, Warce i w Warszawie. Oprócz tego ustawiono na drogach dojazdowych do Grójca samochody milicyjne i posterunki SB. Cywilni funkcjonariusze SB podróżowali wszystkimi lokalnymi autobusami. Nauczycielom i uczniom kontrolowano teczkę.

Chłopi podsumowali te poczynania milicji następująco: *uwagaamy, że przeszkadzanie wykładowcom, uczynom i działaczom chłopskim w dołączeniu do chłopskiej społeczności i zabronienie Uniwersytetu Ludowego osmiezza władze i szkodzi całemu polskiemu społeczeństwu... jeśli chłopci wokół Radomia*

i Grójca rezygnuje z hodowli wsi, ponieważ nie mają zysków, a światowy snawca w tej dziedzinie prof. Jan Klelanowski chce powiedzieć im, jak zwiększyć jej opłacalność, to zabranianie takich wykładów jest zarówno głupie, jak i stośliwe".

Poczynania władzy świadczą w jasny sposób o tym, jak wielką siłą dysponują chłopci, siłą stanowiącą potencjalne zagrożenie obecnemu systemu PRL-u i z drugiej strony pokazują jak bardzo władza się ich obawia.

Następną rundę wykładów organizatorzy zapowiedzieli na 6, 7 i 8 kwietnia. Wykłady odbyły się, choć zostały częściowo zakłócone przez aresztowanie kilku zaproszonych wykładowców m.in.: Leopolda Gierka, działacza robotniczego, dr. T. Kowalika, dziennikarza Janusza Przewłockiego, dr. Józefa Rybickiego i ojca Jana Ziębę. Do najciekawszych poruszonych tematów należały wykłady: Marzeny Kęcik pt. "Problem Polaków na obczyźnie a zwłaszcza o działalności Polskiego Stronnictwa Ludowego, Stanisława Kosińskiego pt. "Społeczna nauka kościoła", Kazimierza Wójcika, który mówił o "Stosunkach państwo - kościół" i Pawła Bąkowskiego "O ruchu studenckim '68". Jednocześnie postanowiono ograniczyć wykłady do sobót i niedziel. Decyzję motywowano rozpoczynającymi się pracami polowymi. Na kwietniowe spotkanie w Uniwersytecie przybyło już, a właściwie zdołało dotrzeć - i nie tylko z powodu panującej wtedy złej pogody - ponad 200 osób.

W maju (5 i 6) do najciekawszych wystąpień (17-cie) należały dwa wykłady Jacka Kuronia na temat samoobrony i samoorganizacji. Po konsultacji z uczestnikami UL postanowiono zaprzestać regularnych spotkań w okresie letnim i rozpocząć nowe kursy jesienią. Nie wykluczono jednak możliwości zorganizowania kilku letnich wykładów zgodnie z potrzebami i możliwościami czasowymi chłopów.

Za każdym razem metody działania organów "bezpieczeństwa" były prawie podobne, może tylko z upływem czasu, kiedy UL rozrastał się i krzepł, nabrały one bardziej brutalnego charakteru. Częściej zdarzały się przypadki pobić i tzw. nalotów na mieszkania, dokonywanych przez wyspecjalizowane w biciu bojówki milicji, często zasilane przez kryminalistów i studentów AWF wysługujących się SB. Wyciągano pasażerów z autobusów, zatrzymywano i przeszukiwano samochody i furmanki, odcinano łączność telefoniczną itd. itd.

Kończąc sprawozdanie podsumowujące działalność pierwszego kursu Uniwersytetu Ludowego w Zbroszy Dużej chłopci piszą: *W przedwojennej Polsce było ponad tuzin Uniwersytetów Ludowych, tuż po wojnie - kilka tuzinów. W epoce stalinowskiej zniszczono wszystkie. Dziś nawet jednemu nie pozwala się na istnienie, lecz on istnieje i istnieć będzie, pomimo ignorancji i despotyzmu, albowiem chłop polski nie rezygnuje z wolności myśli. Ten tylko stanie się niewolnikiem, kto nim chce być.*

Leszek Kaleta

ZWYKŁY TERROR

W numerze 2/22/ "POGLĄDU" publikowaliśmy za "KONTAKTEM" /nr 3-4/ opracowanie A. MIETKOWSKIEGO pt.: "Spisane będą czyny". Tekst ten był próbą podsumowania liczby ofiar wojny w Polsce, a także prezentacją znanych, indywidualnych przypadków zbrodni popełnionych przez ZOMO, MO i SB na obywatelach naszego kraju. Obecnie, także za "KONTAKTEM", przedrukujemy 2-gą część tego opracowania.

Wn-rze 3/4 KONTAKTU zamieściliśmy artykuł prezentujący fakty łamania praw i nagiego terroru fizycznego, którym partyjno-militarny reżim usiłuje zastraszyć społeczeństwo. Oczywiście jest fakt, że to nie tylko wyczyny grupy sadystów, którzy otrzymali wolną rękę - jest to konsekwentna polityka władzy wobec narodu, mająca na celu rzucenie go na kolana i uniemożliwienie oporu.

W tej dziedzinie wróciliśmy do czarnych czasów stalinowskich. Tortury są normalną praktyką przestępstwa, zatrzymanie przez milicję nieodmiennie wiąże się z biciem, a czasem wręcz masakrowaniem ofiar, odpowiedzialność zbiorowa sięga znęcania się nad rodzinami i dziećmi. Stosuje się praktyki właściwe zachowaniu w okupowanych krajach, takie jak: branie zakładników, którymi są przypadkowi przechodnie, pacyfikowanie dzielnic i miast, podczas których masakruje się spokojnych mieszkańców. Ginę ludzie zabijani na ulicach, giną ludzie zamęczeni w więzieniach, giną ludzie, których dopiero po jakimś czasie rozpoznać można w odnalezionych przypadkiem, zniekształconych zwłokach. Śmierć powoli staje się czymś powszechnym. Dziś nie dałoby się nadać rozgłosu sprawie Staszka Pyjasa. Ludzie przyzwyczajeni są do takich wypadków. - Te wypowiedzi, którą usłyszałem od przybyłego z kraju, uważam za jedno z najbardziej przerażających określeń obrazujących sytuację "stanu wojny".

Na tę ponurą sferę polskiej rzeczywistości mamy jednocześnie wpływ największy. Reżim Jaruzelskiego dba o pozory. Odpowiednio silna presja na Zachodzie może wpłynąć na złagodzenie terroru w kraju, a znacząco może ratowanie konkretnych istnień ludzkich. W minionym okresie kampanie na rzecz łamania praw ludzkich w krajach Ameryki Łacińskiej przyniosły określone rezultaty - stoi przed nami ta niewykorzystana możliwość. Dział na świecie mało kto orientuje się w skali represji w naszym kraju, mass media milczą o tym. To również i nasza wina. /.../

Wszadzili mnie do budy pomagając mi oczywiście biciem pałami i wyzwickami. W budzie było już kilkanaście osób, głównie starsi ludzie, którzy zaplątali się w czasie demonstracji. Ruszyliśmy. Była godzina 20, w pewnym momencie ZO-MO-wcy zaczęli nas tłuc pałami gdzie popadnie. Jedna z kobiet uknęła i zaczęła ich całować po rękach, błagając, żeby jej nie zabijali. Rzeczywiście

XXX

Naukowcy związani z partiami komunistycznymi w krajach "realnego socjalizmu" skrzyknęli się i urządzili w Warszawie międzynarodową konferencję naukową na temat walki z opozycją antysocjalistyczną i kontrrewolucją. Debaty uczonych mężów podsumował w wywiadzie radiowym doc. dr hab. Władysław Raczyński.

Oto fragment jego wypowiedzi:

Wiążemy także nadzieje z tą konferencją, aby nasze polskie doświadczenia w tym zakresie połączyć z doświadczeniami innych krajów socjalistycznych i stąd właśnie udział właśnie delegacji zagranicznych w obradach konferencji, żeby można było, powiedziałbym, jakoś szerzej spojrzeć, dokonać próby oceny, nawet osiągnięcia pewnych środków terapeutycznych, właśnie związanych z kwestią ograniczenia i właściwie ostatecznego powiedzialbym rozprzestwienia się z opozycją antysocjalistyczną, tą oczywiście czynną, która w różnych formach próbuje przeciwdziałać procesowi porozumienia narodowego, procesowi odrodzenia.

Pomijając bełkotliwość wypowiedzi pana docenta doktora habilitowanego, właściwie nie ma sensu komentowanie tego wydarzenia. Można się tylko zastanowić, po jakie лихо mieszają się do tych spraw "naukowcy", skoro wszystko nader sprawnie załatwia MO i SB. Być może te organizacje uznały, iż niezbędna jest im "teoretyczna nadbudowa".

XXX

Harcerstwo w PRL przechodziło różne mutacje - od stalinowskiej organizacji para-militarnej po eksplozję w roku 1981 "Krągów Małkowskiego".

Z ostatniego komunikatu po posiedzeniu Rady Naczelnej ZHP wynika, iż dobre tradycje należą do przeszłości. Głównym tematem obrad było *wychowanie internacjonalistyczne harcerzy. Zwrócono uwagę na potrzebę działania z polskimi organizacjami i towarzystwami współpracującymi z zagranicą, działającymi na rzecz pokoju i międzynarodowej solidarności. Prezydium rozpatrzyło również kwestię aktywności członków ZHP w PRON oraz w radach narodowych, a także problemy współdziałania z resortem oświaty.*

Wprawdzie w latach stalinowskich krótko należałam zaledwie do "zuszków", ale nie przypominam sobie, aby wpajano mi, iż organizacja harcerska ma pełnić funkcje polityczne. Wyobrażam sobie teraz zbiórki, podczas których drużyny zadaje sakramentalne pytanie: "Zuszkule, czy wstąpiłeś już do PRON-u?"

XXX

W wywiadzie radiowym, zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów stwierdził, że do 1985 roku włącznie utrzymane zostaną kartki na mięso, przy czym przydział na pewno nie będzie wyższy niż obecnie /55-56 kg na osobę rocznie/.

XXX

Jak donosi radio i prasa - w całym kraju bardzo uroczyste obchodzona jest 65-ta rocznica powstania armii radzieckiej.

XXX

Polskie Radio, komentując 22.02.83r. fakt nadania szkole podstawowej nr 14 w Krośnie imienia Władysława Gomułki, zastosowało - sądziłam, iż zgrany doszczętnie w latach pięćdziesiątych - schemat propagandowy:

Trwałe upamiętnienie wybitnej postaci tego męża stanu, działacza i rewolucjonisty, twórcy srebrów polskiej państwowości, rzesznika systemu powszechnej oświaty i inicjatora budowy szkół-pomników tysiąclecia, jest wyrazem hołdu i uznania dla Władysława Gomułki, syna ziemi krośnieńskiej.

Mimo wszystko, Władysław Gomułka nie dorówna chyba Józefowi Stalinowi, który - jak powszechnie wiadomo - zdobył sobie pięknie brzmiący tytuł *Największego Przyjaciela Dzieci*.

Chociaż... miną lata i dowiemy się, iż Władysław Gomułka był np. *Największym Przyjacielem Poznańskich Robotników i Stoczniovców Wybrzeża...*

XXX

Kupowania górników ciąg dalszy. O jednym z "przywilejów" pisze "Rzeczpospolita" z 14.02.83r.

Zostały także utrzymane inne tradycyjne wyróżnienia honorowe i rzeczowe. Wśród nich jest tzw. barbórkowe w naturze /czwierć litra wódki, 10 dkg kiełbasy, dwie butki i paczka papierosów/ lub w równoważnym ekwiwalencie pieniężnym.

Ciekawe, jak te "przywileje" mają się do zwykłej, ludzkiej godności.

XXX

23 lutego w Warszawie, w wieku 79-ciu lat zmarł po długiej i ciężkiej chorobie Mieczysław Jastrun - znany poeta, prozaik i eseista.

XXX

Towary *względniego luksusu* /telewizory kolorowe, pralki automatyczne, maszyny do szycia, komplety mebli itp./ zostały objęte tzw. sprzedażą sterowaną. Ich nabycie będzie możliwe jedynie w przypadku dopisania szczęścia, gdyż nabywcy będą wyłaniani drogą losowania. Oczywiście przed losowaniem wszyscy chętni muszą dokonać wpłat /w wysokości pełnej ceny/ na rachunki przedsiębiorstw handlowych.

Taki projekt przedstawiło do *społecznej konsultacji* /czyli do wszystkich wojewodów, jak podało Polskie Radio/ Ministerstwo Handlu i Usług. Już gwoli zachowania przyzwoitości, rzeczony ministerstwo mogłoby skonsultować ów projekt z formalnie wybieranymi przedstawicielami społeczeństwa, czyli Przewodniczącymi Wojewódzkich Rad Narodowych, a nie z wojewodami, którzy są po prostu urzędnikami państwowymi. Inna rzecz, że częstokroć są to jedne i te same osoby, ale taka forma "konsultacji" ukazuje w całej krasie stosunek rządzących do rządzonych.

XXX

Stowarzyszenie Filmowców i Związek Literatów Polskich są nadal zawieszane, a w prasie i radiu wciąż pojawiają się liczne ataki na te organizacje. W przypadku ZLP - ostatnio z okazji wiekopomnego zebrania pisarzy należących do PZPR.

W "Trybunie Ludu" z 19-20.02. znajdujemy kolejny sygnał świadczący o chęci spacyfikowania środowisk twórczych. Zastosowano wcześniej wykorzystany schemat pt. "niepokój partyjnych twórców wobec postawy członków i kierownictwa" związku czy stowarzyszenia. Tym razem, oczywiście konstruktywnie, niepokoiłi się partyjni plastycy:

Sytuację pogarsza fakt odmowy udziału w rozwiązywaniu tych problemów /sytuacji finansowej twórców - przyp. J.K./ ze strony Zarządu Głównego ZPAP. Przynajmniej - jak podkreślono w dyskusji - znacznej części jego członków /.../ W tej sytuacji władze polityczne i administracyjne, pozostając w dalszym ciągu gotowe do współdziałania i stojąc na gruncie /podkr. - J.K./ potrzeby funkcjonowania tego związku, podjęły cały szereg działań w trosce o pomoc artystom - plastynom.

ZPAP został "odwieszony" bardzo wcześnie, bo 30 kwietnia 1982 roku. Zachował się bardzo odważnie, stąd obecne próby spacyfikowania środowiska.

DZIENNIK USTAW POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Warszawa, dnia 30 listopada 1982 r.

Nr 36

§ 1.1. Rozporządzenie określa wymagania bezpieczeństwa i higieny pracy przy obsłudze bydła, koni, trzody chlewnej, owiec i zwierząt futerkowych, zwanych dalej zwierzątkami.

§ 9. Zabrania się pracownikom zatrudnionym przy obsłudze zwierząt:

1) picia z naczyń używanych do pojenia lub dojenia zwierząt,

§ 13.2. Krowy bodzące należy oznaczać czerwonymi wstążkami umocowanymi do rogów, a krowy kąpiące - wstążkami wplecionymi w ogony.

§ 16.f. Koń w stajni powinien być uwiązany na rzemieniu albo lince przewleczonych przez pierścień umocowany przy żłobie i obciążonych drewnianym ciężarkiem.

2. Do konia należy zbliżać się z boku, uprzedzając go głosem.

§ 17. Koń niebezpieczny lub złośliwy powinien być oznaczony czerwoną wstążką: kąpiący - wplecioną w ogon, gryzący - wplecioną w grzywę i na czas obsługi uwiązany.

§ 36.4. Konie i bydło niebezpieczne lub złośliwe należy przewozić oddzielnie i tak ustawione, aby nie drażnić zwierzęcia, zwłaszcza obecnością innych zwierząt lub kierunkiem jazdy.

Minister Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej
J. Wojtecki

Prosimy nie sądzić, że powyższy tekst "wymaknął" nam się przypadkowo przed Prima Aprilisem.

Jest to Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej z dnia 6 listopada 1982 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy przy obsłudze zwierząt gospodarczych.



Warszawianka

Kiedy milicjant wychylony z futrzanej rękawicy ulicy podniósł blaszaną rękę słuchawki, wówczas

wtulone w ciepły rękaw wiosny miasto drgnęło.

Wykrzywiona gałąź planety ugięła się, jak gdyby tknięta nagłym podmuchem marca

a tłusta mucha, rozsiadła na szybie przejeżdżającego tramwaju, przypełzła na złoty ząb, wmurowany w twarz plakatu reklamującego ostatni film z Gary Cooperem.

Wtedy

ukryta w szczelinach murów skaza drgnęła, brzuchy cegieł, oczyszczone oczy okien ruszyły ku napierającej żółci, a tłum ukazał się w czerwonym ubiorze, przekraczającym wymiar szat liturgicznych.

Wyglądał jak biskup w tryumfalnym ornacie, błogosławiący przepaści u dłoni.

Zasupłane sznurki dymów snujące się okaleczonym wąwozem Krakowskiego Przedmieścia siewiały. Człowiek

który spojrział z wysokości własnych oczu mógł zdziwić się tą przypadkową ruchliwością przedmiotów.

Budynek Politechniki najeżony jak czołg oczami milczących sforzni strzelał palącymi się słowami w perspektywę jasnego placu. Stojąca na jego szczycie Atena niosła na szyi olbrzymich rozmiarów transparent zawierający dziesięć przykazań wolności, który atakowany drobnymi rączkami wiatru ścierał co chwila lub zyskiwał jeden z punktów.


Gdyby miał odrobinę silnej woli powiedziała by może to zdanie, które jak nitroglicerynę nosił pod językiem, a które tłumaczyło go przed milczącym tłumem:

POD DOM MÓJ PODŁOŻONO PUSTE BECZKI Z KRZYKIEM.

Ale że nie znał reguł wiosennej gry wyciągnął tylko dowód osobisty, i podał żądającemu milicjantowi.

Równocześnie patrzył jak zza wysuniętego krawężnika ulicy zbliża się zielony tłum demonstrantów.





Rozpoznawał już niektóre postacie.

Na przedzie szedł syn Cezarego Baryki niosąc w wyciągniętych rękach czerwoną chorągiew twarzy.

Czarny gołąb głosu, który siedział na strzaskanej kolumnie Zygmunta, przeleciał nad rozwiniętym placem z wieścią, że rękopis Wielkiej Improwizacji zniknął z miejskiego archiwum. Głodny tłum przebiegł za nim miasto, splądrował spichrzę i wtargnął do Arsenалу.

- Zaginął oryginał Konstytucji, uczciwego znalazcę prosi się o zwrot.

Weterani roku 1863 i 1905, i jeszcze głębiej, roku 1794, potomkowie Jakuba Jasińskiego i Edwarda Dembowskiego uchylali zasłony okien, i wyrwijąc furtki z cegieł, szczeliny z ust, i oczy z muru wylegali na ulice, jak gdyby miasto, które znali w te wiosenne dni z komunikatów radiowych i biuletynów prasowych, stało się nagle zaludnione przez własną przeszłość.

Szczeliny ukazywały obnażone żebra domów, gdziegdzie pobłyskiwał niebieski ognik pieśni.

Przewrócony koń ciężarówki szczyrzył w niebo parę gumowych kopyt.

Siedemdziesięcioletni Cezary Baryka siedząc za prezydialnym stołem kierował akcją. Jego łysiejące skronie i tłusty brzuch uniemożliwiły studentowi wezwanemu na przesłuchanie rozpoznać go z obowiązujących lektur szkolnych.

Ale dla siedzących w kawiarni naprzeciwko pomnika Mickiewicza świat skurczył się do wymiarów pięści. Nie zwracali uwagi na wiwatujący tłum i nie widzieli jak gołąb-kropla zgubił w samym sercu anten swą izę ze świata.

Twarze ich były szare, i jeśli im się dobrze przyjrzed od strony ulicy, zlewały się z ciemnym tłem obrazu na ścianie, który przedstawiał ulicznego grajka, grającego na wypożyczonych z miejskiego muzeum skrzypcach melodię "Warszawianki".

1969

Krzysztof Karasek

*Z tomu Wiersze i Poematy
Czytelnik * Warszawa * 1982*



SYMPOZJUM POLSKO-UKRAIŃSKIE

W dniach 5-6 marca 1983 r. odbyło się w Carlsbergu, w ośrodku "MARIANUM" prowadzonym przez ks. prof. FRANCISZKA BLACHNICKIEGO, spotkanie poświęcone omówieniu problematyki polsko-ukraińskiej, zwłaszcza w aspekcie możliwości wspólnego działania na rzecz wyzwolenia narodów spod radzieckiej dominacji. Referat wprowadzający w założenia programowe i cele współpracy wygłosił gorący zwolennik tej idei, jej propagator, jak i animator rodzącego się ruchu - red. Jerzy IRANEK-OSMECKI.

Dwudniowe debaty koncentrowały się na przedstawionych propozycjach; głos w tej sprawie zabierali zarówno Polacy, jak i Ukraińcy. Na zakończenie spotkania zebrani uchwalili wspólną rezolucję:

1. Sprawiedliwe i trwałe rozwiązanie problemów Środkowo-Wschodniej Europy wymaga ścisłej współpracy Polski i Ukrainy. Polska i Ukraina powinny stać się fundamentem nowego układu sił - nowej, trwałej równowagi europejskiej.
2. Wspólny interes Ukrainy i Polski niewspółmiernie przewyższa kwestie sporne.
3. Wszelkie kwestie sporne będą rozstrzygnięte w drodze pokojowych negocjacji przez suwerenne rządy obu krajów, wyłonione przez ich parlamenty, pochodzące z wolnych wyborów.

x x x

W następnym numerze o sprawach polsko-ukraińskich szerzej.

LISTY DO REDAKCJI



Tak mnie oburzyła wypowiedź Jaruzelskiego na temat rolników, że przełamalam wszelkie opory, aby do Was napisać. Nie jestem pewna czy list mój do Was dotrze, ale jeżeli tak, opublikujcie proszę moją opinię na ten temat.

Pytam wprost - co zrobił ten domniemany "odrodziciel narodu" a w rzeczywistości NISZCZYCIEL NARODU, aby przyjąć z pomocą chłopom, tym zawsze poniewieranym i uciemienionym przez warstwę rządzącą w tej niby to "socjalistycznej" Polsce?

Rzeka potu chłopskiego od roku 1945 większa niż Wisła do dnia dzisiejszego, pochłonełaby tych wszystkich "kacyków", od Komitetu Centralnego począwszy, a na tym osle Gucwie skończywszy, który to niby "ludowcem" się ośmiela nazywać. Gniew chłopski przeszedł już wszelkie oczekiwane granice i igrać z nim więcej nie można! Jeżeli chłop nawet "gumaczy" kupić nie może, to w czym ma chodzić po gnoju? Może generał Jaruzelski odpowie?

Jeżeli przydziały ciągników - i to nie dla każdego - rozpatruje się raz na dziesięć lat, to czym ma pole orać, jeżeli konie pokasowano jako "darmozjadów"? Jeżeli nawet smarów do prostych narzędzi rolniczych nie może kupić, to czym ma je smarować?

Jeżeli usługi SKR-ów podróżowały o 1000%, kogo z rolników na to stać, skoro od niepamiętnych czasów ceny produktów rolnych podniesiono tylko o 20%? A przy tym mięso na kartki kosztuje o 400-500% drożej. Kto tu ma monopol na spekulację?

Nie udało się im poróżnić wsi z miastem, czyli chłopów z robotnikami, to teraz przez tą ich rządową spekulację chcą to osiągnąć! Na mój chłopski rozum, to im się nie uda. Nie tędy droga szanowny generale, to powie ci prosta chłopka Polka, która kocha swoją Ojczyznę i na takich zdrajców parzeń nie może !!!

Przez te wasze "kółka rolnicze" wymanipulowaliście chłopem, bazując na dawnych tradycjach chcieliście osiągnąć swoje cele, ale to wam się nie udało! Chłopi przewidzieli te nieczne zamiary i nie przyjęli tych z góry im narzuconych statutów Kółek Rolniczych, które, jak statuty SKR-ów, przystosowane były całkowicie pod kolektywizację!!! Co teraz przygotowujecie dla chłopów? Więzienia - jak dawniej - za niewywiązanie się z nałożonych obowiązkowych dostaw? Kajdany, jakimi przykuliście braci-robotników do zakładów pracy? Chłop wam ziemi nie opuści, bo zroszona jest jego potem, ale karku

też nie ugnie przed waszym generalskim mundurem, ani wam podobnym. Zostanie wierny swej ziemi do ostatnich swych sił.

Wystarczyłoby kilku dobrych rolników z uczciwymi, dobrymi doradcami, aby zmienić tą waszą nieudolną politykę rolną.

Po co, pytam, te deficytowe GKR-y czy Spółdzielnie Produkcyjne, skoro wiecznie trzeba je dofinansowywać? Przez nie trzeba koniecznie budować socjalizm i choć to dla gospodarki kraju, diabła warte - na siłę wspierane? Chłop jeżeli nie gospodarzy, zaraz zostaje wezwany do gminy na spowiedź i zabiera mu się jego własność. A dyrektorzy, przeważnie oddelegowani z partii, nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za złą gospodarkę. Otrzymują nawet premie i to nie byle jakie!

Gdzie tu sens i logika? Czy szanowny generał i jego doradcy tego nie widzą lub widzieć nie chcą? Oby was ta święta ziemia długo nie nosiła, bo inaczej zginiemy razem z waszymi nieudolnymi rządami! Jak się patrzy na to marnotrawstwo ciągników i innych narzędzi w PGR-ach, SKR-ach i Spółdzielniach Rolniczych to serce się człowiekowi kraje. Dla nich, to rozdzielniki idą jeden za drugim, bo oni mają pierwszeństwo. Chłop ma tylko pierwszeństwo w swojej ciężkiej, od świtu do nocy pracy, bez odpoczynku w świętek, piątek, bez urlopu i przywileji w otrzymaniu najpotrzebniejszych środków produkcji. Czy szanowny generał posiada choć odrobinę orientacji, ile chłopi odstawiają zboża, mleka, żywca itp. proporcjonalnie do posiadanej ziemi w sektorze państwowym, czy spółdzielczym?

Jeszcze z czasów Solidarności RI znamy te dane i nie raz byliśmy w stanie zaprzeczyć stawianym nam zarzutom. Chłopi do tej pory z czysto patriotycznych pobudek produkują żywiec, choć jest to zupełnie nieopłacalne, nawet zboże - przyjmując, że uprawa jednego hektara kosztuje obecnie 24 tys. złotych. Prosty z tego rachunek, że chłop wychodzi na tym jak "Zabłocki na mydle".

Przez cały rok stanu wojennego nic się w tym kierunku nie polepszyło, a wręcz przeciwnie, raczej pogorszyło. Policzyć ile kosztowali ci wszyscy komisarze ze swoją świtą w każdej gminie? I co oni dobrego zrobili? Najczęściej wyprowadzali chłopów z równowagi, bo chłop już niewolnikiem pańszczyźnianym nie będzie!

Dajcie chłopu to, co potrzebne mu do pracy na roli, stwórzcie odpowiednie warunki materialne i jego ciężką pracę - pracę rolnika - szanujcie, przestańcie nim poniewierać, bo kij ma dwa końce!!!

Piszę o tym wszystkim, aby wreszcie zrozumieli ci nasi promineni, że tak dalej być nie może, umrzemy z głodu i nawet Urban "przy rządzie się wtedy nie wyżywi". Stać nas na to, abyśmy byli samowystarczalni i jeszcze byśmy mogli eksportować chłopskie produkty za dewizy, których nam potrzeba.

Albo pozwólcie prowadzić chłopom, w ramach kooperacji z Zachodem, transakcję wymienną.

Podpisała: *Zofia Rakowska (nie krewna tego lumpa Rakowskiego.)*

LIST Z AUSTRALII

Australia to kraj zupełnie niepodobny do Europy. Nie przypomina niczego, co wcześniej widzieliśmy w naszym życiu. Australia leży daleko od świata i to, czym emocjonują się ludzie w Europie ma tu znaczenie drugoplanowe. Przeważająca większość społeczeństwa żyje bardzo prozaicznie. Domek, telewizor, samochód - w obszarach nadmorskich plaża. Jest to kraj o ustroju bardziej kapitalistycznym niż RFN, zatem więcej zależy od samego człowieka - od tego jak ułoży sobie życie. To kraj wielkich przestrzeni, długich dojazdów, pięknych plaż, osobiwej fascynującej przyrody.

Stopa życiowa jest tu niższa niż w Niemczech, bezrobocie rządu 9% a więc identyczne. Osoba niepracująca otrzymuje 64,40\$ tygodniowo zasiłku dla bezrobotnych. W Sydney wystarcza to na przeżycie; w Perth pozwala nawet trochę zaoszczędzić. Osoba pracująca ma na początku około 200\$ tygodniowo a jeśli się czymś wykazuje to nawet 250. Jeszcze pół roku temu, nim zaczęła się recesja, nawet ludzie niewykwalifikowani, jeśli chcieli pracować w święta i na noc mogli wycisnąć i ponad 400\$. Teraz jednak spadli do 200 - 170. Wiele mówi się o poprawie sytuacji pod koniec tego roku, ale jak będzie zobaczymy. Obecna sytuacja ekonomiczna jest chyba najsilniejszym wstrząsem w historii tego kraju.

W Australii działają silne związki zawodowe i gdy tylko robi się ciepłej zaczynają się strajki. Czasem bardzo dokuczliwe - komunikacji miejskiej czy kolei. Związki pilnują bardzo partykularnie rozmaitych własnych interesów, a mówi się też wiele o korupcji.

Wpływy komunizmu są, ale o wiele mniejsze niż w Europie. Australijczyk na ogół coś ma, więc wizja upaństwowienia jest zdecydowanie nieatrakcyjna.

Kraj jest proamerykański, pod silnym wpływem Ameryki i amerykańizowany przez radio, telewizję, prasę i co się da. Ameryka posiada spore udziały w Australii i odwrotnie.

To co Europejczyka uderza, zwłaszcza w Sydney to bałagan, brak szacunku dla estetyki i brud (papiery, gazety itp.). Im dalej od centrum tym lepiej, czystiej i przyjemniej. Na peryferiach pojawia się dziwna, piękna przyroda, którą w samym Sydney prawie wytępiono. Okolice są góryste, porośnięte eukaliptusowymi lasami. Na ogół są to parki narodowe. Są miejsca "zatykające dech w piersiach".

Ludzie ubierają się dość dziwnie. O tej porze roku królują japonki, krótkie spodnie i T-shirt, ale widzieliśmy kiedyś też modela w japonkach i kożuszkę.

Typowy samochód-marzenie to olbrzym o pojemności 3-5 litrów, combi z klimatyzacją i automatyczną skrzynią biegów. Sklepy zaopatrzone, choć nie tak jak w Niemczech. Cóż, do Europy jest stąd w końcu kawałek drogi. Żywność jest droższa a czynsze w rozsądnie odległych od centrum dzielnicach też. To również skutek recesji i 3-letniej, ogólnaustralijskiej suszy. Jest polskie radio ale beznadziejne i kilka polskich gazet - czasem bardzo dobrych. Polonia podzielona na kolejne fale - wytrwale zwalczające się od dziesięcioleci.

To kraj kontrastów i niespodzianek, dużych możliwości (chwilowo recesja) i nowoczesnej techniki sąsiadującej nieraz z absolutnym brakiem wyobraźni; pięknej współczesnej architektury i olejnej farby na nieotynkowanych ceglach. Każdy rządzi się jak chce na swojej działce. Ceglany, australijski domek, którego balkon podpiera gipsowe kariatydy opędzlowane na czerwono, na przemian z zielonymi (z połyskiem) kolumnami jońskimi, skąd opadają schody pilnowane przez szare mały-lwy z żółtymi grzywami, a przy furtce żaby tęczowo- pstrokato- obiażące i obowiązkowo fontanna (biała z zieloną misą), w niczym nie urągają tutejszemu poczuciu estetyki. (Trochę przewaliłem ten opis, ale mnie przecież znacie). Potem dowiedziałem się, że mieszka tam pewien Grek.

Nowo przybyli mają prawo do dwóch kursów językowych pełno-czasowych i dowolnej ilości kursów niepełnoczasowych - bezpłatnie. Wiele uczelni organizuje też kursy płatne i korespondencyjne.

Wobec prawa nowoprzybyli są równi z Australijczykami. Dyskryminacja jest przestępstwem. Tym niemniej decyzja o zatrudnieniu należy do pracodawcy, tak że znajomość języka jest niesłychanie istotna.

Australijczycy w pracy są leniwi, zwłaszcza ci na państwowych posadach. Firmy prywatne nie pozwalają się lenić i są ponoć świetnie zorganizowane. Nawet małe firmy posługują się komputerami.

Poznani Australijczycy są sympatyczni, kompetentni i chętni do pomocy. Tutejsi miłośnicy astronomii zaimponowali mi dobrą znajomością spraw polskich i międzynarodowych; po prostu ludzie "na poziomie". 60 km od Sydney wznoszą społecznie własne obserwatorium, gdzie mają zainstalować teleskop trochę większy od największego w Polsce. Ciekawe, nie?

Język, którego tu używają jest dość podobny do angielskiego. Ludzie wykształceni mówią ładnym językiem, na codzień jednak słyszy się słowa wypowiedane szybko, bez użycia warg, niechlujnie. Nawet telewizja była dość ciężka do zrozumienia. Dzisiaj rozumiem już wiele - nawet słuchając radia.

Trudno tu usłyszeć europejską muzykę. 20 stacji nie hańbi się piosenką włoską czy francuską, o niemieckiej czy polskiej w ogóle nie ma mowy. Tylko na kanale etnicznym jest co godzinę audycja w innym języku. Po polsku trzy razy w tygodniu muzyka: Fogg, Wojnicki a z młodszych Santor. Prowadzą to stare dziady, którzy serwis informacyjny mają chyba prosto z konsulatu PRL. Żywią niechęć do Papieża i Solidarności (ukrywaną choć słyszalną) i w tej chwili czasopisma polskie zajmują się krytyką tych układów.

W telewizji jest 5 kanałów w tym jeden etniczny. Sporo polskich filmów: „Noce i dnie”, „Kariera Nikodema Dyzmy”, „Amator” i „Personel Kieślowskiego”, a właśnie zaczęła się „Wielka miłość Balzaka”.

Oczywiście są tu wspaniałe plaże, czysta, słona woda, olśniewające słońce i skały nad morzem. Nie czuję się tu obco, choć wszystko jest takie inne i nieraz trudne do zaakceptowania (głównie ten cholerny bałagan). W telewizji jest ostatnio kampania, żeby wrzucać papiery do kosza. Cóż z tego, kiedy koszów jest za mało i nie wydaje się żeby się ktoś za bardzo tym przejmował.

Niektóre eukaliptusy przypominają nasze wierzby. Lasy z daleka podobne do naszych ale brakuje w nich cienia, bo liście ustawiają się "kantem" do słońca. Są drzewa, których szyszki otwierają się dopiero w ogniu pożarów buszu; gdyby się nie paliło - wyginęłyby. Są też drzewa, które rosą stopę w ciągu 100 lat. W nocy droga mleczna przechodzi przez zenit i gwiazdy są wspaniałe. Busz zamiera w ciszy tak głębokiej, że aż dudni. Głęboko, głęboko pod nogami Europa.

Pozdrowienia dla wszystkich.

Opracował Jacek Janota-Bzowski

Polski Klub Informacyjny
Hannover



Berlin dnia 24.02.1963

W Berlinie Zachodnim prowadzi działalność polski zespół wokalny pod nazwą "Kukułki", składający się z kilkunastu osób. Są to nasi Rodacy mieszkający w Berlinie Zachodnim od kilkunastu lat, jak również Polacy przybyli na krótko przed wprowadzeniem stanu wojennego w Polsce.

Zespołowi patronuje Polski Związek Kulturalny w Berlinie Zach. "Kukułki" występują często na zebraniach Związku, prezentując się w barwnych oryginalnych strojach krakowskich.

W repertuarze zespołu są piosenki ludowe z różnych regionów Polski, a także kolędy, przygotowane specjalnie na wieczór wiligijny.

Sporym sukcesem polskiego zespołu był występ w „Hansa Theater”, w dzielnicy Moabit, w dniu 4 grudnia ub. roku.

Ostatnio obok innych artystów zespół wystąpił w Show-Programie na Balu Karnawałowym w "Palais am See" na Teglu.

Ambicjami zespołu jest poszerzenie repertuaru nie tylko ludowego, ale także sięgnięcie do polskiej (i nie tylko) muzyki chóralnej.

Możliwości zespołu są na razie skromne. Składa się na to mała ilość Polaków należących do zespołu oraz brak stałej siedziby, przez co próby odbywać się muszą u poszczególnych członków zespołu.

Chętni, pragnący wstąpić do zespołu, proszeni są o zgłaszanie się na zebraniach Polskiego Związku Kulturalnego w każdą piątą środę miesiąca w "Berliner Kindl Festsalle" przy Hermannstr. 217. (U-Bahn Bodinngstr.) o godz. 19-tej. Oczywiście wymagana jest muzykalność, a znajomość czytania nut jest jeszcze milej widziana.

Zapraszamy!!!



SPORT



***15.o2. w rejonie Tarnowskich Gór, uległ wypadkowi autokar wiozący drużynę Stali Bobrek, na kolejny ligowy mecz z Lechem Poznań. W wyniku wypadku śmierć poniósł koszykarz Stali, reprezentant kraju, WOJCIECH SZARATA. Obrazem doznali również jego trzej synowie, kierowca autobusu, masarzysta oraz kilku innych zawodników. Po udzieleniu pomocy ambulatoryjnej rannych odwiedziono do domu. Tragiczne wydarzenie pokryło żałobą polską koszykówkę.

Zgodnie z postanowieniem PZK-osz, mecz rozstrzygnięto na korzyść gospodarzy, przyznając Lechowi 2 pkt. a Stali 1 pkt.

Z inicjatywy KKS Lech, 23 km. odbędzie się mecz poświęcony pamięci tragicznie zmarłego. Wystąpią w nim mistrz Polski Lech oraz reprezentacja ligi. Cały dochód przeznaczony jest dla rodziny Wojciecha Szarady.

***15.o2. Kolejny mecz polskiej reprezentacji olimpijskiej przebywającej na Węgrzech, zakończył się wynikiem bezbramkowym. Mecz stał na dobrym poziomie, co pozwala bardziej optymistycznie patrzeć na przyszłość olimpijskiej drużyny.

***15.o2. Zdecydowanym zwycięstwem piłkarzy Francji (3:0) zakończyło się, rozgrywane w Paryżu, towarzyskie spotkanie tej drużyny z reprezentacją Portugalii.

***15.o2. W kolejnej próbie przedolimpijskiej, biathloniści ZSRR byli bezkonkurencyjni. Biathlonowy sprint na 10 km w Sarajewie, wygrał 21-letni Andriej Niepiejin.

***17.o2. Papież Jan Paweł II przyjął w czwartek na prywatnej audiencji piłkarzy Widzewa Łódź. Papież żywo interesował się osiągnięciami łódzkich piłkarzy oraz złożył im życzenia uzyskania korzystnych rezultatów w zbliżających się meczach pucharowych z Liverpooliem.

***17.o2. W rozpoczętych międzynarodowych mistrzostwach Czechosłowacji w tenisie stołowym, reprezentacja biało-czerwonych wygrała swój ćwierćfinałowy pojedynek z reprezentacją Japonii 3:2.

***17.o2. Drużyna Ruchu Chorzów pokonała w Oldenburgu drużynę pierwszej ligi amatorów RFN VfB. Oldenburg 6:2 (3:1).

***17.o2. W Sewilii w eliminacyjnym meczu piłkarskim mistrzostw Europy w grupie VII Hiszpania pokonała Holandię 1:0 (1:0).

***20.o2. Na katowickim ringu spotkały się reprezentacje bokserskie Polski i NRD. Nasi pięściarze odnieśli zasłużone zwycięstwo 14:10.

***20.o2. W Pucharze Anglii sensacja - pretendent do mistrzowskiego tytułu Liverpool przegrał 1:2 z zespołem Brighton i został wyeliminowany.

***20.o2. Podczas zimowych mistrzostw ZSRR w pływaniu Władimir Salnikow ustanowił rekord świata na dystansie 400 m w stylu dowolnym rezultatem 3:48:32.

***20.o2. W zakończonych mistrzostwach świata w wieloboju panczenistek tytuł mistrzowski wywalczyła Andrea Schoene -178,993 pkt., wicemistrzostwo zdobyła Karin Enke -181,472 pkt., /obie NRD/ natomiast na III miejscu uplasowała się Walentyna Lalenkowa /ZSRR/ - 182,163 pkt.

***20.o2. Olimpijska reprezentacja Polski w piłce nożnej doznała dwóch porażek z zespołami Finlandii w meczach rozgrywanych w Lahti. Piłkarze gospodarzy wygrali 4:0 i 2:0.

***20.o2. Rozgrywane w Birmingham mistrzostwa świata w kolarstwie przełajowym (konkurencja amatorów) zwyciężył 21-letni Radomir Šimunek /Czechosłowacja/. Polak Andrzej Mąkowski, zdobył IV lokatę. W wyścigu juniorów również zwyciężył zawodnik CSRS Roman Kreuziger.

***21.o2. Bokserska reprezentacja Jugosławii pokonała w Rijecie reprezentację Stanów Zjednoczonych 16:8.

***21.o2. Rumunka Anisoara Cusmir ustanowiła halowy rekord świata w skoku w dal wspaniałym wynikiem 6.94 m.

***22.o2. Od olbrzymiej niespodzianki rozpoczął się w Derly Beach na Florydzie tenisowy turniej WCT mężczyzn. W pierwszej rundzie rozstawiony z nr. 1 Ivan Lendl został pokonany przez swego rodaka Pavla Složila 3:6, 7:6, 7:5. W turnieju tym wystartował również W. Fibak, który zwyciężył Marka Dicksona 6:3, 6:2.

***22.o2. Przebywający obecnie w Bułgarii piłkarze warszawskiej Legii rozegrali pierwszy z zaplanowanych meczów kontrolnych z Trakiją Płowdiw. Spotkanie zakończyło się remisem 2:2 (0:1). Bramki zdobyli: w 66 min. J. Baran, 67 min. W. Sikorski. Piłkarze Legii mają rozegrać w Bułgarii jeszcze dwa mecze /rewanż z Trakiją oraz z zespołem Haskowo/.

***23.o2. Zaliczany do Pucharu Świata bieg na 80 km. z 4-krotnym strzelaniem, najtrudniejszą konkurencją biathlonowych mistrzostw świata, wygrał 25-letni reprezentant NRD Fank Ullrich. Zdobył on tym samym już 9 złoty medal mistrzostw w konkurencjach indywidualnych i biegach rozstawnych seniorów.

***23.o2. W Krakowie zmarł nagle w wieku 46 lat czołowy polski piłkarz z lat 50-60-ych Fryderyk Monica. W zespole Wisły rozegrał 429 spotkań, 15 razy bronił barw pierwszej reprezentacji Polski na pozycji prawego obrońcy. Zapisał wiele chlubnych kart w historii naszej piłki nożnej.

***24.o4. W. Fibak został wyeliminowany z tenisowego turnieju WCT rozgrywanego w Dearly Beach. W drugiej rundzie przegrał na niespodziewanie z 18-letnim Szwedem Hernikiem Sundstroemem 6:1, 6:1. Warto dodać, że Sundstroem znajduje się zaledwie na 115 miejscu na liście rankingowej.

***24.o2. W miejscowości Stausberg odbył się towarzyski mecz piłkarski reprezentacji juniorów NRD i Polski. Mecz ten zakończył się zwycięstwem drużyny gospodarzy 4:0.

***27.o2. Zakończyła się w Sofii XI Zimowa Uniwersjada. Polscy zawodnicy wywalczyli w niej trzy brązowe medale. Ostatni medal był udziałem Małgorzaty Tlałkówny, która podobnie jak kilka dni wcześniej w slalomie gigancie, także w slalomie specjalnym uplasowała się na III miejscu. Ponadto z brązowym medalem wróci do kraju również łyżwiarz figurowy G. Głowania - za III lokatę w gronie solistów.

***27.o2. Pięściarska reprezentacja ZSRR przebywająca na tournée w USA rozegrała swój pierwszy mecz z zespołem Stanów Zjednoczonych w Las Vegas. Wygrali gospodarze 14:10.

***27.o2. Na torze w Helsinkach zakończyły się mistrzostwa świata w łyżwiarstwie sprintem. Wśród pań najlepszą okazała się Karin Enke z NRD /tegoroczna

wicemistrzyni świata w wieloboju / przed Natalią Pietrusiewą (ZSRR) i swoją rodaczką Christiną Rothenburger.

Wśród mężczyzn tytuł mistrzowski wywalczył Japończyk Akira Kuroiwa wyprzedzając Pawła Piegowa (ZSRR) oraz Hilberta van der Daina (Holandia).

***27.02. Na stadionie Old Trafford zmierzyły się dwa najlepsze obecnie zespoły Anglii: Manchester United i Liverpool. Przy rekordowej frekwencji (57,397 tys. widzów) mecz "na szczycie" zakończył się remisem 1:1. Okazało się, że "czerwoni" doszli do siebie po ostatnich dwóch przegranych z Burnley i Brightonem. Co na to Widzew?

***28.02. Międzynarodowa Federacja Narciarska ogłosiła listy kwalifikacyjne: W slalomie specjalnym kobiet M. Tłaika jest sklasyfikowana na siódmym miejscu, a jej siostra Dorota na dziewiątym.

***2.02. Polska klubowa piłka nożna doczekała się wreszcie zespołu, który śmiało może rywalizować z najlepszymi jedenastkami Europy. Tym zespołem jest oczywiście Widzew Łódź.

W środę 2 marca w Łodzi przy pełnej widowni czterdziestotysięcznego stadionu piłkarze Widzewa pokonali w ówierćfinale Pucharu Europy najlepszą jedenastkę ligi angielskiej Liverpool 2:0 (0:0). Zwycięskie bramki dla gospodarzy zdobyli: Tłokiński w 49 min. i Wraga w 80 min. Tak zwycięża zespół z charakterem. Łódzkim piłkarzom życzymy zwycięstwa w rewanżu, no i oczywiście zdobycia Pucharu.

***3.02. Były piłkarz Widzewa Łódź Zbigniew Boniek walnie przyczynił się do zwycięstwa swojego nowego zespołu Juventusu Turyn, strzelając decydującą bramkę w meczu z zespołem Aston Villi. Juventus na stadionie w Birmingham pokonał Aston Villę 2:1.

***3.02. Przebywająca na kontr lnym turnee w USA bokserska reprezentacja ZSRR tym razem pokonała drużynę gospodarzy 12:8.

***3.02. Reprezentacja Polski w boksie rozgrywająca w Hannoverze mecz sparingowy z zespołem RFN niespodziewanie uległa pięściarzom niemieckim przegrywając 14:8.

*** Na rozpoczętych 7.03.83 mistrzostwach świata w Helsinkach zabrakło naszego najlepszego łyżwiarza G. Filipowskiego. Decyzją lekarza PZLF Małgorzaty Sikorskiej, Filipowski otrzymał zakaz treningów do ósmego marca /grypa/.

oprac. Andrzej Skuński



Chciałbym P. T Czytelników przeprosić za podanie w ostatnim numerze, błędnej informacji dotyczącej rozgrywanego (23.02) meczu piłkarskiego RFN - Portugalia. Nie był - tak jak podałem - mecz w ramach eliminacji mistrzostw Europy, lecz spotkanie towarzyskie.

Andrzej Skuński

OGŁOSZENIA



POSZUKIWANA POMOC DOMOWA - 21 GODZIN TYGODNIOWO (3 GODZ. DZIENNIE),
NA BARDZO DOGODNYCH WARUNKACH. ZGŁOSZENIA TEL. 65 22 53.



KUPIĘ KASETY (SYSTEM V.H.S. COLOR - 90 MIN.) Z NAGRANYMI MECZAMI
PIŁKARSKIMI (LIGOWE, PUCHAROWE, STARE, NOWE) ORAZ :

ŁÓDŹ WIDZEW - F.C.LIVERPOOL	(2.3.83)
F.C.LIVERPOOL - ŁÓDŹ WIDZEW	(16.3.83)
POLSKA - FINLANDIA	(17.4.83)
POLSKA - ZSRR	(22.5.83)
POLSKA - RUMUNIA	(7.9.83)
ZSRR - POLSKA	(9.10.83)
POLSKA - PORTUGALIA	28.10.83)

PLACĘ ZA KAŻDĄ KASETĘ DM 200,-.

JERZY CZERNIAWSKI
ST. HANSHAUGEN
POST. BOX 2678
OSLO 1
NORWAY



NAWIĄŻE KONTAKT Z OSOBAMI ZAINTERESOWANYMI FOTOGRAFIA,
PROSZĘ DZWONIĆ - 786 87 10 ; ŚRODA (15.03.83) ORAZ
PIĄTEK (17.03.83) W GODZ. 15,00 - 19,00.





INFORMUJEMY P.T. CZYTELNIKÓW, ŻE DNIA
31.01.83 UKAZAŁO SIĘ PIERWSZE WYDANIE
"POGLĄDU" W JĘZYKU NIEMIECKIM.

KOSZT DM 5,- PLUS PORTO DM 1,-

W jaki sposób otrzymać "POGLĄD" - dwutygodnik KOS-u?

Proponujemy naszym czytelnikom prenumeratę naszego pisma:

kwartalnie DM 18,- plus DM 6,- koszty przesyłki
półrocznie DM 36,- plus DM 12,- koszty przesyłki

Prenumerata na kraje nie należące do EWG oraz kraje poza-
europejskie wynosi 2 dolary za egz.

Zamówienia prosimy przekazywać na adres redakcji:

"POGLĄD"
Katzbachstr. 36
D-1000 BERLIN 61
Tel. 030/786 87 10

Wysyłkę podejmujemy po przekazaniu należności na konto:

Sparkasse der Stadt Berlin West
Konto Nr. 122 001 238 2
BLZ 100 500 00
"Pogład" - E. Klimeczak

Prosimy o dokładne wpisywanie nazwiska, imienia i a d r e s u!

Ponadto informujemy, że "Pogład" można nabywać:

- 1/ kiosk na/przy Bahnhof 200,
- 2/ "Internationale Presse" - punkt sprzedaży obok Bahnhof 200,
- 3/ księgarnia STODIECK'S, Richard-Wagner-Str. 39, 1/10
- 4/ Baude "U Mačka", Galvanistr. 2
- 5/ Haus am Checkpoint Charlie, Friedrichstr. 44
- 6/ Marienfelde Allee 61/63 vis à vis "obozu"
- 7/ IGFM, Mottsstr. 58, 1/30

Herausgeber/Wydawca: EDWARD KLIMCZAK, Katzbachstr. 36, 1000 Berlin 61

Presseverantwortlich/Odpowiedzialność prasowa: CZESŁAW KARKOWSKI, Katzbachstr. 36

REDAGUJE ZESPÓŁ

Nawet materiały podpisane niekoniecznie oddają poglądy redakcji.

"POGLĄD" jest kontynuacją "Biuletynu Informacyjnego" - niezależnej publikacji KOS-u, ukazującej się od stycznia 1982 r.

Członkowie redakcji nie otrzymują honorariów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy. Pismo finansowane jest z wpływów ze sprzedaży i datków.

Exemplarz sygnałny wybyliśmy bezpłatnie.

DYŻURY W REDAKCJI: WTOREK I PIĄTEK, GODZ. 15,00 - 18,00
